

00555180

Dr. B. LIMANOWSKI

HISTORIA
DEMOKRACJI POLSKIEJ
W EPOCE POROZBIOROWEJ

WYDANIE DRUGIE

SPROSTOWANE, ROZSZERZONE I POWIĘKSZONE O DWA ROZDZIAŁY

CZEŚĆ TRZECIA

WARSZAWA MCMXXIII KRAKÓW
WYDAWNICWO J. MORTKOWICZA
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE.

HISTORIA

DEMOKRACJI POLSKIEJ

W STYCZNIU 1907 ROKU

WARSZAWA

WYDAWCA: Drukarnia Naukowa, Warszawa, Rynek Starego Miasta 11.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Centralizacya Demokratyczna w Londynie i wojna wschodnio-krymska. (1850 — 1856).

Rewolucya 1848 i 1849 r. nie przeminęła na marne. — Centralizacya demokratyczna w Londynie, pomimo nader trudnego swego położenia, wiele zrobiła. — Wydawane przez nią broszury. — Potrzeba gwałtowna stałego i wolnego organu demokracji polskiej. — Wznowienie Demokracji Polskiego, naprzód w Brukselli, następnie w Londynie. — Charakter tego pisma. — Założenie własnej drukarni. — Emigracya francuska i innych narodów w Londynie. — *Le Proscrit*. — Organizacya międzynarodowa europejska demokratyczna i jej Centralny Komitet. — Jej odezwy. — Losy legjonów polskich, które walczyły w Węgrzech, i przybycie legjonistów do Anglii. — Drukarnia rosyjska w Londynie i odezwa Hercena do Rosyan. — Łączność emigracji polskiej we Francyi z Centralizacyą londyńską słabnie. — Reakcyja w Polsce. — Usiłowanie Centralizacyi zawiązać stosunki z zaborem pruskim. — Stopniowe w tym zabrze wzmaganie się reakcyi. — W Galicyi rządy despotyczne i wsteczni-ctwo. — W zaborze rosyjskim despotyczny militarizm i reakcyja umysłowa. — Mikołaj z myślą o tronie w Carogrodzie wypowiada wojnę Turcyi. — Odezwa Centralizacyi londyńskiej do Rosyan i odpowiedź Hercena. — Wrogie usposobienie Polaków w wojsku rosyjskiem. — W emigracyi polskiej we Francyi myśl wspólnego działania Czartoryszczyzny z demokracją okazuje się niemożliwą. — Anglia i Francya wypowiadają wojnę Rosyi. — Chwiejne zachowanie się Austrii i Prus, Austrya wszakże zmusza Rosyę do opuszczenia księstw dunajskich. — Koło emigracyi demokratycznej w Paryżu wysyła generała Wysockiego do Konstantynopola. — Sprawa legjonów. — Agitacya Centralizacyi w Anglii. — Austrya wspólnie z Francją i Anglią wysyła notę do Petersburga. — Wynurza się kwestya polska. — Rozmowy Wysockiego z księciem Napoleonem i Canningiem. — Groźne ultimatum i śmierć Mikołaja. — Konferenecye pokojowe w Wiedniu. — Cofanie się Austrii, Napoleon skłania swe zamiary ku Włochom. — Kozacy Sultańscy. — Sądy o nich: Miłkowskiego i Mickiewicza. — Zachowanie się Wład. Zamoyskiego. — Myśl Mickiewicza o legjonie żydowskim. — Bienne wyczekiwanie w Polsce. — Ruch chłopski na Ukrainie. — Zawarcie pokoju.

Rewolucya 1848 i 1849 r. została pokonana; demokracja walcząca — pobita, zdeptana, upokorzona. Czy jednak ta dwuletnia walka o wolność, o lepszą przyszłość przeminęła bez żadnego wpływu? Czy wszystko poszło na marne? Czy żadnego śladu nie pozostało?

Na te pytania stanowczo przeczącą wypada dać odpowiedź.

Nasamprzód, rewolucja do głębi poruszyła ludy europejskie, roznieciła w ich sercach pragnienia i nadzieje lepszej przyszłości, a w umysłach zasiała gęsto demokratyczne zasady. Jak rzeka, złościąca sobie nowe koryto, wylewem swym zaznaczyła sobie drogę, która najmniej wysiłków wymaga.

Powtóre, Francja, która w Europie była przodowniczką przeobrażenia się demokratycznego w polityczno-społecznym ustroju, zdobyła nader ważną broń do dalszej walki w tym kierunku: powszechne głosowanie. Zgromadzenie Prawodawcze w swym rozpędzie reakcyjnym, usiłując zmniejszyć znaczenie tej zdobyczy rewolucyjnej, odebrało 21 maja 1850 roku to prawo trzem milionom obywateli. Lecz właśnie to posłużyło do podniesienia potęgi ówczesnego prezydenta, Ludwika Napoleona Bonapartego. Wezwał on Zgromadzenie Prawodawcze do przywrócenia poprzedniego prawa o powszechnem głosowaniu, a gdy ono odrzuciło to wezwanie, zrobił zamach stanu 2-go grudnia 1851 r. i przywróciwszy prawo poprzednie powszechnego głosowania, odwołał się do narodu o przedłużenie swej prezydentury na dziesięć lat. Zarządzone w tej sprawie powszechne głosowanie dało 7,340,206 głosów przychylnych Bonapartemu, a liczba protestujących była tylko 640,797. Prawo to było w prawdzie obosiecznym mieczem, lecz jak późniejsza historia przekonała, groźniejszym dla mniejszości panującej, aniżeli dla większości ludu, i coraz bardziej udoskonalany (głosowanie powszechne, równe, tajne i proporcjonalne) coraz większe swobody zapewniał ludowi.

A czy zyskał co w tej „wiosnie ludów“ naród polski? Czy zyskały ludy dawnej Rzeczypospolitej? To, co mówiłem o ogólnym wpływie rewolucji, stosuje się i do narodu polskiego i do narodów, przeszłością dziejową z nim połączonych. Wzmogło się pragnienie życia samodzielnego, poczucie swej godności, i one to wskrzeszały polskość w Ślązakach, Warmiejczykach, Mazurach pruskich; one to roznieciły poczucie narodowe w Rusinach, Białorusinach, Litwinach i Łotyszach.

Była to ogólna zdobycz, lecz były i szczególne. Taką zdobyczą Galicyi było zniesienie pańszczyzny i stosunków

poddańczych; taką zdobyczą Poznańskiego było wstąpienie włościactwa w czynne szeregi narodowe, a więc ogromne pomnożenie się tych, co się poczuwają do obowiązków obywatelskich. Jedynie zabór moskiewski, który zachował się biernie, żadnej widomej zdobyczy nie osiągnął.

Po zgnieceniu rewolucyi w Europie, główni jej kierownicy schronili się przeważnie do Londynu. I Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przeniosła także do tego miasta swoją siedzibę. Dwaj wygnani centralizatorowie, gdyż inni uniknęli tego losu z powodu swej nieobecności w Paryżu, Wojciech Darasz i Stanisław Worcell, dla utworzenia tymczasowo małego kompletu, powołali do Centralizacyi Jana Kantego Podoleckiego, rodem z Galicyi, jednego z redaktorów Dziennika Stanisława wowskiego. Podolecki dał się już był poznać jako gorliwy demokrat, wybitny publicysta i dobry mówca. Był on, tak samo jak i Worcell, wyznawcą zasad socjalistycznych, Darasz zaś nie był im przeciwny, więc w pismach i działaniach Centralizacyi uwidoczniła się dążność socjalistyczna — jak to następnie zobaczymy.

Centralizacya ta miała nader ciężkie zadanie uratować od zupełnego rozbicia tę potężną organizacyę demokratyczną, która w latach rewolucyjnych zasłynęła na wszystkich pobożewiskach europejskich. Największa część demokratów wróciła z pola walk do Francyi, gdzie miała już pewne ustalone stosunki, ale jawnie występować nie mogła jako należąca do zakazanego Towarzystwa Demokratycznego. Na lądzie europejskim pozostawały jeszcze dwa kraje, w których dzięki swobodom konstytucyjnym mogli szukać przytułku demokraci. Były to Szwajcarya i Belgia, lecz w obu tych krajach Polacy byli nieliczni, a przytem i z temi krajami miała wielką trudność nosić się bezpieniężna Centralizacya londyńska, gdyż w owe czasy korespondencya listowna pociągala za sobą znaczne koszta.

Wszedłszy w stosunki z członkami Tow. Demokratycznego przez ustanowionych mężów zaufania, jak Sylwester Staniewicz, Józef Ordega, Teofil Januszewicz we Francyi, jak Lelewel w Belgii, należało wznowić propagandę drukowaniem słowem; zawiązać i podtrzymać stosunki z demokratami innych narodów; oraz we własnym kraju zyskiwać zwolenników i zbudować organizacyę, któraby się zajęła pracą przygotowawczą do przyszłego powstania.

I musimy przyznać, że Centralizacya londyńska, pomimo ubóstwa środków i ogromnych przeszkód, zrobiła wiele. Wzno-

wiła wydawnictwo Demokraty Polskiego, zajęła poważne stanowisko w ogólnoeuropejskiej organizacji demokratycznej, niosła pomoc polskim robotnikom z wojny węgierskiej, dopomogła Hercenowi do założenia drukarni rosyjskiej i ułatwiła mu niesienie wolnego słowa do Rosyi znanymi sobie drogami, a następnie rozwinęła podczas wojny Wschodniej potężną agitację w Anglii.

Otrzymawszy od członków Tow. Demokratycznego potwierdzający mandat na swoją działalność, centralizatorowie londyńscy rozpoczęli ją od wydawania oddzielnych broszur, które miały zastąpić brak dziennika.

Pierwsza taka broszura wyszła jeszcze w 1849 r. p. t. „Prawo a wiara“. Zwracając się do czytelników, zapewniała ich, że nie złamie ją wygnanie, ani też ją zwątli, bo w duszy polskiej żyją dwie nieśmiertelne, nieугęte istoty: prawo i wiara. — Na pozór — czytamy w jednym z artykułów tej broszury — nic się nie zmieniło, wszystko po dawnemu jak było przed rewolucją: „po jednej stronie monarchizm, oparty na arystokracji, lichwiarstwie i bagnietach; po drugiej n a r o d y deptane i ćwiartowane“. A więc rewolucya odbyła się na marne? — Tak nie jest jednak: „nieszczęście, przez jakie przeszła Europa, i ta krew, tryskająca ze wszystkich jej żył, nie będzie zmarnowana“. Ludy zbliżyły się do siebie. „Błogosławmy przeto poświęcenia się rodaków naszych, poległych na wszystkich bojuwiskach wolności. Stwierdzili oni solidarność naszą z Europą i, ginąc za włoską, niemiecką lub węgierską wolność, zginęli za własną Ojczyznę. — Krew ich stanie się Sakramentem ślubu Polski z innymi Ludy“. Przytem rewolucya osiągnęła i dla Polski ważny nabytek, który wytwarza dla niej pomyślniejsze warunki. Zniesienie pańszczyzny w Galicyi i Węgrzech jest faktem niezmiernej wagi, warownym na wschodzie posterunkiem rewolucyi, z którego żadna potęga nie zdoła jej wyprzeć.

W dalszym ciągu pojawiły się w 1850 r. trzy jeszcze następujące broszury: 1) „Co przed nami?“ 2) „Rewolucya i Polska“ 3) „Prawdą a pracą“.

Piersza jest ważna z tego względu, że staje w obronie socjalizmu, odpierając napaść i oszczerstwa, szerzone przez wszystkie niemal ówczesne dzienniki europejskie. Wykazuje ona, że socjalizm wypływa z zasad demokratycznych i że napaść na socjalizm spada równocześnie i na demokrację; że nie jest on „ani mrzonką, ani objawem pożądlivości, ani szczegółowym systematem takiej lub owakiej organizacyi, ani

zaprzeczeniem wszystkiego, co było i jest, ale owszem wynikiem potrzeb człowieczeństwa, owocem postępu, koniecznem jutrem, mającem swoje wczora i pojutrze“.

W drugiej broszurze wytknięte są błędy rewolucyi 1848 i 1849 r. Ze strony Francyi było błędem wyczekiwanie, wstrzymywanie się od działania. „Rewolucya czekać nie powinna, bo uczucia i namiętności narodu, podniecone do najwyższej potęgi, bo zapal, wyrównywający zupełnej abnegacyi, nie utrzymują się spoczynkiem, potrzeba im ruchu i działania“. Węgry wielce pobładzili przez to, że nie poruszyli ludności słowiańskiej w Austrii, nie przenieśli wojny do Galicyi. Trzeci błąd ogólny przejawiał się w braku solidarności między narodami.

Trzecia broszura: „Prawdą a pracą“ wykazywała, jak wielką szkodę fałszywe pojmowanie narodowości wyrządziło rewolucyi we wschodniej Europie; pocieszała jednak nadzieją, że gdy nowa nastąpi rewolucya, ludy nietylko będą silniejsze, lecz i mędrze także.

Wydawane broszury nie mogły wszakże zastąpić wpływu i znaczenia, jakiego posiadał stale wychodzący dziennik. Potrzeba takiego pisma uczuwała się gwałtownie, a to tembardziej, że wolność druku — jak pisała Centralizacya w swej odezwie z 10 sierpnia — nie istniała „w żadnym zakątku polskiej ziemi“. Jeszcze w 1849 r. i w pierwszej połowie 1850 w Poznańskim korzystano z ogłoszonej wolności druku, lecz ministryalne rozporządzenie z dnia 5 czerwca 1850 r. zadało jej cios śmiertelny. Nałożyło ono bowiem na pisma polityczne kaucyę 5000 talarów, która przepadała w zupełności przy drugim lub trzecim przekroczeniu, a stanowić o tem miała nie sądy, lecz administracya; upoważniało przytem prezesów regencyi do zawiadomiania poczty, jakie pisma wolno jej ekspedyować. Wszystkie niezależne pisma w Poznańskim, nie widząc możności walki z dowolnością administracyi, przestały wychodzić.

Ażebym zebrać fundusz dla wydawania dziennika, Centralizacya wypuściła akcye, wynoszące dla kraju złotych polskich 12, dla wychodźców we Francyi franków 5, w Anglii szylingów 5. „Akcye te — jak powiada odezwa — nie przynoszą procentu, nie będą spłacane, ale posłużą za dowód, że nabywca akcji pospieszył z ofiarnym groszem w potrzebie sprawy publicznej“. Członkowie Tow. Demokratycznego przeważnie nabywali te akcye i zawdzięczając ich ofiarności,

zgrupowano pieniądze na tyle, że można było rozpocząć wydawnictwo zamierzonego pisma.

Postanowiono drukować je w Brukselli, uważając że tam były najdogodniejsze warunki. Zarząd tego pisma miał objąć Heltman, liczono na pomoc Lelewela, Kurdaszewskiego, przyjaznych im Belgów, a zwłaszcza Feliksa Delhasse'a. Z początku rząd belgijski sprzeciwił się był wydawaniu pisma polskiego, i dopiero kiedy Delhasse wystąpił jako jego wydawca, nie bez oporu wszakże dał na to zezwolenie.

Demokrata Polski pojawił się wreszcie z datą 12 stycznia 1851 r. Naczelnym redaktorem był Stanisław Worcell, i to zaznaczyło się w piśmie uwydatnieniem ważnego znaczenia socjalizmu. Zadaniem rewolucji 1848 r. — powiadał — było przeprowadzić zasadę wolności, równości i braterstwa, tak w stosunkach pojedynczych ludzi jak i narodów, tak pod względem społecznym jak i politycznym. „Braterstwo zaś, zastosowane do narodów, jest solidarnością ludów“. Rewolucja 1848 r. uznała braterstwo społeczne, czyli braterstwo pojedynczych ludzi, ale nie pojęło politycznego, czyli solidarności narodów. „Polska najpierwsza objawiła w 1846 r. zasady społecznego braterstwa, wyprzedając resztę Europy o całe dwa lata. Polacy w 1848 r. przeczuli i praktycznie spełniać poczęli solidarność ludów. Świadectwem węgierskie, włoskie i niemieckie bojowiska“. — Aż w dziewięciu numerach redaktor drukował obszerną rozprawę p. t. „Znaczenie rewolucji socyalnej w Europie i w Polsce“. Uznając, że „ze wszystkich dążeń, na jakie w naszych społeczeństwach natrafiamy, socyalizm wzrósł do najwyższej potęgi, zjednął sobie najważniejsze znaczenie“, uważa jednak, że dla Polski największą potrzebą społeczną jest nadanie wolności i własności włościanom. Poprzednio był już wypowiedział dziennik, że powstanie zbrojne stanie się narodowym tylko przez spełnienie reformy społecznej; przez przypuszczenie ludu do godności obywatelskiej; a „powstanie dla Polski jest najskuteczniejszym a zarazem najpolityczniejszym środkiem politycznym“.

Wydanie i rozszerzanie Demokrata Polskiego napotykało wielkie trudności. Rząd belgijski, nie mogąc odnówić Delhasse'emu wydawania tego pisma, nakazał ażeby jego składaniem zajmowali się tylko Belgijczycy. Przyczyniło się to ogromnie do zwiększenia kosztów wydawnictwa, albowiem z powodu nieznamości języka polskiego przez zecerów, musiano znacznie powiększyć pracę korektorską. Przesyłka pisma była też utrudniona, nawet do Anglii, gdzie dawniej poczta wzglę-

na dla druków polskich, teraz nałożyła na nie taką samą wysoką opłatę, jak i na inne pisma cudzoziemskie. Wreszcie ostateczny cios śmiertelny dziennikowi zadał rząd francuski, odbierając mu na początku 1852 r. debit w swem państwie, a więc pozbawiając największej liczby prenumeratorów. Trzeba przyznać, że wydany rocznik (1851) *Demokraty Polskiego* był starannie redagowany i, pomimo ubóstwa środków redakcyjnych i małej liczby piszących, obfitował w ciekawą i pouczającą treść.

W składzie *Centralizacji* zaszła w ciągu tego czasu zmiana. Podolecki, nie mogąc podjąć utrzymania siebie i swej rodziny, wrócił do Francji, gdzie pozostawała jego żona z dzieckiem. *Centralizatorowie* na jego miejsce dobrali do swego grona Antoniego Żabickiego, podporucznika legjonu polskiego w Węgrzech, przybyłego w tym czasie do Anglii. Gasnący powoli *Darasz* umarł 19 sierpnia 1852 r. Pogrzeb jego w Londynie stał się manifestacją demokracji europejskiej. Do *Centralizacji* na trzeciego członka powołano Leona Zienkowicza.

Brak pisma stałego dotkliwie dawał się uczuwać *Centralizacji*, weszła więc w umowę z Rypińskim, który założył był w Londynie małą drukarenkę polską dla drukowania swych utworów. Rypiński znany jest ze swych pism o Białej Rusi. Pierwszy numer, raczej arkusz wznowionego *Demokraty Polskiego* wyszedł w październiku 1852 r. Takich arkuszy, bez oznaczenia tytułu i czasu, wyszło sześć. Ostatni był drukowany 29 grudnia tegoż roku. Dalszemu wydawaniu tego pisma przeszkodziło londyńskie Literackie Towarzystwo *Przyjaciół Polski*. Dało ono Rypińskiemu do druku biblię polską, płacąc dobrze, ale pod warunkiem, że nic innego drukować nie będzie. Na szczęście jednak dla dalszego istnienia *Demokraty* przybył w tym czasie z Wrocławia młody izraelita z czcionkami polskimi i ugodził się z *Centralizacją* o drukowanie jej pisma. Pojawiał się więc *Demokrata Polski* i w dalszym ciągu, lecz wygląd jego był mizerny, czcionki bowiem były liche, a przytem mnóstwo błędów drukarskich, gdyż składacz nie posiadał dobrze języka polskiego.

Artykuły, przyjazne socjalizmowi, wywołały protest ze strony niektórych demokratów. Protestowali pomiędzy innymi Janowski i Sawaszkiewicz. Oskarżono pismo londyńskie, że zerwało z właściwymi zasadami dawnego Towarzystwa Demokratycznego a stało się organem socjalistycznym. *Centralizacja* odpowiedziała na to, że jej stanowisko było natural-

nym skutkiem rozwoju postępowego, albowiem Towarzystwo Demokratyczne, wszedłszy od samego początku na drogę socjalną, z konieczności musiało dojść do socjalizmu. Dla postępu — rozumował dziennik — potrzebne są: wolność, równość i braterstwo. Przez społeczny związek pojedyncze osoby nabywają prawa i mają powinności. „Prawem, obowiązującym Ogół czyli Społeczeństwo, jest: Zabezpieczenie bytu, czyli życia każdego z jego członków, czyli Prawo społeczne albo socjalizm“. Chrystyanizm pierwszy sformułował to prawo, które następnie ekonomiści a przede wszystkim socjaliści rozwijali dalej. Towarzystwo Demokratyczne nie oddzielało kwestyi socjalnej od demokratycznej, a na dowód tego dziennik przytacza ustępy z słynnego Manifestu z 1836 r. Demokracja i Socjalizm, Rewolucya i Rzeczpospolita muszą być narodowe, albowiem muszą być zgodne ze zwyczajami i obyczajami narodu, z jego życzeniem i potrzebą, z jego przeszłością, terażniejszością i przyszłością. Nie mogą więc być, „ani dziełem narzuconem, ani wymysłem jednej głowy, ale owocem wszechstronnych i zbiorowych prac i poszukiwań, ale wyrobem i objawem woli Ludu całego“.

Ażeby uniknąć przeszkód w wydawaniu pisma, nie pozostawało Centralizacyi nic innego, jak założyć własną drukarnię w Londynie. Potrzebny był na to znaczny fundusz. Utworzono więc w tym celu składki, lecz zebrana przez nie suma pieniężna nie była dostateczna. Centralizacya przeto, „w zastępstwie Narodowego Komitetu Centralnego Polskiego, a w porozumieniu się, zatwierdzeniu i upoważnieniu Komitetu Centralnego Europejskiego“, puściła w obieg Papiery Procentowe Polskie¹⁾, które skarb wyzwołonej Polski spłaci okazicielowi wraz z 5% od daty nabycia. Papiery te rozbierali także i cudzoziemcy, i w ten sposób zgromadzone wreszcie fundusz potrzebny. Z własnej drukarni pierwszy numer Demokraty Polskiego wyszedł z datą 15 maja 1853 roku.

Jak już mówiłem, do Londynu przybyło sporo Francuzów, chroniących się od zemsty i prześladowań swych prze-

¹⁾ Opis tych papierów i wizerunek sfotografowany asygnaty na 100 złp. podaję w książce: „Stanisław Worcell“. Podpis Mazziniego na tych papierach doprowadził Guttrego (Pamiętniki, tom 2-gi, str. 14) do posądzenia mylnego, że on „wdowim groszem Polski skutecznie zasilał agitacye w własnym kraju“.

ciwników politycznych. Podzielili się oni na dwa obozy: jeden, w którym przewodził Aleksander August Ledru-Rollin, były minister spraw wewnętrznych w rządzie rewolucyjnym; w drugim najwybitniejszą osobą był Ludwik Blanc. Pierwszy obóz — że tak powie — wojowniczy, rachował na nową rewolucję powszechną w Europie, która — jak się spodziewał — rychło wybuchnie i zapewni narodom ostateczne zwycięstwo nad monarchami i ich poplecznikami. W tym obozie kwestya polityczna wzajemnego porozumienia się narodów z sobą przeważała nad kwestyą socyalną, aczkolwiek jej wielkie znaczenie uznawano. Drugi obóz był więcej pokojowy, chodziło mu bardziej o propagandę socyalistyczną, aniżeli o wznowienie walki politycznej. W obu obozach mówiono o rewolucyi: jedni wszakże mieli w myśli rewolucję polityczną, która ma poprzedzić przeobrażenie społeczne; drudzy spodziewali się odrazu wprowadzić nowy porządek społeczny. Pierwsi nazywali swoje stronnictwo demokratyczno-socyalistycznym, drudzy słynęli pod ogólną nazwą socyalistów.

Oprócz Francuzów, byli na emigracyi w Londynie także Włosi i Niemcy. Włosi prawie wszyscy szli za przewodem Józefa Mazziniego. Pomiędzy Niemcami istniał także podział na dwa obozy: jedni skłaniali się ku idealizmowi, drudzy widzieli we wszystkim podstawę materyalną. W pierwszym obozie największy wpływ wywierał Arnold Ruge, który stał na czele skrajnej lewicy w Zgromadzeniu Frankfurtskiem.

Centralizatorowie nasi poszli razem z Mazzinim, Ledru-Rollin'em i Ruge. Nie tylko dla tego, że bliżsi byli do nich przekonaniowo, lecz także dla tego, że widzieli w nich szczerych przyjaciół swej sprawy narodowej.

Ledru-Rollin i Ribeyrolles jeszcze w 1849 r. zaczęli wydawać w Londynie pismo francuskie p. t. *Le Proscrit* (Wywołaniec). W pierwszym numerze tego pisma znajdujemy artykuł p. t. „*Tendance sociale de l'idée Démocratique polonaise*“ (Dążność społeczna idei demokratycznej polskiej), streszczający program Towarzystwa Demokratycznego w ostatnim jego sformułowaniu po rewolucyi krakowskiej r. 1846.

Mazzini, słynny już jako organizator „Młodej Europy“, korzystał ze skupienia demokracji europejskiej w Londynie i doprowadził ją w lipcu 1850 r. do utworzenia międzynarodowej organizacyi, której organem stał się wydawany *Le Proscrit*, jako organ Rzeczypospolitej wszechświatowej (*République Universelle*). W liczbie jego redaktorów widzi-

my także wszystkich trzech centralizatorów, Darasza, Worcella i Podoleckiego.

Organizacya ta ujawniła się swą odezwą „Do Ludów“, wydaną przez jej Centralny Komitet Demokratyczny Europejski. Podpisali tę odezwę 22 lipca Ledru-Rollin, Mazzini, Darasz i Ruge. Darasz występował jako delegowany przez Centralizacyę demokracji polskiej. W drugiej odezwie, datowanej 20 paźdz. 1850 r. Komitet Centralny określił swoje zadania i dążenia. Rozróżnia on ciasny nacjonalizm rodów królewskich i n a r o d o w o ś ć ludów wolnych i równych sobie. „Myślą — rodzicielką narodowości jest organizacya ludzkości w jednorodne gromady, celem dopełnienia wspólnego obowiązku: postęp zatem powszechny i rozwinięcie ku dobru wszystkich sił danych rodowi ludzkemu. — Lud każdy, pracownik na wielkim warsztacie świata, według usposobienia i dążeń sobie właściwych, zajmuje we wspólnej pracy szczególny wydział, ten że sam co do celu, ale różny w środkach. O ile przyczynią się do korzyści wszystkich, o tyle jest od innych ludów uznany i kochany. Podział na różne narody jest tem w ludzkości, co podział pracy w przemyśle“. Dalej odezwa powiada, że utworzony Komitet Centralny ma znaczenie tylko czasowe jako powołujący i pobudzający do wytworzenia przez narody komitetów narodowych, które wysła swoich delegatów do Komitetu Centralnego. Obowiązkiem jego: „nadać jednakowy popęd wielkiej organizacyi europejskiej, założyć apostołstwo zasad, mających zbliżyć do siebie członków rodziny ludzkiej, zabezpieczyć, aby żadna przez odrębienie się nie zdradziła lub nie odbiegła chorągwi braterstwa, aby żadna przez złowrogą ambicyę nie pogwałciła praw wewnętrznego rozwoju, jaki przynależy każdemu ludowi; aby żadna, opuszczona, nie zmarniała pod ciosami spiknionych arystokracji.

„Misya Komitetu Centralnego — powiadał on w odezwie z dnia 1-go czerwca 1851 r. — jest europejska, dzieło jego internacjonalnem dziełem. Zwrócić usiłowania ludów do jednego źródła, do jednego wspólnego natchnienia; reprezentować czynem solidarność, istniejącą pomiędzy wyzwoleniem każdego z nich a wyzwoleniem wszystkich; ścieśnić szeregi walczących w świętej sprawie prawa, gdziekolwiek one stają; przygotować przymierze ludów, któreby mogło pokonać przymierze królów; kongres narodów, któryby mógł zastąpić kongres Wiedeński, dotąd trwający i zawsze czynny; przerobić kartę europejską wedle woli narodów; usunąć przeszkody, sto-

jące na wstępie takiej przyszłości a wynikłe z przesądów plemiennych, z tradycyi wojen monarchicznych i podstępów rządowych; oto jest — powtarzamy — cel naszej pracy zbiorowej“.

W odezwie do Polaków Komitet Centralny przypominał, że to oni przynieśli światu „wielką myśl: federacyę ludów słowiańskich“. — „Ta myśl objawiła się za Bolesława W.; arystokracja nie umiała jej pojąć... Dziś w ludowym natchnieniu ta myśl odżyć powinna, dziś chłop urzeczywistni to, co przeczuł Bolesław W.“ — „Powtarzamy — powiada dalej ta odezwa — Federacja słowiańska narodów, nie zaś panslawizm. Panslawizm, to nie wolność ludzkości, to jedność panslawistyczna. Pojęcie potworne, plód despotyzmu wojskowego. Europa cała odepchnęłaby go ze zgrozą, wszakże już od r. 1825 zaprzeczony jest nawet nad Newą. Panslawizm, to car. Nie z nim lud polski może i powinien wejść w sojusz, ale z męczennikami moskiewskiej wolności, ale z następcami Pestla, Murawiewa, Bestużewa i ich towarzyszy“. Dalej odezwa woła do Polaków, że oni mają dać hasło ludom słowiańskim do zjednoczenia się z sobą. „Czemużby Warszawa nie miała stać się Rzymem północy, ogniskiem północnych plemion, jak Rzym był niem dla południowych i środkowych? Wówczas kiedy Francja i Włochy organizują przymierze grecko-łacińskich rodów, kiedy dreszcz wewnętrzny zapowiada zjednoczenie germańskiego świata, czemużby Polska, ręka w rękę z Węgrzynami, dawnymi przyjaciółmi swemi, w imię usług oddanych Europie, w imię długiego męczeństwa, czemużby nie miała rozesać ognistych wici ostatecznej wojny; hasło, któreby odbrzmiało na wszystkich krańcach starych despotyzmów aż do wschodnich brzegów Adryatyku?“

W organie Komitetu Centralnego, *La Voix du Proscrit* (głos wywołańca), który był dalszym ciągiem *Le Proscrit*, w numerze z dnia 3 listopada 1850 r., znajdujemy artykuł Darasza p. t. „Polska w 1848 roku“.

„Czy Polska — zapytuje Darasz — spłaciła w 1848 roku swój obowiązek? — Nie. — Co powinna była ona uczynić? — Powstać. — Zaiste, wszyscy czują, myślą, mówią, że po wybuchu rewolucyi w lutym, po wybuchach w Wiedniu i w Berlinie, Polska nie powinna była się wahać, ponieważ nigdy jeszcze nie były tak pomyślne dla niej warunki. Nigdy nie było tak stosownej chwili, jak wówczas, ażeby dawna Rzeczpospolita zrzuciła z siebie całun grobowy“. Bierność, jaką okazało wówczas Królestwo Kongresowe, „serce całej Polski“,

Darasz po części tłumaczy oddziaływaniem nieszczęsnej polityki pokojowej Lamartine'a, brakiem organizacji rewolucyjnej, którą sparaliżowano i rozbito w 1846 r., i wiarą w poparcie przez Austryę i Prusy. Tak pisał Darasz dla cudzoziemców, starając się usprawiedliwić swoich rodaków, lecz w głębi swego serca odczuwał boleśnie słuszność czynionego zarzutu, jak to widać z następnego zwrotu do rodaków²⁾.

Demokrata Polski — można powiedzieć — w 1851 roku był polskim organem Komitetu Centralnego demokracji europejskiej. W piętnastu jego numerach tego roku znajdujemy wszystkie odezwy Komitetowe. Był to główny powód, dla czego to pismo zostało we Francyi zakazane. Ta solidarność Demokracji z komitetem europejskim nie podobała się też i niektórym członkom Towarzystwa Demokratycznego. W Londynie protestowano jawnie, z Paryża nadsyłało w tej sprawie ostrzeżenia poufne.

Kiedy stało się już widocznem, że rewolucya węgierska nieuniknioną klęskę poniesie, Wysocki jako naczelny dowódca legjonu polskiego, postanowił go ocalić od niewoli i zemsty wrogów. Ściągnął więc oddziały polskie ku samej granicy i, opuszczając ziemię węgierską, wydał odezwę do narodu węgierskiego, z której przytoczę następujące ustępy, świadczące o charakterze pomocy polskiej.

„Walczyliśmy wraz z wami — mówiła odezwa — wiecie o tem dobrze, nie jako najemnicy, nie dla osobistych widoków, ale w nadziei, że wasze powodzenie i wzięty przez nas w niem udział stanie się podstawą do walki dalszej, która jest nieustannym celem życia naszego, do walki o niepodległość Polski... Walcząc za waszą sprawę, mieliśmy i ten cel jeszcze, żeby stać się jakoby pośrednikami do pogodzenia was ze szczepem słowiańskim i romańskim, których nieszczęsna polityka wrogami waszemi zrobiła, a które przez mądrość i sprawiedliwość staną się jeszcze kiedyś — nie traćmy tej nadziei — wiernymi i poświęconymi współmieszkańcami jednego kraju i państwa“.

Nie ufając Wołochom, przekroczono granicę państwa serbskiego, gdzie towarzyszący legjonowi Władysław Zamoyski miał już poprzednio nawiązane stosunki polityczne. „Jako braci Słowian — opowiada Wysocki — przyjęli Serbo-

²⁾ Artykuł ten Darasza jest prawie cały przytoczony w jego życiorysie, znajdującym się w Szermierzach wolności (Kraków, 1911 roku).

wie nas na pół uprzejmie, jako Polaków na pół z niedowierzaniem; drugie wszakże uczucie przeważać musiało, bo pilnie uważali na każde niemal poruszenie nasze“³⁾. Legjonistów Polaków było około 800. Wyprawiono ich co prędzej do państwa tureckiego, a tam umieszczono ich w namiotach pod Widyniem. Liczbę ich powiększyło jeszcze stukilkunastu Polaków, nadeszłych z legjonu siedmiogrodzkiego. Turcy okazywali wiele życzliwości; Bułgarzy z początku byli nieufni, lecz poznawszy bliżej Polaków, chętnie im nieśli pomoc, a była ona wielce potrzebna. Ażeby zaradzić niedostatkowi niższych stopni, wyżsi oficerowie oddali na ich korzyść przeznaczoną dla nich gratyfikację przez rząd turecki. „Znaczna część naszego legjonu — powiada Bułharyn — i do 5000 Węgrów powróciło z Widynia do Austrii z generałem Hausleb“⁴⁾. Na natarczywe domaganie się cara Mikołaja o wydanie Polaków, rząd turecki przeniósł ich z Europy do Azji mniejszej. Pewna część wydalila się do Grecyi, i ci wyszli najgorzej. Nacierpieli się tam okropnej nędzy, która wespół z naleganiem władz greckich zmusiła kilkuastu do przyjęcia amnestyi moskiewskiej. W Odessie tych amnestyonowanych podzielono na dwie kategorye, zdrowych i chorych. „Zdrowych przeznaczono do pułków kaukaskich i zaraz etapami do miejsca przeznaczenia odstawiono; chorych skazano na dwa lata do aresztanckich rot“⁵⁾.

Na początku maja ogłoszono znajdującym się w Azji legjonistom, że są wolni, z wyjątkiem tylko Wysockiego. Rząd turecki w chęci ich pozbycia się opłacał koszta ich wyjazdu do Anglii, gdzie stosunkowo najmniej robiono przybywającym trudności. Niewielu tylko udało się dostać do Francyi. Do Anglii przybyło około 250. Wypychano ich do Ameryki, lecz tylko 32 zgodziło się tam jechać. Reszta nie chciała oddalać się od Polski, i Centralizacya, w przewidywaniu nowej rewolucyi, pragnęła ją zatrzymać. Trzeba było jednak dać jej środki do życia. Przedstawiało to ogromną trudność, Centralizacya bowiem sama cierpiała na brak funduszków, a Towarzystwo literackie Przyjaciół Polski, które miało większe zasoby i wpływy, było niechętnie zwiększeniu wychodźstwa w Anglii, tembardziej, że w przybywających legjonistach widziało zwolenników demokracji, dawało więc pomoc pienięż-

³⁾ Str. 117. Pamiętnik.

⁴⁾ Str. 390.

⁵⁾ Goniec polski z d. 15 czerwca 1851 r.

na tylko tym, co zgadzali się jechać do Ameryki. Usilne jednak starania Centralizacyi i jej przyjaciół angielskich umożliwiły znalezienie pracy dla nowych tułaczy. „Wszyscy ci nowi wychodźcy pracują jak mogą po hutach, kuźniach itp. Pewna część zarabia na utrzymanie przez robienie pantofli! Za robotę od tuzina dostają 8 sous. Pewną inną częścią zajmuje się jakiś stolarz angielski“⁶⁾. W liczbie przybyłych legjonistów znajdowali się Żabicki, powołany następnie do Centralizacyi, i Zygmunt Miłkowski, wpływowy w późniejszym czasie powieściopisarz i publicysta. Liczbę tych tułaczy z Węgier powiększyli jeszcze dezercerzy z załogi austriackiej, w Hamburgu goszczącej.

Kiedy osiadły w Londynie wychodźca rosyjski, Aleksander Hercen, głośny pod pseudonimem Iskandera publicysta, zamierzył założyć w tem mieście drukarnię rosyjską, Centralizacja polska okazała mu wielką pomoc. Pierwszym zecerem w tej drukarni był Polak, Czerniecki. Hercen w drukowanej odezwie, która powiadomiła Rosyan o założeniu drukarni i wzywała ich do czynnej walki z despotyzmem, stawiał im za przykład Polaków, daleko srożej ugniecionych od Rosyan. „Czy w przeciągu dwudziestu lat przeszło nie rozrzucają oni po Polsce wszystkiego, co chcą, mimo łańcuchy żandarmów i mimo siecie szpiegów?—I teraz wierni swojej wielkiej chorągwi, na której napisano: Za waszą i naszą wolność, oni wyciągają ku wam swe dłonie, oni podejmują za was trzy części trudu, resztę samiż wy już podjąć możecie. — Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Londynie, na dowód braterskiego połączenia się z wolnymi ludźmi w Rosyi, otwiera wam swe sposoby i środki. Do was należy stanąć z niemi w łączności“.

Przymierze to z Rosją rewolucyjną, zawarte przez Centralizację, głównie pod wpływem Worcella, w późniejszych czasach stało się potężną dźwignią rewolucyjną w zaborze rosyjskim. Doszło ono — rzecz można — do swego punktu kulminacyjnego w powstaniu 1863 r.

Największa liczba członków Towarzystwa Demokratycznego znajdowała się we Francyi. Z początku uznawała ona Centralizację londyńską jako swoje przedstawicielstwo i wspomagała ją czynnie. Zwolna jednak słabł ten stosunek i zrywała się łączność. Wielu dawnych demokratów raziił kierunek socjalistyczny, przejawiający się w jej pismach i odez-

⁶⁾ Goniec polski z d. 2 września 1851 r.

wach. Największą jednak przyczyną niechęci ku Centralizacyi był wrogi jej stosunek do cesarza francuskiego, Napoleona III. Kult dla Napoleona I u wszystkich Polaków, nie wyłączając demokratów, był wielki i w znacznej mierze spadał na osobę Napoleona III. Kiedy wybrano go, jeszcze jako Ludwika Bonapartego, na prezydenta Rzeczypospolitej, składała mu swoje życzenia deputacya polska, w której wszystkie — można powiedzieć — stronnictwa wzięły udział. Należał do deputacyi i jeden z najstarszych demokratów, Józef Zaliwski, który 15 lat męczeńskich przebył w Kufstejnie. W imieniu całej deputacyi przemawiał Mickiewicz, aby prezydent skłonił swe serce ku ludom, które odczuwały, co było prawdziwie postępowego w Rewolucyi Francuskiej i prawdziwie bohaterskiego w epoce napoleońskiej. Zamach grudniowy w 1851 r. był poprzedzony — jak już wzmiankowałem — taką reakcyą rządu republikańskiego, że nie raził zbyt uczuć demokratycznych. Wprawdzie wychodźcy polscy narzekali na ścisły, nużący, często śmieszny nadzór policyi, ale i o to oskarżali głównie pozostałą jeszcze reakcyę na wysokich stanowiskach. Przypomniano przytem, że temu Bonapartemu ofiarowywano w 1831 r. koronę polską, pamiętało jego przeszłość rewolucyjną, jego stosunki przyjazne z wychodźcami polskimi, jak naprzykład z Anastazym Duninem jego dzieło: „Idées Napoléoniennes“, i wrócono sobie, że jego polityka będzie przychylna dla Polski. Zostawszy cesarzem, umocniwszy się na swem stanowisku, Bonaparte okazywał życzliwość tułaczom polskim, z wyjątkiem oczywiście tych, co się łączyli z jego przeciwnikami, i żaden z poprzednich rządów nie był tak troskliwy o ich potrzeby życiowe. Demokraci więc, przebywający we Francyi, nie godzili się na wrogą Napoleonowi londyńską propagandę. Do najwybitniejszych osób w demokracji polskiej należeli wówczas Mierosławski i Józef Wysocki, obaj weszli w stosunek przyjazny z księciem Napoleonem Hieronimem, który w ich oczach przedstawiał odmłodzoną, rewolucyjną stronę bonapartyzmu.

Dopóki żył Darasz, utrzymywał się stosunek demokratów francuskich z Centralizacyą, aczkolwiek był luźny. Kiedy jednak Darasz umarł, i centralizatorowie na jego miejsce powołali Zienkowicza, powstało wśród demokratów niezadowolenie. Dlaczego — pytali — nie uzupełniono Centralizacyi w drodze wyborów? Zwolennicy Mierosławskiego stawali byli kandydaturę Wysockiego, lecz centralizatorowie pominęli go, niezadowoleni ze zgodnych jego podczas wojny węgierskiej sto-

sunków z Władysławem hr. Zamoyskim, przedstawicielem stronnictwa arystokratycznego. Natomiast wzywali samego Mierosławskiego, lecz on nie chciał opuścić Francyi, i poparł kandydaturę Wysockiego, spodziewając się za jego pośrednictwem ować sterem Centralizacyi. Kiedy więc nie stało się podług jego wymagania, zawołał: „wraz z Daraszem umarła i Centralizacya!“ Trafiło to wielu do przekonania. Mała tylko garstka demokratów, przebywających we Francyi, pozostała jeszcze wierna centralnemu zarządowi w Londynie.

Centralizacya starała się zawiązać stosunki z krajem. Przychodziło to z wielką trudnością. Reakcyja najezdnicza, złamawszy rewolucyę, srożyła się w kraju. Wiele osób czynnych w rewolucyi siedziało w więzieniach, było na wygnaniu, albo musiało schronić się za granicą. Liczna policya, wspierana dozorami płatnych szpiegów i bezpłatnych niktzemników, śledziła bacznie wszystkie osoby ruchliwe, a zwłaszcza te, które z poprzednich wypadków były jej znane. Za lada podejrzeniem odbywała się rewizya. Przejmowało to strachem i nabawiało ogół lękiem. Obawiano się własnego cienia. Niedawni bojownicy, zrujnowani, zmęczeni, potrzebowali wypoczynku, a przytem dęczyła ich troska chlebowa o siebie i swojej rodziny. Usuwali się więc od wszystkiego, co mogło im grozić nowem prześladowaniem, uwięzieniem, wygnaniem. W wielu umysłach zapanowało zwątpienie, osłabła więc wiara w skuteczność swej pracy demokratycznej, a brak zapału i wiary, tego tworzywa czynu, usposobił do biernego zachowywania się. Niektórzy nawet dawni demokraci wyrzekli się swej znoej pracy, a poszli łatwiejszą drogą, trzymając się klamki możnych protektorów. A temi protektorami była własna narodowa reakcyja. Na wszystkich polach występowała śmiało i swobodnie; jej pisma oszczędzała ostra cenzura. Ma się rozumieć, w takich warunkach życie umysłowe mogło za ledwie świecić słabym i zakopconym płomykiem. W ciągu pięciu lat reakcyjnych od 1850 do 1855 r. rzadko się pojawiła książka istotnie wyższej wartości. Wydawano niemal tylko dzieła teologiczne i powieści tłumaczone. W Poznańskim było jeszcze względnie najlepiej; w Galicyi już o wiele gorzej, ale najstraszniejszy teror wojskowy zapanował pod rządami Paskiewicza.

Guttry w swych Pamiętnikach opowiada, że około 1853 r. przybyli od Centralizacyi londyńskiej do Poznańskiego dwaj emisaryusze: Paweł Darasz, brat Wojciecha, i Ludwik Bułewski. Było to właściwie w 1852 r. — jak to widać z Obwie-

szczenia w Gazecie Rządowej W. Księstwa Po-
znańskiego. Obwieszczenie wymienia jeszcze trzeciego
emisariusza, Leona Zienkowicza. Miał on pod przybranem
nazwiskiem Szulczyńskiego otworzyć nawet w Trzemesznie
pensję dla chłopców. Aresztowany zdołał się ocalić ucieczką.
Darasz i Bulewski — jak opowiada Guttry — zgłosili się do
niego. Porozumiewszy się z Libeltem, wystawił im wątpli-
wość pracy spiskowej dla zaboru pruskiego. I Guttry i Li-
belt byli tego zdania, że warunki polityczne w państwie pru-
skiem, przez nadanie konstytucyi, na tyle się zmieniły, że
można było w drodze legalnej prowadzić walkę w sprawie
swego narodu i wyjednywać dla niego ustępstwa. „Lud nasz—
pisze Guttry — rozbudzony w uczuciach patryotycznych, tak
z powodu naszego uwięzienia jak przez powstanie 1848 r.,
jak wreszcie później przez założenie Ligi Polskiej i za po-
mocą wybornej wówczas prasy peryodycznej oświecany o pra-
wach i obowiązkach swoich obywatelskich, nie potrzebował
innej propagandy, a więc i związki tajemne były wówczas
i później w Księstwie całkiem zbyteczne, jak to rok 1863
najlepiej wykazał“ ⁷⁾. Darasz, napotykając wszędzie niechęć,
odjechał, ale Bulewski nie dał za wygraną i udał się do Prus
Zachodnich, gdzie — podług opowiadania Guttrego — wciągnął
do roboty parę ludzi młodych. Po uwięzieniu jednego z nich,
Józefa Kleszczyńskiego, który zawinił nierozwagą, Bulewski
wrócił znowu do Księstwa, tu wpadł w ręce policyi, lecz
szczęśliwie umknąć zdołał.

Podług opowiadania Guttrego, Papiery procentowe, wy-
puszczone przez Centralizację, kupiono w Księstwie Poznań-
skiem w znacznej liczbie. Edward Kalkstein z Prus Zachod-
nich, będąc w Londynie, wziął za gotówkę 12,000 franków
pewną liczbę tych asygnat z zamiarem ich odprzedania, jakoż
przysłał i Guttremu pewną ich część. Z tego powodu czyni
Guttry zapytanie: gdzie się podziały zebrane pieniądze? Nie
posądza on Centralizacji londyńskiej, gdyż ludzie co ją skła-
dali, „byli nieposzlakowanej uczciwości“ ⁸⁾. Lecz podpis Maz-
ziniego na papierach wzbudził w nim mylne podejrzenie, że
to on korzystał. Tymczasem podpis Mazziniego właśnie uła-
twiał sprzedaż papierów i wśród Włochów i Francuzów i Niem-
ców, stwierdzając, że papiery zostały wydane z upoważnie-
nia Centralnego Komitetu Europejskiego. Przytem Guttry,

⁷⁾ Str. 21. T. II. Pamiętniki.

⁸⁾ Str. 14. L. c.

pisząc swe pamiętniki w późnym czasie, kiedy w Szwajcaryi zakładano Skarb Polski, twierdzi, że i wówczas miano ten zamiar. Być może, że tak było, ale papiery wypuszczono z wyraźnym celem założenia drukarni polskiej w Londynie. Niezawodnie ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, jak wielki zgromadzono fundusz; nie trzeba wszakże zapominać, że Centralizacya miała też wielkie wydatki: trzeba było spłacić długi, z których brukselski dochodził do znacznej wysokości; następnie założenie drukarni, stałe opłacanie zecera, wydawanie dziennika wymagało wielkich kosztów; musiała też ona dawać zapomogę przybywającym wychodźcom; wreszcie potrzebowała pieniędzy na wysyłanie emisaryuszów dla przewiezienia druków, dla zawiązania stosunków w kraju.

Pomimo wzmaganie się reakcyi, w państwie pruskiem nastąpił pewny zwrot, korzystny dla prowincyj z ludnością polską. Państwo pruskie, nie mogąc opanować Niemiec, nie chciało samo tonąć w morzu niemieckiem i wycofało ze Związku Niemieckiego włączone już do niego Prusy wschodnie i zachodnie, tudzież część Poznańskiego, którą uznano za niemiecką. Ważnym nabytkiem państwa pruskiego zdał się być parlament. Jakkolwiek konstytucya z 31 stycznia 1850 r. została zmieniona w duchu reakcyjnym, to jednak pozostawiła ona bądźco bądź rządy parlamentarne, znaczną wolność druku, stowarzyszeń i inne swobody.

W sejmie pruskim posłowie polscy utworzyli grono, które później przeistoczyło się w koło. Zasadą tego koła była solidarność w obronie praw narodowych. Odezwał się więc publicznie na trybunie berlińskiej swobodny głos polski, wykazujący doznawane krzywdy i upominający się o sprawiedliwość i należne narodowi prawa. Stawiano wnioski odpowiednie, które wymownie broniono. Jednym z ważniejszych takich wniosków był postawiony przez Augusta Cieszkowskiego o założeniu uniwersytetu w Poznaniu. „Polacy dziś pod berłem pruskiem stojący — powiadał ten wniosek — posiadali dawniej nie jeden, ale dwa naukowe wyższe, to jest akademiczne zakłady, a mianowicie w Poznaniu tak zwaną akademię Lubrańską, tudzież inną akademię w Chełmie. Obydwa zakłady były jako filije pełnej zasług i sławy „Alma Mater“ w Krakowie, która je zaopatrywała profesorami o stopniach akademickich. Instytucye te były uposażone znacznemi ddotacyami, które rząd pruski zabrał, poczuwać się więc powinien do obowiązku, przez nie oznaczonego“. Cieszkowski jeszcze raz w 1855 r. upominał się o wyższą szkołę.

Wnioski te polskie usuwano pod rozmaitemi pozorami. Reakcja rządowa coraz bardziej się wzmagiała. Król pruski, w którego głowie rewolucja z lat ostatnich pomieszała szyki, zjechał się w maju 1851 r. w Warszawie z Carem Mikołajem i wszedł z nim w zupełne porozumienie. Królowi wtórzyło rozzuchwalone wstecznicтво.

„Ustawa konstytucyjna z 31 stycznia 1850 r. dla monarchii pruskiej — opowiada Komierowski — uległa z biegiem czasu kilkakrotnym rewizjom. Zmiany te rozpoczęły się wprawdzie już w marcu r. 1850 projektem do prawa ordynacji gminnej, lecz dopiero w 1853 r. przybrały charakter takich zasadniczych reform, że zdawało się jakoby konstytucjonalizm pruski przechodził już ostatnią próbę swej żywotności, i że dni jego były policzone“⁹⁾. Okres ten reakcyjny nazywa Buzek „martwym, tak pod względem ekonomicznym jak narodowo — politycznym“¹⁰⁾.

Poprzednio już mówiłem o zniesieniu wolności druku. Prawo stowarzyszania się uległo temu samemu losowi. Rozporządzenie 11 marca 1850 r. zabroniło stowarzyszeniom politycznym tworzyć organy centralne, i ofiarą tego rozporządzenia padła Liga Polska. W końcu marca 1851 r. ministerstwo poleciło policji pilnie czuwać nad stowarzyszeniami a szczególnie robotniczymi. Upoważniona w ten sposób policja z całą gorliwością zabrała się do tępienia wszelkich stowarzyszeń. Do jakiego stopnia zapamiętałość reakcyjna doszła, dowodzi rozporządzenie ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, wydane we wrześniu 1851 r. Nakazało ono zamknąć ogrody dziecięce Froebła, gdyż „stanowią one część jego systemu socjalistycznego, zmierzającego do wychowania młodzieży w ateizmie“.

Reakcja ta rządowa, która srożyła się w całym państwie pruskiem, najgwałtowniej i najdowolniej występowała w Poznaniu. Dotychczasowy naczelny prezes, Bonin, nie mogąc się pogodzić z takim stanem rzeczy, w sierpniu 1851 r. ustąpił, a na jego miejsce został mianowany Puttkammer, zapalczywy germanizator. Za jego rządów wzmożyły się wydalenie wychodźców, ograniczanie praw, dowolność policyjna. Na początku 1853 r. wyszły nowe przepisy policyjne. Bez osobiste-

⁹⁾ Str. 114. Koło Polskie w Berlinie 1847—1860 napisał Roman Komierowski. Poznań, 1910.

¹⁰⁾ Str. 109. Dr. Józef Buzek — Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Lwów, 1909.

go wylegitymowania się i osobnego pozwolenia nie wolno było ludziom zagranicznym przebywać w Poznańskim. Za utrzymywanie u siebie emigrantów wyznaczono surowe kary. Emigranci, którym udzielono pozwolenia na pobyt, zostali ograniczeni w swych prawach. Nie wolno im było ani się żenić, ani nabywać jakiejkolwiek własności. Nie wolno było emigrantowi być ani nauczycielem, ani księdzem, ani administratorem ziemskim.

Skutkiem wstrząśnień rewolucyjnych, jakie przebyło Księstwo Poznańskie, tudzież skutkiem klęsk elementarnych, szlachta dziedziczna znalazła się w ciężkich warunkach ekonomicznych. Mogłoby ją poratować polskie Towarzystwo kredytowe przez udzielenie pożyczek, gdyby mu rząd pozwolił na dalszą emisję listów zastawnych. Lecz właśnie tego nie pragnął rząd wcale. Przeciwnie, patrzył on chętnie na to, że posiadłości polskie przechodziły w ręce niemieckie. Dopomagał nawet czynnie do tego, zakładając w maju 1857 r. niemieckie Towarzystwo kredytowe.

Niemczeniu Poznańskiego sprzyjała także osłabiona w wysokim stopniu odporność w społeczeństwie polskim, skutkiem zwątpienia we własne siły i wzmożenie się egoizmu indywidualnego. Kierowano się własną osobistą korzyścią, bez względu na sprawę narodową, chociaż właśnie w tym czasie klerykalizm, uważający siebie za jedynie prawdziwy czynnik miłości chrześcijańskiej, był u szczytu swego panowania. „W latach 1848—1860—pisze Buzek—przeszło w księstwie Poznańskim (z wyjątkiem dwóch powiatów, w obliczeniu nieuwzględnionych) więcej niż 489.000 morgów z rąk polskich w ręce niemieckie, z tego największa część w latach 1855—1858¹¹⁾. Była to ogromna krzywda narodowa, tembardziej że Poznańskie było prowincją dóbr wielkich. „Dobra od 1/2 do 2 mil kwadratowych nie są rzadkie, a dobra od 1000 do 2000 morgów Klebs uważa tu za małe¹²⁾.”

Szlachta dziedziczna wprawdzie ucierpiała, lecz bodaj jeszcze więcej sama skrzywdziła włościan. Regulacja stosunków posiadania nie była jeszcze ukończona. Od 1848 do 1865 r., kiedy ostatecznie zakończyła się regulacja, uwłaszczono jeszcze

¹¹⁾ Str. 113. L. c.

¹²⁾ Str. 9. Zur Geschichte der Entwicklung deutscher, polnischer und jüdischer Bevölkerung in Posen — von Eugen Bergmann. Tübingen, 1882.—Klebs autor dzieła: Die Landeskulturgesetzgebung im Grossherzogthum. Posen, 1856.

1388 gospodarstw a nadto uwolniono 73.916 włościan od danin i innych powinności¹³⁾. Włościanstwo—pisał Buzek—musiało „odstąpić 1/6 część swych gruntów dziedzicom i wziąć na siebie ogromny ciężar na przyszłość w wypłacie renty (1,108,572 talarów i 13,969 korców żyta). Do tego należy dodać, iż włościanie otrzymali przeważnie gorszą; nie mniej jak 1/4 część gospodarstw sprzężajnych przeniesiono na krańce wsi na ziemię najgorszą na nowiny po wykarczowanym lesie lub osuszonym bagnie, a zrozumiemy niemoc ekonomiczną i polityczną włościanstwa polskiego aż do lat 70¹⁴⁾. Odbiło się to i na zmniejszeniu się sprzężajnych gospodarstw włościańskich. W 1823 r. było ich 48,068, w 1859 r. liczba ta spadła na 47,869 a w 1880 na 39,389¹⁵⁾. I w innym względzie szlachta folwarczna kierowała się nie interesem narodowym, lecz klasowym, egoistycznym. Nie skorzystała ona z tego, że w 1851 r. rząd berliński pozwolił być połączyć z sobą obie gminy, wiejską i dworską. I sama na tem ucierpiała. Komisarze niemieccy, przełożeni nad gminami wiejskimi, gorliwie rozdmuchiwali niechęć wolniaków, czyli chłopów uwłaszczonych, ku dziedzicom, a powody do sporów i za nimi idących procesów bywały częste.

Upadek na duchu społeczeństwa polskiego w Poznańskim we wszystkich dziedzinach czynności ludzkich stał się widoczny. *Posener Zeitung* z lubością zaznaczała w 1851 r. reakcyjny konserwatyzm znakomitych rodów polskich i godzenie się ich ze swoim losem, a w 1856 radośnie już śpiewała requiem aeternam polskości w tej prowincyi. O strasznym upadku ducha świadczyły także wybory do sejmku berlińskiego. Wybrano tylko pięciu posłów polskich. Wprawdzie, przyczynił się wiele do tego rząd swoją geometryą i presją wyborczą. Reakcyjny jednak nastrój wyborców uwidocznił się także i w inny sposób: bardziej postępowi i samodzielni posłowie, jak Cieszkowski, G. Potworowski, Pilaski, bracia Żółtowscy, nie uzyskali mandatów.

W Galicyi stan rzeczy był od samego początku wrogi wszelkim przejawom życia publicznego. Stan obłąkania trwał w niej do 1 maja 1854 r. Otrzymała ona dziwną konstytucyę z trzema kuryami we Lwowie, Krakowie i Stanisławo-

¹³⁾ Buzek bierze te cyfry z dzieła A. Meitzena — *Der Boden und die landwirthschaftlichen Verhältnisse des preussischen Staats*. 1868.

¹⁴⁾ Str. 118. L. c.

¹⁵⁾ Str. 10, Bergmann, L. c.

wie, powoływaniem corocznie na czterytygodniowe posiedzenia. Minister spraw wewnętrznych, Aleksander Bach, zyskawszy ze wszystkich ministrów największy wpływ na cesarza, prowadził w całym państwie po dyktatorsku rządy reakcyjne, a w Galicyi biernie mu ulegał Agenor Gołuchowski, który od 15 stycznia 1849 został namiestnikiem. Chwymano na ulicy osoby, które się odznaczyły w ruchu rewolucyjnym, i wywożono jako aresztantów wojskowych; tak postąpiono z Ziemiałkowskim w lipcu 1850 r., tak postąpiono z Dobrzańskim. Zacharjasiewiczza osadzono w twierdzy Theresienstadt, gdzie przesiedział ze dwa lata. Postępowi pisarze zamilkli, by przesładowcom nie przypominać o sobie; wreszcie surowa cenzura i tak nie dopuściłaby ich utworów do druku. Galicyę germanizowano. Podzielono ją na wschodnią i zachodnią. We wschodniej odrazu zaprowadzono język niemiecki do administracji, sądownictwa i szkół; w zachodniej usuwano stopniowo i częściowo język polski. Nawet wszechnicę Jagiellońską niemczone. W 1853 r. polscy profesorowie: Pol., Małecki, Helcel, Zielonacki otrzymali dymisyę.

Wstecznicstwo, połączone z tchórzostwem i lokajstwem przed władzami, pozajmowało wyższe stanowiska. Kalinka w swych listach do Gońca poznańskiego z pogardą i oburzeniem pisał o samolubnych i tchórzliwych obywatelach Krakowa¹⁶⁾. Arystokracja galicyjska zupełnie się pogodziła ze swoim losem. „Skoro przyszła wiadomość niby autentyczna—pisano ze Lwowa do Gońca— że cesarz przyjedzie, jakieś szaleństwo porwało głowy kobiece i męzkie. Nuże stroić się, przesadzać w toalecie, w brylantach, lokajach, koniach, itd. Mało któremu starczyła gotówka: dalej więc sprzedawać, pożyczać, zastawiać u żydów. Wyścigali się hrabiowie i hrabiny galicyjskie w pomysłach, jakby na siebie zwrócić uwagę cesarza i tak się zapędzili w tych przedpokojowych turniejach, że przez chwilę zapomnieli o lwowskiem słońcu, to jest o namiestniku“. Kiedy następnie cesarz przyjechał do Lwowa, „młodzi hrabiowie — pisano do Demokraty Polskiego—latali po całych dniach konno i w powozach, aby zawsze być w miejscach, które najjaśn. pan zwiedzał“. „Wszerej i wzdłuż Galicyi — czytamy w tymże dzienniku — jedne i te same oznaki poddańczej miłości, wszędzie z wiernością, wszędzie z zadowoleniem wskazywano na obroże, zdobiące karki

¹⁶⁾ Listy te wyszły osobno p. t. Listy o Krakowie przez Pęła-wskiego. Poznań. 1850.

spodlonych. A szlachta polska, której dotąd przynajmniej cnoty w nienawiści dla obcych ciemieżców nie można było zaprzeczyć, rej wiodła w tych bachanalijach spodlenia, zniewagi narodowej¹⁷⁾.

Na widok takiego nastroju społeczeństwa, zwątpienie zaczęło ogarniać wielu demokratów. Widzimy to na Ziemiakowskim i na Smolce. Zwątpienie niektórych doprowadzało do odstępstwa. Lucyan Siemieński, niedawny członek Towarzystwa Demokratycznego, stał się filarem Czasu, organu szlachty bogatej. I Waleryan Kalinka został współpracownikiem tego dziennika, ale nie wytrzymał długo i zgorzony jego lojalizmem, uciekł do Paryża. Wincenty Pol zaczął opiewać z uwielbieniem przeszłość szlachecką. Zygmunt Kaczkowski uświetniał ją w powieściach, chociaż rozpoczął był swój zawód jako demokrata. Nawet rojenia panslawistyczne pod berłem cara moskiewskiego zaczęły przenikać do głów niektórych, zwłaszcza pomiędzy Rusinami we wschodniej Galicyi. W 1850 r. utworzyło się kółko panrosyjskie, czyli kolonija halicko-rosyjska — jak je nazywał Zubrzycki. Głównym w niej działaczem był Jakób Hołowacki, który za młodu nazywał się Głowacki i był polskim demokratą-rewolucjonistą, chociaż — co prawda — ostrożnym i praktycznym, później stał się Rusinem Hołowackim, a zakończył swój żywot jako prawdziwy Rosyanin, Gołowackij.

Wśród tego rozpędu i teroru reakcyjnego byli jednak jeszcze demokraci, których nie zламаło więzienie w Szpilbergu, i którzy nie porzucali pracy uświadamiania ludu. Lesław Łukaszewicz i Juljan Goslar zawiązali tajne stowarzyszenie pomiędzy rzemieślnikami i wyrobnikami we Lwowie, Krakowie i innych miastach zachodniej Galicyi. Policya wpadła na ślady tej roboty, i Goslara we wrześniu 1851 r. pochwycono na Mazurach i wywieziono do Wiednia, gdzie go powieszono w 1852 r. Lesław Łukaszewicz i Anna Różycka, córka generała Samuela, umarli w więzieniu. Wincenty Smągłowski, Kligunowski, malarz Jarosiewicz, krawiec Podhajecki, farmaceuta Kessler — zostali skazani na długoletnie więzienie.

Rewolucya 1848 r. przyniosła Galicyi dwie wielkie zdobycze: zniesienie pańszczyzny i stosunków poddańczych, tudzież równość stanową. Nie doprowadzono jednak obu tych spraw do zupełnego załatwienia. Dopiero w 1853 r. zniesiono sądy stanowe. Ze sprawą włościańską było gorzej. Trzeba

¹⁷⁾ Demokrata Polski — z dnia 16 listopada 1851 r.

przyznać Gołuchowskiemu, że jak w 1847 r. był za zniesieniem pańszczyzny, tak i w latach porewolucyjnych oświadczał się za prędkim załatwieniem pozostałej sprawy służebności i serwitutów gruntowych. Wiedeńska biurokracja nie chciała jednak wypuścić ze swoich rąk włożonego na szlachtę wędzidła i po swojemu zredagowała patent cesarski z dnia 5 lipca 1853 r. w sprawie wykupu i uporządkowania służebności i serwitutów gruntowych, przedłużając wrogie napięcie stosunków pomiędzy gminą wiejską i dworem szlacheckim.

W zaborze rosyjskim terror wojskowy sprowadzał martwość ducha narodowego. Więzienia były zapełnione, hańbiące egzekucje krwawe odbywały się często, zsyłanie na Sybir i długoletnia służba wojskowa tępiły liczebnie ludność. Przebrzmiały marnie obietnice, któremi słuźalcy carscy w latach rewolucyjnych łudzili Polaków. Nie tylko nie zrobiono żadnych narodowi ustępstw, lecz przeciwnie prowadzono dalej wcielenie Królestwa Kongresowego do carstwa. Wbrew prośbom przemysłowców rosyjskich i przedstawieniu ministra finansów, Mikołaj ukazem 25 paźdź. 1850 r. zniósł granicę celną pomiędzy królestwem i carstwem, obsadził jednak tę granicę przez policję i utrudniał wzajemne komunikowanie się tych krajów, szczególnie jadącym z Litwy i Rusi stawiano rozmaite przeszkody. Naczelny zarząd poczt i komunikacyi przeniesiono do Petersburga. Zaprowadzono miary i wagi rosyjskie. Dobra skarbowe i skonfiskowane rozdawano wiernym sługom carskim, budowano cerkwie prawosławne, rozszerzano zakres języka rosyjskiego w szkołach, utrudniano sprowadzanie książek polskich z zagranicy.

Car, wystraszony przejawami rewolucyjnymi w samej Rosyi, ujął w kleszcze żelazne system szkolny w całym państwie, a najdotkliwiej dawało się to uczuć na Litwie i na Rusi. Utrudniano wstępowanie do szkół, zwłaszcza dzieciom ludzi ubogich i stanu nieszlacheckiego. Oddawano główny zarząd szkolnictwa i kierunek nauczania wysłużonym wojskowym, a ci zaprowadzali wszędzie rygor i postępowanie, do jakiego byli się przyzwyczaili w swem zachowywaniu się z żołdatami. Militarizm, jedynie czczony przez Mikołaja, pannał wszędzie wszechwładnie. Wysłużeni wojskowi zajmowali wszystkie wyższe posady. Poniewierano szlachtę, jeżeli nie miała za sobą służby wojskowej. Zakazano jej nosić wasy. I zdarzało się, że gubernator wąsatego szlachezca, bez przeszłości wojskowej, kazał ogolić na placu publicznym. Ażeby

wciągnąć do posłuszeństwa państwowego polską szlachtę na Litwie i Rusi, nakazano jej, pod groźbą utraty szlachectwa, przynajmniej przez kilka lat odbywać służbę państwową.

Policya czuwała nie tylko nad zachowaniem się, ale i nad sposobem myślenia: źle myślących (zloumyszlenników) pakowano do więzienia i wysyłano na wygnanie. Słynny Bibikow, kurator uniwersytetu w Kijowie, protegował swawole hulaszczce, ale wszelkie rozprawy społeczno-polityczne zaliczał do zbrodni stanu. „Słuszać'sia, małczat' i nierazsużdat“ (stosować się do rozkazu, milczeć i nie rozumować) — to prawidło ówczesnej władzy. Lepsza więc część szlachty pochowała się do swoich wiosek i szukała pociechy w religii i we wspomnieniach przeszłości; gorsza zaś część wylazła na wierzch, bratała się z najezdcami, wspólnie z nimi okradała państwo i gnębiła chłopów. Czasy Mikołajewskie stały się istnem piekłem dla ludu poddańczego.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach w zaborze rosyjskim wybujowało potężnie w dziedzinie umysłowej wstecznictwo. Ks. Hołowiński, Henryk hr. Rzewuski, Michał Grabowski, wszystko pisarze z Rusi, największemi świecznikami być się zdawali. Rzewuski w duchu swych ugodowych przekonań zaczął od 31 marca 1851 wydawać Dziennik Warszawski, lecz nie miał powodzenia.

Po upadku rewolucyi w całej Europie, car Mikołaj uważał siebie za najpotężniejszego monarchę. Austria zawdzięczała mu swoje ocalenie. Król pruski kornie pochylił przed nim swą głowę, uznając za błędne swoje poprzednie postępowanie. Francya, osłabiona wojną domową, nie wydawała się być groźną. Dla czego więc nie miałby skorzystać z przyjaźnych dla siebie okoliczności i nie ziścić marzenia swych poprzedników o przeniesienie stolicy do Carogrodu. Wszak jego wojsko — jak pisał do Paskiewicza — było najlepsze od wszystkich wojsk w Europie. Było i wprawą i swą liczbą groźne. Miał on powiedzieć do jednego z posłów wielkich mocarstw przed rozpoczęciem wojny z Francją: „Proszę to pamiętać, iż stawię milion wojska; poproszę — stanie drugi milion; każę — stanie trzeci“.

Powód do wojny z Turcją dał się łatwo znaleźć. Poszło o grób Zbawiciela w Jerozolimie. Nowy cesarz Francuzów, przyjąwszy na siebie protektorat katolików rzymskich na Wschodzie, wyjednał dla nich pozwolenie odprawiania mszy na Górze Oliwnej. Greckie duchowieństwo uważało to za naruszenie swych praw, i Mikołaj jako jego protektor zażądał

od rządu tureckiego, ażeby ten przyznał formalnie Grekom wyłączne prawo do grobu świętego, a nadto uznał protektorat cara rosyjskiego nad wszystkimi w państwie tureckim wyznawcami kościoła wschodniego, których było do 17 milionów, a w samej Europie przeszło 12 milionów. Sułtan odrzucił to wymaganie i znalazł w tem poparcie ze strony Anglii i Francji, które zmanifestowały to, wysyłając swe floty do zatoki w Bezice. Mikołaj jednak nie dał się tem powstrzymać i kazał Gorczakowowi z wojskiem¹⁸⁾ wkroczyć do księstw naddunajskich i tam pozostawać dopóty, aż rząd turecki nie zgodzi się na przedstawione mu żądania. Austria, zaniepokojona w wysokim stopniu zajęciem księstw, zaprosiła na konferencyę w Wiedniu posłów francuskiego i angielskiego. Ułożono tam wspólną notę, doradzając sułtanowi zrobić pewne ustępstwa. Lecz rząd turecki, uzbroiwszy się dostatecznie, nie zgodził się na żadne ustępstwa i 4 października zagroził carowi wojną, jeżeli wojska rosyjskie nie ustąpią z księstw naddunajskich. Tymczasem Mikołaj zjechał się w Warszawie z cesarzem austriackim i z królem pruskim, i nabrawszy przekonania, że ani jeden ani drugi nie odważy się na wojnę z nim, odpowiedział sułtanowi manifestem wojennym z dnia 1 listopada 1853 r.

Już w lipcu tegoż roku, po wkroczeniu wojska rosyjskiego do księstw naddunajskich, Centralizacya londyńska, prawdopodobnie po porozumieniu się z Hercenem, wydała odezwę do narodu rosyjskiego, wykazując, że wojny krwawe, prowadzone przez carat, nie leżą wcale w interesie narodu, wezwwała Rosyan do wspólnej z Polakami walki przeciwko hańbiącemu jarzmu niewolniczemu, w którym carat trzymał te narody. Na tę odezwę odpowiedział Hercen znakomitą broszurą p. t. „Polacy nam przebaczą!” Przedstawiwszy zbrojecki charakter rozbioru Polski i napastniczej wojny 1831 r., tak dalej przemówił:

„Polska przebacza Rosyi, Polska wzywa Rosyę do braterstwa. — Mówimy o Polsce demokratycznej, ludowej, nowoczesnej. — Myśmy zawsze tego zbliżenia szukali, i w tem nie ma z naszej strony zasługi. My winowajcy, my krzywdziciele, nas gryzło sumienie, nas dręczył wstyd. Warszawa padła pod naszymi ciosami, a nie umieliśmy niczem okazać jej naszego

¹⁸⁾ Gazeta Powszechna Augsburska w liście, datowanym z Botuszan 15 lipca, podała szczegółową wiadomość o tem wojsku. Miało go być przeszło 80,000, t. j. cały czwarty korpus i jedna dywizya z 5-go.

współczucia, oprócz skrytych łez, pokątnych szeptów, tchórzliwego milczenia". Wzywa dalej Rosyan do czynu, do przystąpienia z Polską przeciwko despotyzmowi. „Ze strony Polski przebaczony gwałt, poświęcona nienawiść. Prawa, zboleła wyciąga ona ku nam swą rękę. Hańba nam, jeżeli jej uściskać nie potrafimy“.

Brozura ta sprawiła ogromne wrażenie w wojsku rosyjskiem, najsilniej ją odczuli oficerowie Polacy, których była spora liczba, i którzy stanowili — rzecz można — inteligencyę wojska, albowiem po większej części sprawowali broń uczo-
ną, zapełniając sztaby, artyleryę, inżynieryę i korpus saperów. Stali się oni odtąd najgorliwszemi szerzycielami broszur i odezw Hercena i doprowadzili do tego sojuszu rewolucyonistów polskich z rosyjskiem, jaki się okazał w powstaniu 1863 r.

I wówczas już odezwało się sumienie polskie u wielu wojskowych, że służą sprawie najgorszego swego wroga. Związał się był pomiędzy niemi spisek, i jednego ze spiskowych, Józefa Miłkowskiego — jak donosił *Demokrata Polski* — rozstrzelano 21 sierpnia w cytadeli Izmajłowskiej na Bukowinie. Nie wydał nikogo ze współników, chociaż obiecywano mu w takim razie darowanie życia. Następnie gazety wiedeńskie donosiły, że po bitwie, przegranej 4 listopada pod Oltenicą, gdzie Polaków wysunięto na pierwszy ogień, rozstrzelano z pomiędzy nich czterech dla postrachu, albowiem przypisywano klęskę złej ich woli. Dezercya żołnierzy polskich była liczna.

Gdy się rozpoczęła wojna, Centralizacya londyńska powoływała naród do powstania. Lecz głos jej mało dochodził do kraju, a i na emigracyę we Francyi nie wywierał żadnego wrażenia. Znajdujący się w Paryżu demokraci utworzyli własne kierujące kółko, do którego weszli generałowie, Mierosławski i Wysocki, tudzież W. Mazurkiewicz, Elżanowski, Ruszczewski i S. Bieliński. Zdaniem ich, należało się wejść w porozumienie z rządem tureckim i wyjednać u niego sformowanie legjonu polskiego. Kółko to znalazło poparcie u wszystkich, co się przyznawali do zasad demokratycznych, jakto u Adama Mickiewicza, D-ra Gałęzowskiego, Ksawerego Branickiego, który obiecał dać 50,000 franków na legjon, i wielu innych. Mickiewicz usiłował nawet przeprowadzić porozumienie pomiędzy kółkiem demokratycznym i Czartoryszczyzną, co do wspólnego działania w sprawie polskiej. Zdawało się, że takie porozumienie było możliwe. Wszak po

kłesce, poniesionej przez Węgrów, Wysocki i Wład. Zamoyski działali w pewnej zgodności. Kiedy jednak zeszli się u Mickiewicza, powstał pomiędzy nimi taki spór, że Wysocki opuścił posiedzenie, nie czekając na dalszy jego przebieg. Wogóle, demokraci okazywali większą gotowość do ustępstw, niżeli ich przeciwnicy.

Podług opowiadania Miłkowskiego, już 28 maja został złożony Wysokiej Porcie memoriał przez S... w sprawie utworzenia legjonu polskiego. S... i poeta Brzozowski weszli także w porozumienie z kółkiem paryskim, które poleciło żądać na dowódcę legjonu generała Wysockiego, i ażeby to podanie było podpisane przez wszystkich, a przynajmniej przez znaczniejszą część Polaków, będących w Konstantynopolu¹⁹⁾. Wszakże Wysocki a nawet Mierosławski podobno oświadczyli gotowość ustąpić dowództwo w przyszłym legjonie Karolowi Różyckiemu, jeżeli ten zgodzi się je objąć²⁰⁾.

Zgodnie z żądaniem kółka paryskiego, emigracja polska ułożyła i podpisała 3 listopada podanie do ministra wojny, Mehemet—Ali Paszy, znanego — jak powiada Miłkowski — z zamiłowania środków rewolucyjnych. Poseł turecki w Paryżu, Wely—Pasza popierał także Wysockiego. Pomimo to, całą sprawę legjonu polskiego puszczono w odwłokę.

Jedynie udało się Michałowi Czajkowskiemu otrzymać pozwolenie formowania tak zwanych kozaków sułtańskich. Będąc agentem politycznym Czartoryskiego w Turcyi przez kilka lat, pozawiazywał w niej stosunki, a przyjąwszy mużułmanizm i wszedłszy do służby wojskowej, już jako Mechemet—Sadyk—Effendi miał ułatwioną sobie drogę. Demokracja starała się z nim porozumieć, lecz nie uzyskała jego pomocy, przeciwnie stanął jej na przeszkodzie²¹⁾.

Spalenie połowy eskadry tureckiej w dniu 30 listopada pod Sinopą przez flotę rosyjską wywołało silne wrażenie w Anglii. Domagano się gwałtownie czynnej pomocy rządowi tureckiemu. Rząd angielski porozumiał się w tej sprawie z rządem francuskim, i oba rządy wydały swym admirałom rozkaz, ażeby natychmiast ich floty wpłynęły na Czarne morze. W dalszem następstwie oba mocarstwa zawarły 12 marca

¹⁹⁾ Str. 52. Udział Polaków w wojnie wschodniej, przez Zygmunta Miłkowskiego. Paryż, 1858.

²⁰⁾ Str. 376 i 377. Żywot Adama Mickiewicza — opowiedział Władysław Mickiewicz. W Poznaniu, 1895 r.

²¹⁾ Z. Miłkowski—str. 65.

1854 r. zaczepno-odporne przymierze z Turcją, a 28 marca wypowiedziały wojnę Rosyi.

Oba stronnictwa, arystokratyczne i demokratyczne, widząc, że wojna turecka przybiera większe rozmiary, wysłały swych pełnomocników do Konstantynopola, by tam czynili starania korzystne dla sprawy polskiej. W listopadzie 1853 r. wyjechali z ramienia Czartoryskiego Bystrzanowski i Breański, w drugiej połowie grudnia udali się do Turcyi generał Wysocki, S. Bieliński i Ruszczewski²²⁾. Instrukcyja, dana przez kółko demokratyczne swym wysłannikom, nie była wrogą działaniu Czartoryszczyzny. Zalecała ona „pilnie baczyć na każdy krok agencji księcia Czartoryskiego; jeżeli jej praca okaże się niepodejrzaną, zapewniającą Polsce pożytek, działaniem tym żadnej tamy nie kłaść i w niczem nie zwichnąć uczciwego dążenia“.

Demokracya wyznaczała Józefa Wysockiego, który w wojnie węgierskiej zdobył stopień generała, na dowódcę przyszłego legjonu. Lubiono go powszechnie. Miłkowski, który odbywał sam kampaniję węgierską, powiada o nim, że „dowodząc brygadą a następnie dywizją w korpusie Damianicza, potrafił on w krótkim czasie pozyskać przywiązanie i powszechne zaufanie żołnierzy“²³⁾. Robiono mu zarzut, że nie miał dostatecznej energii, że był za słaby, lecz Miłkowski temu przeczy. „Wysocki—powiada on—umiał porwać za sobą trzeci bataljon honwedów; przełamać front austriacki i wziąć szturmem Solnok; ...potrafił rozkazać legjonowi i jednemu bataljonowi pułku Waza na ostrzu bagnatów przez ośm godzin utrzymać ośm bataljonów nieprzyjacielskich i wydrzeć im pewne pod Isaszag zwycięstwo; tego głosu usłuchał legion, biorąc szturmem Wasów i Nad'-Szarlo“²⁴⁾.

Wyjazd do Turcyi przedstawiał wychodźcom wielkie trudności. Dopiero na wstawienie się księcia Napoleona, prefektura paryska wydała wysłannikom demokracji paszporty. Na tem jeszcze nie skończyło się. Ambasada turecka odmówiła wizy na tych paszportach. Okazała się więc potrzeba ponownej interwencji ks. Napoleona.

Wysocki z towarzyszami przybył do Konstantynopola

²²⁾ Opowiadanie moje opiera się na Dzienniku wyprawy gen. Wysockiego, prowadzonym przez Bielińskiego. Rkpsm—w Bibliotece Jagiellońskiej. Ustęp, oznaczony cudzysłowem, przytaczam dosłownie.

²³⁾ Str. 82.

²⁴⁾ Str. 89.

4 stycznia 1854 r. Ambasador Francyi, generał Baragey — d'Hilliers, na audyencyi, którą Wysocki wyrobił sobie wnet po przybyciu, oświadczył mu, że co do sprawy polskiej nie odebrał od swego rządu żadnego polecenia. Seraskier Me-hmed—Ali, u którego Wysocki był także z wizytą, chwalił patriotyzm i poświęcenie się Polaków, lecz powiedział, że podniesienie pytania polskiego nie było na czasie. Z rozmowy z Tefikiem Paszą, szefem sztabu seraskiera, u którego Wysocki był razem z generałem Klapką, wynikało, że Porta uzależniała swoje postępowanie od zachowania się Austrii. Tefik sądził, że Austriya w końcu oświadczy się za Rosyą, a wtenczas można będzie swobodniej działać. Wysocki złożył także wizytę ambasadorowi angielskiemu, Canningowi. Przyjął go Canning bardzo przejmie, wypytywał go o pobyt w Turcyi po wyjściu z Węgier, lecz gdy przyszedło do sprawy polskiej, powiedział: „mocarstwa obawiają się podnosić pytania narodowości, bo za nimi idzie demokratyzm — ruch narodowy nawet w Polsce takiego kierunku obawiać się każe“.

W dwa tygodnie później, 20 stycznia²⁵⁾ przybył do Konstantynopola Władysław hr. Zamoyski, polecony przez rząd francuski swemu ambasadorowi. Miał on większe od Wysockiego uznanie i u ambasadorów i u Porty jako przedstawiciel stronnictwa zachowawczych zasad. Ale za Wysockim przemawiała niemal cała emigracya polska, zgromadzona w Konstantynopolu, a to wywierało swoje wrażenie.

Obu stronom wojującym bardzo chodziło o to, ażeby zjednać sobie pomoc Austrii i Prus. Z obu więc stron robiono starania o to.

W Austrii wysoka arystokracya i wyżsi generałowie, zwłaszcza feldmarszałek Radetzky, stanowczo się oświadczały po stronie Mikołaja. Kierownicze władze wiedeńskie, oprócz Buola, ministra spraw zagranicznych, i Bacha, ministra spraw wewnętrznych, okazywały gotowość do przymierza z Rosyą. Cesarz poczuwał się do wdzięczności dla Mikołaja i też nie chciał z nim zrywać. Obawiano się jednak zerwać i z mocarstwami zachodniemi. Lecz największą obawę budziła przeszłość rewolucyjna Napoleona III, który — jak powiada Friedjung — wysunął straszaka, że w razie odmowy Austrii, „powoła Włochów, Węgrów i Polaków do broni“. „Podług ówczesnego

²⁵⁾ Miłkowski musiał w swem opowiadaniu korzystać z Dziennika wyprawy gen. Wysockiego. pisze jednak, że Zamoyski przybył do Konstantynopola 26 stycznia. Może to wreszcie błąd drukarski.

sposobu mówienia zachowawców—ciągnie dalej ten historyk—znaczyło to rozpętanie rewolucyi przeciwko Austrii; a znaleźliby się do tego zwolennicy i pomiędzy Rumunami i pomiędzy południowemi Słowianami, gdyż Austria wszędzie posiadała łatwe do zranienia miejsca²⁶⁾. Wybrano więc pośrednią drogę: nie wchodzić w ścisłe przymierze ani z jedną, ani z drugą stroną, lecz nie dopuścić do zajęcia księstw naddunajskich przez obce wojska. W Berlinie nie poczuwano się do takiej wdzięczności jak w Wiedniu dla cara. Lękano się go raczej. Król majaczył, że byłoby dobrze, ażeby Turkom odebrano Konstantynopol i na soborze Sofijskim krzyż zająśniał, ale jeszcze lepiej, gdyby to był krzyż protestancki Anglików. Ostatecznie i tu zgodzono się na zachowanie ścisłej neutralności. Dla zabezpieczenia się jednak od napadu Rosyi, zaproponowano Austrii zawarcie zaczepno-odpornego przymierza. Uskuteczniło to 20 kwietnia. Jakkolwiek nie chciano wojny, to jednak zobowiązano się być gotowemi do niej: Austria miała wystawić 350,000 wojska, Prusy—200,000.

Zawarłszy z sobą przymierze, Austria i Prusy zażądały od Mikołaja, ażeby wycofał swe wojska z księstw naddunajskich. Mikołaj nic sobie z tego nie robił. Wówczas Austria weszła 14 czerwca w umowę z Turcyą, ażeby ta pozwoliła czasowo zająć te księstwa i zaczęła wprowadzać do nich swe wojska. Rosyanom więc, którym i tak nie powodziło się w wojnie, wypadło z konieczności cofnąć się za Prut. Pycha Mikołaja doznała ciosu, i w strasznym swym gniewie omal nie wypowiedział wojny Austrii. Tymczasem to jej wystąpienie może nawet ocaliło wojska rosyjskie od porażki, zaślaniając je od uderzenia Turków pod dowództwem zwyciężkiego Omer Paszy.

W Konstantynopolu sprawa z legjonem polskim wcale się nie posuwała. Dostojnicy tureccy i ambasadorowie zywali niczem, a widząc współubieganie się w tej sprawie arystokratów z demokratami, radzili im poprzednio porozumieć się z sobą, — a jeżeli to niepodobna — mówili — starajcie się o utworzenie dwóch legjonów odrębnych. I książę Napoleon, który przybył do Konstantynopola 1 maja, rozpatrzywszy się dokładniej w stosunkach miejscowych, radził też formacyę podwójnych legjonów, a 16 maja powiedział Wysockiemu: „nie chcę cię łudzić, tu niewiele da się zrobić; a nawet z firma-

²⁶⁾ Str. 39. Der Krimkrieg und die österreichische Politik — von Heinrich Friedjung. Stuttgart und Berlin. 1907.

nem, gdybyś go dostał, co poczniesz z Turkami, którzy nie są pochopni do czynu, nie mają pieniędzy; ot, zmarnuje się emigracya, a tymczasem może być coś ważniejszego“. „Cesarz—mówił dalej—dobrze powiedział i był niechętny wyprawie, którą gdzieindziej pragnął skierować“. I sam Wysocki widocznie przyszedł do przekonania, że trzeba powstrzymać przyływ, a stawał się on coraz większy, zarówno emigracyi jak i młodzieży krajowej. Ogłosił bowiem w dziennikach list, datowany 28 maja, w którym odradzał rodakom, by nie przybywali do Turcyi, bo nie było żadnego legjonu „ani pod moją, ani pod czyjąkolwiek bądź komendą“, i wszystko w tej sprawie zostało w zawieszeniu.

Centralizacya londyńska była przeciwna tworzeniu legjonów, albowiem—powiadała ona—wyciąga to z kraju młodzież najbardziej skłoną do czynu, a w następstwach swych dla przyszłości Polski o wiele ważniejszym może być ruch powstańczy w samym kraju. Rachowała ona na demokrację europejską, na jej wpływ na ludy. Rozpoczęła więc w kwietniu olbrzymią agitację wśród narodów W. Brytanii. Kierownikiem głównym był Stanisław Worcell. Na mityngi, urządzone w licznych miejscowościach, gromadzono się tłumnie, nieraz po kilkanaście tysięcy ludzi, zwłaszcza kiedy Kossuth wziął w nich czynny udział. Agitacya ta wywierała wpływ na nastroj ministrów. Kossuth nie tylko jako znakomity mówca agitował w sprawie polskiej, lecz także jako logiczny i przekonujący publicysta. Czytano chętnie i z uwagą jego artykuły, których niezmienną zwrotką było: „konieczność wskrzeszenia Polski“.

Dwuznaczne zachowanie się Austrii drażniło Francję i Anglię. Usiłowano więc ją zmusić do wyraźnego oświadczenia się. Zgodziła się ona wreszcie wspólnie z obu wymienionymi mocarstwami wysłać notę do Petersburga, w której żądano: 1) zrzeczenia się Rosyi z wyłącznego protektoratu nad księstwami naddunajskimi, 2) cofnięcia żądania opieki nad chrześcianami wschodniemi, 3) swobodnej żeglugi po Dunaju i 4) zmiany traktatu z 1841 r. w sprawie cieśniny Dardaneelskiej w kierunku zneutralizowania Czarnego morza. Car odrzucił te żądania.

Zdawało się, że współdziałanie Austrii w wysłaniu noty, którą odrzucono, powinien być ją prowadzić do dalszej konsekwencji, t. j. do zawarcia przymierza wojennego z Anglią i Francją. Tak też rozumiała tę sprawę partya wojenna w państwie austriackiem. Lecz cesarz Franciszek Józef nie

chciał zrywać z Mikołajem, i ulegając mu, dyplomacya wytłumaczyła, że odrzucenie noty nie stanowiło jeszcze casus belli, i Austria zachowa i nadal ścisłą neutralność.

Rozpoczęło się więc ponowne usilne naleganie ze strony mocarstw sprzymierzonych, ażeby skłonić Austryę do czynnego wystąpienia. Cesarz z początku stawiał silny opór, następnie wahał się, wreszcie uzyskano jego zgodę. W październiku współdziałł Austryi w wojnie zdawał się być niechybny. Wyszedł rozkaz zmobilizowania całej armii. Hess, głównodowodzący armią naddunajską, przeniósł swoją główną kwaterę do Lwowa. W Galicyi zgromadzono około 300,000 wojska. Fortyfikowano Kraków, Przemyśl, Zaleszczyki. Z wielkim pośpiechem posuwano budowę kolei żelaznej z Krakowa do Lwowa. Zapowiadano pochód na Warszawę i puszczano pogłoski o przywrócenie niepodległości Królestwa Polskiego.

W tym to czasie wysunęła się kwestyja polska w układach mocarstw sprzymierzonych. Po wkroczeniu Austryi do Królestwa Kongresowego, miało być ogłoszone odbudowanie Polski. Za Galicyę Austria miała otrzymać Wołochy i Maltany, Co do Poznańskiego, to miano obiecać Prusom coś z Rzeszy Niemieckiej. Tak przynajmniej zapewniał Wysockiego ambasador Sardynii w dzień 25 października²⁷⁾. Tegoż samego dnia gen. Wysocki był z wizytą u Canninga Stratford de Redcliffa. Widząc jednak, że ten był zajęty, miał już wychodzić, lecz Canning zatrzymał go i wszczął z nim rozmowę, w toku której rzucił mu obcesowo zapytanie: „Cobyś myślał robić, generale, gdyby Austria i Prusy miały odbudować Polskę jako państwo monarchiczne z królem Czartoryskim“? Wysocki na to odpowiedział: „Polacy tak są zmęczeni niewolą, tak gwałtownie pragną przedewszystkiem niepodległości swego kraju, że z radością od każdego przyjmą propozycyę odbudowania Polski z każdą formą rządu“. Co do Czartoryskiego to nie byłby szczęśliwy wybór, byłoby już lepiej, gdyby królem został jaki książę obcy, np. z domu panującego angielskiego. Na to Canning miał odpowiedzieć: Anglicy chętnie biorą obcych książąt na królów, ale sami dawać nie chcą, bo to wkładałoby na nich wielkie obowiązki, lecz jak sądzisz, gdyby np. książę Napoleon miał zostać królem polskim? — Ambasador zaś Sardynii mówił, że królem polskim miał być książę austriacki.

Plany te jednak rozbiły się o upór cesarza austriackiego.

²⁷⁾ Rps. Dziennik wyprawy gen. Wysockiego.

W ostatniej chwili, kiedy mu przedstawiono traktat przymierza do podpisania, cofnął się, i rozkaz mobilizacyjny odwołał. Gniew Napoleona i Palmerstona był ogromny. Kiedy poseł austriacki, spotkawszy się z Palmerstonem, który znajdował się w tym czasie w Paryżu, powiedział do niego: „mówią, że pan nie lubi Austryaków“, ten odrzekł szorstko: „nie lubię polityki austriackiej“. Oba rządy, francuski i angielski, wysłały do gabinetu wiedeńskiego ultimatum, że ich posłowie zażądają paszportów i wyjadą z Austrii, jeżeli przymierze nie zostanie podpisane. To wywarło swój skutek, i przymierze zostało 2 grudnia podpisane. Austria ze swojej strony wytarowała układ, podpisany 23 grudnia, na mocy którego Francja i Anglia zobowiązały się przez czas wojny nie dopuścić do żadnych usiłowań zrewolucjonizowania Włoch, a nadto że całość państw na półwyspie włoskim własnym wojskiem podtrzymają. Hr. Buol, stosownie do zawartego przymierza z Prusami, 24 grudnia zażądał wystawienia wojska pruskiego w liczbie 200,000 przeciwko Rosji. Kiedy z Berlina nadeszła uchylająca się odpowiedź, gabinet wiedeński odwołał się do sejmu związkowego w Frankfurcie o zarządzenie mobilizacji wojsk związkowych, co skłoniłoby i Prusy do wystąpienia zbrojnego.

W styczniu 1855 r. udział Austrii w wojnie zdawał się być pewny. Napoleon nadesłał do Wiednia plan wojenny, który miał być skuteczniejszy na wiosnę. Podług tego planu, angielsko-francuska flota, wspólnie ze Szwecją, miała uderzyć na Kronstadt; wojna w Krymie byłaby z całą wyteżoną siłą prowadzona dalej; 200 tysięcy wojska austriackiego wkroczyłoby do królestwa kongresowego a 150 tysięcy zwróciłoby się ku prowincjom ruskim. W tymże czasie wyszła broszura p. t. „Lettre à l'Empereur d'Autriche sur le rétablissement de la Pologne par Adrien Feline“. Prawdopodobnie była to broszura napisana z polecenia cesarza Napoleona, jak i poprzednia, która do niego się zwracała (Lettre à l'Empereur), a w której autor dowodził, że wojna z Rosją może być jedynie skuteczną wówczas, kiedy postawi sobie za cel wskrzeszenie Polski. Co do ostatniej broszury, to książkę Napoleon mówił Wysockiemu, że podług jego mniemania, była to próbna broszura zamierzeń cesarza.

Książkę Napoleon wrócił chory z Krymu do Konstantynopola. Zaraz po przyjeździe, Wysocki 1 stycznia 1855 r. poszedł go odwiedzić. Książkę był zniechęcony i powiedział Wysockiemu, że niczego dobrego z ówczesnej polityki nie można

się spodziewać: „Austria zachód zdradza i będzie zawsze działać jak po dziś dzień w interesie Rosyi“. — Nie chce więc — mówił dalej — do niczego się mieszać i wraca do Paryża. Radził Wysockiemu to samo zrobić. Radził mu „wracać do Paryża, uorganizować emigracyę, aby była gotowa na wszelkie ewentualności, zachować się zdala od wszelkich matactw dyplomatycznych i występować jedynie jako potęga narodowa, wojskowo-rewolucyjna“.

Po pięciu dniach po tej rozmowie, Wysocki otrzymał od ks. Napoleona wezwanie, by przyszedł do niego, bo ma coś bardzo ważnego mu zakomunikować. Kiedy przybył Wysocki, książę przemówił do niego: „Obecne wypadki przybrały zupełnie inną postać jak dni temu pięć“. Wskutek traktatu z 2 grudnia, poszło wspólne ultimatum do Mikołaja. Sprzymierzeni nie przypuszczają, aby on przystał na stawione żądania, i są zdecydowani prowadzić wojnę zaciętą na wielkie rozmiary, z postawieniem sprawy odbudowania Polski, „aby umniejszyć potęgę Rosyi“. Austria tak wyraźnie i tak daleko posunęła się przeciwko Rosyi, że wycofanie się dla niej jest niepodobne. Teraz złamanie potęgi Rosyi jest nawet ważniejsze dla Austrii, aniżeli dla Francyi i Anglii, gdyż tylko w takim razie mogłaby się nie obawiać zemsty Rosyi. „Austria, gdy car podane mu warunki odrzuci, pójdzie nie tylko w tym względzie zgodnie z Francją i Anglią (a te chcą naseryo Polski), ale będzie je nawet pchać naprzód. I zdaje się, że dziś inicjatywa wyszła od Austrii, aby sprzymierzeni wzięli sobie za cel odbudowanie Polski“. — Książę mówił to z zapalem i pełen wiary, „że z obecnych wypadków będą wielkie, pomyślne dla Francyi, dla Napoleonów, dla Polski i dla Europy rezultaty“.

Rozmowa trwała długo. Kiedy Wysocki zauważył, że w takim razie Polska otrzyma postać monarchiczną, ks. Napoleon zapytał: „jakie w takim razie były jego myśli?“ Opowiadałem już księciu — odrzekł Wysocki — jaką była moja odpowiedź na podobne pytanie Canninga. My demokraci przyjmujemy jakąkolwiek bądź Polskę, byle nie była pod obcem jarzmem. — W dalszym toku rozmowy zaszła kwestya o królu. Czartoryski jest niemożliwy — mówił Wysocki, a z obcych książąt niewątpliwie najbardziej pożądanym jesteś książę. — Na to z wielkiem ożywieniem przemówił Napoleon: — „Jeze-libym wiedział, że wówczas obcy książę musi wam panować, że będę u was popularny, że będę miał sympatye waszego narodu, to z całym oddaniem się Polsce, ambicyonowałbym

tron polski i dla polskiego, jako domniemany następca zrzekłbym się chętnie tronu francuskiego". I dalej ksiązę pytał: jakby postąpił Mierosławski w tym wypadku, coby uczyniła Centralizacya, jakby się zachował Worcell? — „Nie wątpię — mówił Wysocki — że i Mierosławski, gdy ty ksiązę będziesz miał być królem, przygłuszy swe demokratyczne przekonania, dla tych powodów co ja i cała demokracja. Centralizacya wystąpi niezawodnie z opozycją przeciw królowi, nawet przeciw tobie ksiązę". Ale ona nie ma wpływu ani w emigracyi, ani w kraju; opiera się głównie na emigrantach w Anglii, wśród których są liczni legionści z Węgier, a ci znają mnie dobrze i pójdą za moim głosem. „Z Worcellem nie jestem dobrze, pomimo że to poczciwy patriota, ale zniedołężniały wiekiem i nieszczęściami prywatnemi i publicznemi, dziś jest bez samodzielności i prowadzony jak dziecko przez ruchawych i bezrozumných kierowników Centralizacyi“²⁸⁾. W dalszym ciągu rozmowy ks. Napoleon wypytywał jeszcze o rozmaite osoby w kraju, jak o Potworowskiego, w emigracyi — o Lelwelu. Wysocki zapewnił go, że wszyscy będą za nim. Trzeba jednak — mówił ks. Napoleon — ażeby opinja narodu wypowiedziała się głośno i uprzedziła niejako wypadki. Wysocki obiecał zająć się tem. Ksiązę polecał do pomocy w tej sprawie Chojeckiego, „jako człowieka zdolnego i zręcznego i mogącego korzystnie być użytym". O formacyę legionu na Wschodzie radził nie rozbijać się, „działania rozpoczną się od Krakowa i Galicyi". — Z Węgrami — mówił — nie wchodzić w układy: „sprawa węgierska teraz impossible". Polacy powinni myśleć tylko o sobie. Następnie ksiązę radził Wysockiemu pójść do lorda Redcliffe'a, którego uważał za najrozumniejszego z mężów stanu, a nawet do internuncjusza austriackiego, Brucka, ażeby od nich się dowiedzieć o całej sprawie. Wysocki przyrzekł udać się do Canninga, lecz co do Brucka, wymówił się stanowczo.

Wróciwszy do domu, Wysocki opowiedział tę całą rozmowę Ruszczewskiemu i Z. Miłkowskiemu. Wpisano ją do dziennika. Powątpiewając, aby istotnie sprawa polska tak świetnie stała; przypuszczając, że to może wybieg jaki dyplomatyczny, — postanowili nie rozgłaszać tej rozmowy, aż rzecz nie wyjaśni się dokładniej.

Wątpliwość wzrosła wobec tego, że Redcliffe zwlekał

²⁸⁾ Sąd zupełnie mylny. Wysocki, mówiąc o kierownikach Centralizacyi, miał na myśli Zienkowicza.

z udzieleniem audjencyi Wysockiemu. Dopiero na wiadomość, że generał ma wyjechać, zaprosił go do siebie. Był bardzo uprzejmy, lecz w mowie zachowywał wielką ostrożność. Kiedy Wysocki zapytał go, czy istotnie Austria podnosi sprawę polską, odrzekł: „Hum, Austria nie jest jeszcze w wojnie z Rosją“. Wysocki powtórzył to, co słyszał od ks. Napoleona. Na to Canning: — „powtarzam ci, mój generale, że Austria nie rozpoczęła jeszcze wojny z Rosją“. Po chwili milczenia dodał: „fortuna dotąd zapomina o was, lecz ja nie zapominam o was“. Dopiero pod koniec powiedział: „Powiem ci, generale, otwarcie, że kwestya polska jest przedmiotem narad dyplomacyi, ale nie ci dzisiaj więcej o niej powiedzieć nie mogę. Myślę przecież, że za dni 15 lub 20 będę może mógł coś bardziej stanowczego w tym względzie zakomunikować“.

Cesarz Napoleon, gdy mu doniesiono o podpisaniu przymierza przez Austryę, okazywał zadowolenie i był pewny, że weźmie ona udział w wojnie. Przy otwarciu ciała prawodawczego w dniu 27 grudnia wypowiedział mowę bardzo wojowniczą. W Anglii jednak nie ufano szczerości Austrii. Tymczasem stało się to, czego nie spodziewano się. Pyszny Mikołaj ustąpił, poseł rosyjski w Wiedniu, Aleksander Gorczałow 7 stycznia 1855 r., zawiadomił gabinet wiedeński, że car jest gotów do układów w sprawie przedstawionych żądań. Benedetti, dyrektor w ministerstwie francuskiem spraw zagranicznych, mówił Wysockiemu, że Francya i Anglia wspólnie z Austryą zagroziły carowi odbudowaniem Polski, gdyby się upierał prowadzić dalej wojnę, i że ten argument podziałał na niego. Mikołaj, wzburzony już silnie porażką wojsk jego 25 paźdz. pod Bałakławą i 5 listopada pod Inkermanem, nie zniósł tego nowego ciosu, zasłał w styczniu oboźnie i 2 marca 1855 r. umarł. Mówiono, że nie mogąc przenieść dalszego upokorzenia, zażądał od lekarza, by go otruł.

Konferencya układowa zgromadziła się 15 marca w Wiedniu. Brały w niej udział: Austria, Francya, Anglia, Porta i Rosya. Na żądanie Austrii, nie zaproszono na konferencyę ani Prus, ani Sardynii, chociaż król sardyński, Wiktor Emanuel, przystąpił był do przymierza 26 stycznia i wysłał do Krymu 15,000 wojska. Zaraz przy zagajeniu gabinet wiedeński oświadczył, że odrzucenie propozycyi przez Rosyę nie będzie jeszcze stanowić dla niego powodu wojny. Palmerston, od lutego pierwszy minister w gabinecie londyńskim, w liście z dnia 28 marca do Russella w Wiedniu, nazwał zdradziecką tę politykę Austrii. Napoleon był także zniechęcony

i okazywał gotowość do pogodzenia się z Rosją. W Londynie jednak, dokąd był wyjechał w tym czasie, skłoniono go do dalszego prowadzenia wojny. Nie tańł wszakże swej niechęci do Austrii i w końcu kwietnia posłowi austriackiemu powiedział, że wolałby zupełnie od niej się odłączyć.

Druga konferencja — jak powiada Friedjung — została „sanglos und klanglos“ (bez śpiewów i muzyki) złożona do grobu. Rozkaz cesarski z dnia 12 czerwca postawienia armii na stopie pokojowej, odsłaniał dostatecznie, że Austria wjować nie zamierza. Walewski, który w ministerstwie spraw zagranicznych zastąpił Drouyn de Lhuysa, zapytując wkrótce potem Hübnera, posła austriackiego, jak długo jeszcze wojska austriackie mają w księstwach naddunajskich pozostawać, dał do zrozumienia, że Francja sprzeciwi się zamiarowi Austrii zatrzymania tych prowincyj na własność.

Cesarz Napoleon w mowie tronowej 2 lipca oświadczył, że sprzymierzeni zawsze jeszcze oczekiwali od Austrii spełnienia jej zobowiązania. Nie wierzył jednak w to i zamierzył zwrócić się wprost do Polaków, powołując ich do broni. We wrześniu Walewski udał się do Londynu i tam przedstawił te zamiary cesarza. Dyplomacya jednak stanowczo się sprzeciwiła. Byłoby to — powiadała — wpędziło Austrię i Prusy w ramiona Rosyi do wspólnego działania.

Wobec tych trudności, Napoleon rzekął się chwilowo podniesienia sprawy polskiej, a natomiast postanowił wysunąć sprawę włoską. Jesienią przyjmował w Paryżu manifestacyjnie z oznakami wielkiej życzliwości kćóła sardyńskiego, Wiktora Emanuela.

W parlamencie angielskim jeszcze 12 grudnia 1854 r. uchwalono formację legjonów zagranicznych. Demokraci polscy okazywali gotowość do tworzenia takiego legjonu, lecz żądali poprzednio zapewnienia, że będzie on miał charakter czysto polski i pod sztandarem polskim walczyć będzie. Zamoyski nie był tak wymagającym i w lutym 1855 r. zawarł z rządem angielskim układ, że na koszt jego sformuje 15,000 dywizję. Nie szło to jednak łatwo. Przybywali wprawdzie ochotnicy, a nawet z pomiędzy demokratów sporo się zaciągnęło, ale do wymaganej liczby było daleko. Rozpoczął więc Zamoyski intrygi przeciwko Sadykowi, chociaż był wprowadzony przez niego w służbę turecką, z zamiarem owładnięcia jego pułkami kozaków sułtańskich.

O działalności Sadyka paszy (Michała Czajkowskiego) i jego formacyi sułtańskich kozaków mamy dwa wręcz sobie

przeciwnie świadectwa: Zygmunta Miłkowskiego i Adama Mickiewicza. Miłkowski ostro potępił Sadyka i jego formację, — zdaniem jego — Sadyk najbardziej temu winien, że nie zdołano nic dla Polski zrobić. Mógł on i powinien był z nad Prutu przerzucić swych kozaków za Dniestr. Szeregi wojska swego nie zapełnił Rusinami włościanami, których znaczna liczba była uciekła do Turcyi, lecz starowiercami rosyjskimi z Dobrudży. Wreszcie w szeregach kozackich była zbieranina różnych narodów: byli tam Bułgarzy i inni. „Jak w kawalerji tak i w piechocie korpus oficerów był najlichszym“:²⁹⁾ Oficerowie trzymali się z daleka od żołnierzy i traktowali ich z góry. Mickiewicz znowu był zachwycony tem wszystkim, co widział u Sadyka paszy. Był on z nim przez dwa tygodnie w jednym namiocie. Pisał on do Czartoryskiego 25 października 1855 r. z Konstantynopola: „Był czas często i szeroko rozmówić się z wszystkimi prawie oficerami. Odwiedzałem i żołnierzy“³⁰⁾. „W obozie Sadyka panuje porządek a razem ochota i wesołość“. „Żołnierze bardzo przywiązani do dowódcy, korpus oficerów jest doborem ludzi rzadkich. Są tam starzy wojskowi i młodzi synowie obywateli z Poznańskiego i Polski. Wszystko zgodnie żyje po bratersku. Duch i ton ich daleki od grubego żołdackiego hałasu i od rozlazłości salonowej“. „Sadyk pasza jeszcze ma sotnie różne; obok ukraińskiej są dobruckie i kubańskie“. „Byli — pisał Mickiewicz do Seweryna Gałęzowskiego 19 listopada — wśród tych kozaków i Bułgary i Wołochy, niektórzy z rodzin mających wpływ u siebie i bardzo życzących walczyć obok Polaków“³¹⁾. „Pułk drugi był z samych Polaków złożony“.

Zdaje się, że Miłkowski przesadził w swem potępianiu, a Mickiewicz, patrząc na podstępne działanie Zamoyskiego wobec Sadyka, szczerze i gorąco ujmował się za ostatniego i widział światlejsze tylko strony. W szeregach formacji Czajkowskiego nie polski legjonowy, lecz kozacki siczowski duch górował. Nahajka zanadto była tam w robocie. Kirkor, dowódzca 1 pułku, zasłynął z okrótnego obchodzenia się, tak że nahajki przezwano kirkorówkami. Rusini znosili to dość cierpliwie, ale Polaków chłosta oburzała do wysokiego stopnia, była to bowiem młodzież przeważnie z pewnem wy-

²⁹⁾ Str. 187. Udział Polaków i t. d.

³⁰⁾ Str. 119. T. II. Korespondencya Adama Mickiewicza. Paryż, Lwów. 1880.

³¹⁾ Str. 136. L. c.

kształceniem i poczuciem własnej godności. Wcieleni bardzo często w sposób podstępny do szeregów kozackich, dowiadawali się dopiero na miejscu o istnieniu chłosty. Dezerterstwo było też częste. Kiedy Zamoyskiemu udało się odebrać od Sadyka pułk drugi, chcąc zmniejszyć dezerterstwo, nie skasował on chłosty, lecz podzielił żołnierzy na dwie kategorie: ulegających chłście i wolnych od niej.

Mickiewicz w liście do Czartoryskiego pisał, że formacja Sadyka, „gdyby rozwinęła się w większą liczbę członków, potężnem stałaby się narzędziem dla sprawy polskiej“. Byli w niej oficerowie demokraci, jak np. Ryszard Berwiński. Jeńce Rusini, których wskutek starań Zamoyskiego odsyłano do kontyngensu angielskiego, napierali się do kozaków³²⁾. Jordan Sovkov, literat bułgarski, pisze, że Bułgarzy w szeregach kozackich Sadyka przejmowali się gorącością patryjotyzmu polskiego i stawali się następnie czynnymi budzicielami ducha narodowego.

W obozie w Burgas było około 200 izraelitów, jeńców z Bessarabii i Krymu. Mickiewiczowi i Armandowi Levy, który mu towarzyszył w podróży do Turcyi, przyszła wówczas myśl, że dobrze byłoby utworzyć 3 pułk, złożony z Żydów. Sadyk pochwalił tę myśl. Mickiewicz powodował się w tem nie tylko ideowym swym poglądem, lecz nawet praktyczną korzyścią dla sprawy polskiej. Armand Levy, Żyd z południowej Francyi, szczerzy aż do śmierci przyjaciel Polaków, wielki zwolennik Mickiewicza, prowadził dziennik i w nim zapisał to, co mówił w tej sprawie nasz poeta. „Jeżeli wkraczając do Polski — miał on mówić — zdołamy żydowskim naszym pułkiem pociągnąć za sobą żydów jednej bożnicy, chlłopi wątpić nie będą o powodzeniu, bo znając praktyczność izraelitów, powiedzą sobie: pewnem musi być powodzenie, skoro żydzi łączą się z powstaniem. I jak lawina toczyć się będziemy ze wzrastającą wciąż naszą legją od bożnicy do bożnicy i od wioski do wioski w głąb samej Polski i Litwy“³³⁾.

Demokrata Polski, organ Centralizacyi londyńskiej, nie rokował nic dobrego dla Polski z tych wszystkich formacyj wojskowych. Naród — zdaniem jego — powinien być, korzystając z przyjaznych dla jego sprawy warunków, powstać zbrojnie w granicach własnego kraju. Trudności wprawdzie były

³²⁾ Str. 127. II. Korespondencya A. Mickiewicza.

³³⁾ Przytacza to Władysław Mickiewicz w Żywocie swego ojca. Str. 441. T. IV.

wielkie, lecz zato warunki wyjątkowo przyjazne. Myślano też o powstaniu, przygotowywano się nawet, lecz nie wierzono we własne siły narodu. Reakcja przygniatała umysły. Przytem nie do Centralizacyi londyńskiej, lecz do Czartoryskiego i do demokratów paryskich zwracano się po radę, a ci zalecali zachować spokój i czekać, aż sprawa polska przez sprzymierzone mocarstwa podniesioną zostanie. Polityka rządów, austriackiego i pruskiego, usposobiła także do biernego wyczekiwania. W Galicyi mówiono o zamiarze cesarza austriackiego podniesienia kwestyi polskiej. W państwie pruskiem polityka względem Rosyi pozyskała nazwę huśtawki (Schaukelpolitik), gdyż chwilami stawała się wroga, i zanosiło się na wojnę. Ze strony nawet moskiewskiej szczerze sypano Polakom obietnice.

W Galicyi—opowiada Ziemiałkowski w swych Pamiętnikach—Aleksander Dzieduszycki i Włodzimierz Młocki udali się do Paryża „z pisemną instrukcją, do której ułożenia i ja się przyczyniłem, oświadczenia komu należy, że się kraj nie ruszy, chyba że zobaczy na ziemi polskiej kilkadziesiątysięczną armję francuską, pod której skrzydłem powstanie organizować by się mogło“. „Armja taka nie pokazała się, i Polska pozostała spokojną podczas wojny krymskiej, za którą zresztą biedna Galicya zapłaciła znacznym przyczynkiem do tak zwanej dobrowolnej pożyczki 5-set miljonowej, na którą każda gmina, czy chciała czy nie chciała, subskrybować musiała“³⁴⁾.

Podobna historia powtórzyła się i w królestwie kongresowem. W pierwszej połowie stycznia 1855 r. koło paryskie powiadomiło generała Wysockiego, że pewny wysłannik przybył z Polski do Paryża. Mówił, że w całym zaborze rosyjskim jest szeroko rozgałęziony spisek. Następnie Elżanowski w dwóch listach szczegółowiej donosił o tym wysłanniku. Spisek miał się rozpościerać w Królestwie Polskiem, na Litwie i na Rusi. Została wybrana władza i wyznaczeni wielkorządcy³⁵⁾. Czartoryski, do którego udał się wysłannik zaprowadził go do Drouyn de Lhuysa, i tam spisano z niego protokół. Oświadczyć miał ministrowi francuskiemu, że kraj się nie poruszy, aż nie będzie miał zapewnionej sobie pomo-

³⁴⁾ Str. 22. I.

³⁵⁾ W Dzienniku ekspedycy gen. Wysockiego jest w tem miejscu podany klucz do odcyfrowywania depeesz, i parę wierszy cyframi zapisano. Prawdopodobnie dotyczy to spisku.

cy. Aczkolwiek był u Czartoryskiego, znosił się jednak i z demokratami. Zapewniał, że w kraju są przeciwni podziałowi na partye i nie chcą być rządzeni przez emigracyę. Mając polecenie wybadać generałów, o ile który z nich byłby odpowiedni do objęcia naczelnego dowództwa nad wojskiem, odwiedził Dembińskiego, Chrzanowskiego, Rybińskiego i Karola Różyckiego; co do tego ostatniego, nie wypowiedział stanowczego zdania, trzech zaś pierwszych uznał za nieodpowiednich. Z Mierosławskim nie widział się jeszcze, „ale uważa go za niepodobnego — nie wiele go cenią“. Co do Wysokiego, miał uprzedzenie, że zanadto związany z partyą demokratyczną i że chciał tworzyć legjon wyłącznie demokratyczny. Wysłannik ten najwięcej się znoził z Ordegą, Januszewiczem i Gałęzowskim, „uważając ich jako wyobrazicielei demokracji“.

Polityka wyczekiwania, biernego zachowania się, nadała całemu krajowi wygląd martwości. Pomimo istniejącej organizacji spiskowej, która była także i na Rusi — podług słów wysłannika — nie dała ona znaku życia, kiedy w kwietniu 1855 r. rozpoczął się ruch chłopski na Ukrainie.

O tym ruchu mamy jedyną dokładniejszą wiadomość, którą podał Apolo Korzeniowski w przypisie do dzieła Miłkowskiego³⁶⁾. Podług niego, prawdopodobną przyczyną tego ruchu był manifest Mikołaja, powołujący pod broń milicyę³⁷⁾. Powoływano chłopów do pewnego rodzaju pospolitego ruszenia. Może wieść o formujących się kozakach pod Czajkowskim wskrzesiła w ich pamięci dawne kozactwo na Ukrainie. Uroliło się bowiem w ich głowach, że kto zapisze się przed dniem Ś-go Jerzego do kozaków, ten będzie wolny od poddaństwa i pańszczyzny. Ruch to był żywiołowy; nie było ani agitatorów, ani naczelnika. Zbierały się gromady, i uchwały zapadały gromadnie. Zachowywano się spokojnie, wstrzymano się od picia wódki, pozamykano karczmy i gorzelnie, robiono piki kozackie i noże. Ruch ten chłopski ogarnął Korsuńszczyznę, dobra księcia Łopuchina; Tahańczę; dobra Augusta Poniatowskiego; Białocerkiewszczyznę—Branickich i w kilkunastu innych wioskach pomniejszych właścicieli ziemskich, słowem w kilku powiatach południowych gubernii Kijowskiej. Ucierpieli najwięcej

³⁶⁾ Udział Polaków w wojnie wschodniej (1853—1856) z przypisem o powstaniu ludowem na Ukrainie w 1855 r.—przez Zygmunta Miłkowskiego.

³⁷⁾ Str. 265 i 266. L. c.

popi, chciano bowiem zmusić ich do ogłoszenia utajonego jakoby ukazu. W wielu miejscach dyjaki wystraszeni pod groźbą zapisywali domagających się w kozaki. Policję, która usiłowała była rozpedzić tłumy, wiazano i zamykano. Chłopi pewni, że istnieje ukaz, wysłali deputację do generał-gubernatora, Wasilczykowa, w Kijowie. Ten z początku starał się przekonać, że niema żadnego takiego ukazu; ale widząc, że to nie osiąga skutku, wysłał kilka bataljonów dla stłumienia ruchu chłopskiego. W Korsuniu sześciotysięczny tłum rzucił się był na wojsko, ale powitany ogniem pierchnął. Było zabitych ze 20, ranionych przeszło stu i pojmano kilkuset chłopów. Były jeszcze małe utarczki. Wysłane bataljony wystarczyły na rozpedzenie „najmniej czterdziestu tysięcy ludzi i uciszenie daleko większej liczby, przygotowanej do wybuchu“³⁸⁾. Następnie ze dwa miesiące odbywały się śledztwa i egzekucye. Bito bez litości: sześćset nahajek najmniejszą było karą. Dużo ludzi wysłano do kopalń syberyjskich, do rot aresztanckich, do szeregów wojskowych.

W stosunku do dworów szlacheckich ruch ten chłopski nie okazywał wrogiego usposobienia. Zapadła jednak w Korsuniu gromadna uchwała, „że ziemia jest własnością ludu, więc weźmie ją sobie każdy tyle, ile mu trzeba, a resztę obywatel“. Polakom objawiano życzliwość. Apolo Korzeniowski robi więc z powodu tego ruchu następującą uwagę: „Jakkolwiek bądź, symptomatem nadzwyczaj ważnym dla nas, jest to owe instynktowe wzięcie ludu ukraińskiego interesów jego i naszych za jedno; owo przekonanie, że zarówno pragniemy wyjarzmienia się bez żadnej wstecznej myśli robienia niewolników nowych pomiędzy sobą. Pierwszy to raz Ukraina wyłoniła taką ideę z siebie i podnosząc powstanie, nie napisała na krwawym swym sztandarze, że idzie na rzeź Lachów i Żydów“³⁹⁾.

Ze strony polskiej tylko Rozentel, młody posesor i był student kijowskiego uniwersytetu, swoim przemówieniem i swoją demokratyczną odezwą usiłował nadać ruchowi ludowemu bardziej świadomy rewolucyjny kierunek. Kilku jeszcze studentów kijowskiego uniwersytetu przyszło mu w pomoc. „Powołano szlachty — powiada Z. Miłkowski — było wziąć czynny udział w tych ruchach ludowych, a wypadek tej

³⁸⁾ Str. 211. L. c.

³⁹⁾ Str. 209. L. c.

walki musiałby być przynajmniej taki, jak wypadek powstania ludowego w Poznańskiem w 1848 r. Należało naśladować przykład Rozentała⁴⁰⁾. Jeżeli co do przewidywanego na przyszłość tego skutku pojawia się pewna wątpliwość, to zgodzić się z tem można, że „Sadyk — jak powiada Miłkowski — zmarnował okazję, w której można było, kosztem życia kilkuset ludzi odkupić grzechy społeczne przodków naszych, i nadając inicjatywie chłopskiej barwę polityczną, zapewnić przyszłemu powstaniu narodowemu kilkanaście milionów ludzi“⁴¹⁾.

Ziemiałkowski, który sam zalecał wyczekiwanie, nazwał ten stan bierności narodowej królestwa Kongresowego „letargiem moralnym“. Czartoryski także wyrażał żal, że bez żadnej korzyści dla narodu przeminęły tak przyjazne dla niego okoliczności. Wreszcie Napoleon III kilkakrotnie mówił Polakom, że gdyby podczas wojny Krymskiej wybuchło było jakiekolwiek bądź powstanie, to zmusiłoby ono sprzymierzone państwa do stanowczego podniesienia sprawy polskiej. Wszak w 1863 r., pomimo, że ani w interesie Francyi, ani w interesie Anglii nie leżało ujmowanie się za powstaniem polskiem, a nawet krzyżowało ono silnie ówczesne zamiary Napoleona III, któremu bardzo chodziło o zawarcie ścisłego przymierza z Rosyą, to jednak te oba mocarstwa zachodnie zmuszone zostały głosem swych narodów do interwencji w sprawie polskiej.

Spokojne zachowanie się Polski przyspieszyło zawarcie pokoju. Austria nigdy na seryo nie myślała o wojnie. W planach Napoleona III sprawa włoska wysuwała się na czoło. Gabinet londyński nalegał tylko na prowadzenie wojny, lecz i on zgadzał się na ponowienie propozycji nowemu carowi.

Tatiszczew, historyk panowania Aleksandra II, opowiada, że kiedy 3/15 stycznia 1856 r. car zwołał najwyższych dostojników, by się naradzić z niemi co do proponowanych mu warunków pokojowych, wszyscy, oprócz jednego, przemawiali za koniecznością zawarcia pokoju. Siły Rosyi — mówili — są wyczerpane. Woronców przedstawił, że wrazie dłuższego trwania wojny zostaje zagrożone posiadanie Krymu, Kaukazu, a nawet Finlandyi i Polski. „Niezadowolenie — mówił Kisielew — podniecone przez agentów emigracji polskiej, szerzy się na Wołyniu i Podolu. Finlandya ciąży ku Szwecyi.

⁴⁰⁾ Str. 212 — w przypisku. L. c. Rozentał został wysłany na Sybir.

⁴¹⁾ Str. 161.

Wreszcie Polska powstanie jak jeden mąż, skoro działania wojenne sprzymierzeńców uczynią to dla niej możliwem⁴²⁾.

Traktat pokojowy podpisano w Paryżu 30 marca 1856 r. Kiedy na kongresie potrącano sprawę polską, pełnomocnik rosyjski, hr. Orłów, zapobiegał temu, oświadczając, że car żywi dla Polaków jak najlepsze chęci i zadość uczyni ich słusznym żądaniom.

⁴²⁾ Str. 186 i 187. T. I. Imperator Aleksandr II. Jewo żyźń i carstwowanije — S. S. Tatiszczewa.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Sprawa włościańska w zaborze rosyjskim i powstanie 1863 roku. (1856 — 1865).

Skutki, spowodowane przez klęskę caratu, w całej Europie, a szczególnie w państwach: pruskim, austriackim, rosyjskim. — Reakcyja czyni ustępstwa liberalizmowi. — Złagodzenie cenzury, z tego korzysta odradzająca się w duchu obywatelskim i demokratycznym myśl polska w dziennikarstwie i literaturze. — Dzienniki, powieści, poezya, pisma ludowe. — Budzi się wspomnienie przeszłości dziejowej, myśl wybiega na szerokie widnokręgi, wzmagają się prace naukowa. — Kwestya włościańska, pisma jej dotyczące, dzieło Adama Krzyżtopora, wpływ tego dzieła. — Aleksander II poleca Lewszynowi zbadać usposobienie szlachty co do zniesienia poddaństwa. — Szlachta polska na Litwie oświadcza swą gotowość. — Reskrypt cara do Nazimowa w grudniu 1857 r. Wskazówki ministra spraw wewnętrznych. — Zachowanie się szlachty folwarcznej. — Oporność jej w ustępstwach włościanom gorszy nawet emigracyę arystokratyczną. — Upomina ją Czartoryski. — Młodzież demokratyczna przestrzega ją w Przeglądzie rzeczy polskich. — Petersburg wstrzymuje szlachtę polską od robienia ustępstw. — Podniesienie sprawy włościańskiej w Królestwie kongresowem. — Towarzystwo Rolnicze, jego rezolucya w 1860 r., która zaniepokoiła rząd najezdniczy, a niezadowoloniła demokracji polskiej. — Nastrój w Polsce, jaki zapanował po objęciu tronu przez Aleksandra II. — Jego łaski dla polaków. — Wzmożenie się ruchu umysłowego. — Ognisko polskie w Petersburgu. — Jarosław Dąbrowski i Jozefat Ohryzko. — Młodzież wyższych zakładów naukowych jako czynnik polityczny. — Nowe stołeczne jej ognisko powstaje wraz z Akademią Medyczną w Warszawie. — Jan Kurzyna, wydany z niej przez władzę, staje się pośrednikiem pomiędzy Warszawą i Paryżem, gdzie zostaje zorganizowana szkoła wojskowa. — Młodzież krakowska daje hasło do manifestacyj. — Najczynniejszą młodzież kijowska. — Plany młodzieży z powodu obrad Towarzystwa Rolniczego w 1861 r. — Manifestacye 25-go i 27-go lutego. — Gieysztor i Guttry o wypowiedzeniu się za bezwzględnem uwłaszczeniem włościan. — Wzajemny stosunek stronnictw: szlacheckiego i demokratycznego. — Szlachta folwarczna chce iść drogą

legalną. Zachęca ją przykład W. Ks. Poznańskiego. Nie ma wiary we własne swe siły i lekceważy młodzież rewolucyjną. — Manifestacje w Warszawie i w Wilnie. — Jakie znaczenie miały u nas manifestacje, i dlaczego młodzież stawała się ważnym czynnikiem? — Wypadki wysuwały były na czoło delegację miejską, lecz ta nie zrozumiała swego powołania. Spełnić jej zadanie podjął się Wielopolski. Zaufał dużo rządowi, a odepchnął pomoc narodu. — Rządy Suchozaneta. — Namiestnictwo Lamberta. — Okres manifestacyjny ma podobieństwo do Konarszczyzny. — Teror moskiewski zmusza do pracy spiskowej. — Trzy organizacje: szlachecka, burżuazyjna i radykalno-demokratyczna. — Wzajemne ich stosunki z sobą. — Demokratyczno-rewolucyjny obóz. Prawica jego: kółko Jurgensa. Środek: kółko Sybiraków. Lewica: kółko Jankowskiego. — Utworzenie Komitetu Centralnego. — Rządy powtarzane Suchozaneta. — Rządy Lüdersa. — Daniłowski o członkach komitetu miejskiego. — Dąbrowski stawia projekt rychłego wybuchu powstania, komitet, po porozumieniu się z oficerami rosyjskimi, cofa wyznaczony termin. — Nowo wybrany komitet przybiera nazwę Centralnego. Skład i jego czynności. — Organizacja spiskowa w całym kraju. — Stronnictwo rewolucyjne miało na Litwie o wiele gorsze, aniżeli w Królestwie warunki. — Organizacja nieurzędowa szlachty folwarcznej, jej cel, jej komitet stały. — Wielopolski odnosi zwycięstwo w Petersburgu. — Nominacja ks. Felińskiego na arcybiskupa warszawskiego. — Przywiezione z Petersburga przez Wielopolskiego ważne ustępstwa dla narodu polskiego. — Ustawa włościańska nie zadawalnia stronnictwa rewolucyjnego. — Artykuły Baczności w tej sprawie. — Zamach na Konstantego, uknuty przez Chmieleńskiego. — Przyjazna chwila dla Wielopolskiego, lecz pycha nie pozwoliła mu z niej skorzystać. — Szubienice sierpniowe wzmogły potęgę Komitetu Centralnego. — Szkodliwe działanie Mierosławskiego, jego Komitet Rewolucyjny. Daniłowski starał się przekonać o tem Mierosławskiego. — Porozumienie się Komitetu Centralnego z wydawcami K o ło k o ła w sprawie Litwy i Rusi. — Nieśluszne i lekceważące jego ocenienie przez Mierosławskiego. — Programowe zasady Komitetu Centralnego. — Sprawa włościańska — najważniejsza we wszystkich pismach rewolucyjnych. — Komitet Centralny, uznając się za rząd krajowy, ogłasza co zamierza zrobić w sprawie włościan. Wielopolski realizując te zamiary, mógłby potężnie wzmocnić zachwiane swe stanowisko. Wołał sprowokować wybuch powstania. W Komitecie z powodu zapowiedzianej branki staje pytanie, co ma czynić?. — Dylokacja. — Naznaczono termin wybuchu 23 marca. — Wielopolski przyspieszył brankę: miała się odbyć 25 stycznia. — Komitet Centralny zmuszony został także ze swej strony przyspieszyć termin wybuchu. — Plan Dąbrowskiego. — Mowa Padlewskiego. — Komitet Centralny uznał się za Tymczasowy Rząd Narodowy. — Manifest powołujący do broni. — Dekrety: uwłaszczający i nadający ziemię. — Wpływ na włościan, zależny od komisarzy i naczelników wojennych. — Odezwa do włościan z powodu odbierania od nich czynszów przez Moskwę, oraz dekret 10 maja. — Myśl ludowa wśród litewskiej i białoruskiej ludności. — Przeciwno manifestom powstańczym na Litwie rząd carski ogłasza ukaz, znoszący pańszczyznę. — Złota Hramota. — Oddziaływanie odezw i dekretów powstańczych na włościan w Królestwie, na Litwie i Rusi. Szlachta folwarczna w stosunku do powstania. — Dyktatura Mierosławskiego. — Nadzieja na pomoc obcą — pociąg stronnictwo Białych do powstania. — Langiewicz, jego dyktatura. — Kompromis z Białymi. — Kierunek ich zaczyna przeważać, z Warszawy przenosi się do

Paryż. — Wiara w interwencję europejską staje się silną. — Szlachta folwarczna zajawia swój udział w powstaniu. — Komitet Polski w Paryżu. — Ujemny wpływ oczekiwania interwencji na walkę zbrojną. — Krótkotrwały rząd Czerwonych. — Ostateczne zwycięstwo Białych. — Możliwość interwencji zbrojnej, ograniczyła się jednak na notach. — Rząd terrorystyczny. — Romuald Traugutt bierze kierownictwo powstania w swe ręce. — Dobry organizator i szczerze dąży do uobywatelenia włościan. — Rządy: austriacki i rosyjski — terorem łamią powstanie. — Stan rzeczy po uwięzieniu Traugutta. — Rafał Krajewski o wyzwoleniu włościan. — Walka Czerwonych z Białymi: w Królestwie, na Litwie, na Rusi. — Pomocnicza działalność w zaborach: pruskim i austriackim. — Polskie Komitety w Rosyi. — Zamiar rozniecenia powstania na Kaukazie i nad Wołgą. — Porównanie powstań 1794, 1831 i 1863 roku. — Powstanie styczniowe przejawiało wiele bohaterstwa i talentów wojskowych. Trzy systemy prowadzenia walki zbrojnej. — Militaryzacja i demokracja w przeciwnym do siebie stosunku. — Walka z najazdem szczy w narodzie demokratyzację. Powstanie 1863 r. niewątpliwie ją potężnie rozszerzyło. — Świadełstwo pułkownika Erlacha. Powstanie także potężnie wpłynęło na rozniecanie uczuć narodowych u pobratymczych ludów Litwy i Rusi.

Kłeska, poniesiona przez carat w wojnie krymskiej, oddziaływała na całą Europę. Zwątpienie zaczęło ogarniać panoszącą się dotychczas reakcję, a natomiast wśród liberałów wzmagala się wiara. Odczuwał to Napoleon III, a przez zwycięstwo, które znowu wysuwało Francję na stanowisko przewodnicze, umocniwszy się na tronie cesarskim, zaczął też wchodzić na drogę liberalną. Dało się to widzieć przede wszystkim w polityce zagranicznej: wstępował w ślady swego stryja, Napoleona I. Przy organizowaniu księstw multauńskiego i wołoskiego w 1857 r. polityka francuska postawiła zasadę rewolucyjną: odwoływanie się do narodu z pytaniem, jaką jest jego wola.

I w państwach: pruskiem i austriackiem, z którymi losy narodu polskiego sprzężone zostały, polityka reakcyjna osłabła. W państwie pruskiem chory umysłowo król stawał się niemożliwy, regencję więc państwa objął brat jego, późniejszy (od stycznia 1861 r.) król Wilhelm I. Oddaliwszy reakcyjne ministerstwo Manteuffla, powołał on „ministerstwo nowej ery“ księcia Karola Antoniego z Hohenzollern — Sigmaringen, głoszące bardziej liberalne zasady. Odczuło to i Poznańskie, lecz dopiero odwołanie Puttkamera w 1860 r. przyniosło mu prawdziwą ulgę.

W Austrii rządy bachowskie, aczkolwiek nieco złagodzone, trwały dalej. W Galicyi, policya wykrywszy spisek jedynastu młodzieńców, z których najstarszy miał lat 20, a najmłodszy rok czternasty, oddała tę sprawę w 1858 r. sądom. Wymiar kary okazał ich trwającą dawną reakcyjność. Naj-

starszego, Aleksandra Daniłowicza, z zawodu zecera, skazały na śmierć; innych, z wyjątkiem najmłodszego, na 5 lat ciężkiego więzienia. Cesarz złagodził te kary: Daniłowiczowi wyznaczył dwuletnie więzienie.

Despotyczno - zdziercze rządy we Włoszech zwracały serca narodu włoskiego ku Sardynii, gdzie kierujący jej polityką Kamil Cavour zjednywał je sobie swem rozumem i liberalnem postępowaniem. Nie pomogły rządowi austriackiemu już spóźnione ogłoszenie w 1856 r. amnestyi i zniesienie sekwestracji dóbr. Stosunki z Sardynią doszły do takiego naprężenia, że w kwietniu 1859 r. zbrojnie już z sobą wystąpiły do walki. Francya stanęła po stronie narodu włoskiego. Klęska, poniesiona przez wojska austriackie pod Magenta i Solferino, skończyła się utratą Lombardyi. Przekonała ona rząd wiedeński, iż przychodzą czasy, kiedy się trzeba liczyć ze swemi narodami. Zwalono więc system germanizacyjno-centralistyczny Bacha i przywrócono dawną państwową organizację z przed 1848 r. z pewnym wszakże, lubo skąpym, dodatkiem swobód konstytucyjnych.

W Rosyi zachodziła też ważna zmiana. Czynowniczo-militarny despotyzm Mikołaja usposobił światlejsze warstwy narodu wrogo przeciwko rządowi. Porażkę wojsk carskich przyjmowano z obojętnością, niemal z zadowoleniem. W Petersburgu zrozumiano, że niepodobna rządzić dalej po mikołajewsku. Nowy przytem car miał w sobie nieco zaszczepionego liberalizmu, stawał mu przed oczami jako wzór jego stryj, Aleksander I. Widział on potrzebę ważnych reform w całym państwie, a przedewszystkiem sprawa zniesienia poddaństwa włościan, w całej Europie już nieistniejącego, domagała się gwałtownie rychłego załatwienia. Wskazywały konieczność tego nieustanne bunty włościańskie; światlejsza część narodu przemawiała za tem w imię sprawiedliwości; ekonomiści i przemysłowcy przedstawiali, że dla wzrostu przemysłu potrzebni są swobodni najemnicy. Wreszcie w samej rodzinie cara byli zwolennicy zniesienia poddaństwa, a zwłaszcza gorąco przemawiała w tej sprawie Helena Pawłówna, wdowa po w. księciu Michale.

Pierwszym przejawem ustępstw, czynionych we Francyi liberalizmowi, było zniesienie rozporządzeń, utrudniających wydawanie dzienników, i złagodzenie cenzury. Skorzystały z tego oba stronnictwa polskie: arystokratyczne i demokratyczne. Prawie równocześnie w 1857 r. powstały w Paryżu dwa polskie pisma czasowe, które znacznie przyczyniły się do budzenia du-

cha narodowego. Małe sprawozdawcze piśmiennictwo z czynności Wład. Zamoyskiego podczas wojny krymskiej, przeistoczono w poważny organ stronnictwa Czartoryskiego, Wiadomości Polskie, i pozyskano do jego współpracownictwa takich utalentowanych pisarzy, jak Wrotnowski, Klaczko, Walerjan Kalinka. Drugi organ, organ demokratyczny pod redakcją Seweryna Elżanowskiego, Przegląd rzeczy polskich, założyła spiskująca młodzież warszawska, dostarczając mu i fundusze potrzebne i liczne korespondencje i artykuły. Następnie, wskutek złagodnienia cenzury także i w państwach: pruskiem, austriackiem i rosyjskiem — pojawiły się dzienniki polskie, przemawiające swobodniejszym głosem. W zaborze pruskim powstały: Dziennik Poznański, Przyjaciel ludu, tudzież dobrze redagowane i wielce poczytne piśmiennictwo, Nadwiślanin w Prusach Zachodnich. Dziennik Literacki, wydawany we Lwowie, wzbogacał literaturę młodemi utalentowanymi siłami. W Warszawie obok Gazety Warszawskiej, szczególnie odznaczającej się doborem powieści w fejletonie, Gazeta Codzienna, od czasu objęcia redakcyi przez Kraszewskiego, zdobywała coraz większą wziętość swemi wolnomyślnymi artykułami. Bardzo korzystnie oddziaływał na rozniecanie uczuć patriotycznych Tygodnik Illustrowany, wychodzący w Warszawie pod umiejętną redakcją Jenikiego. W Wilnie wychodzący Kuryer Wileński, liche piśmiennictwo, przeistoczono całkowicie, a świetne artykuły Mikołaja Malinowskiego uczyniły go wielce wpływowym. Tamże zaczęła wychodzić Tekka Wileńska, umiejętnie redagowana przez Kirkora. Korzystając z większej swobody cenzury w Petersburgu, aniżeli w Warszawie i w Wilnie, Józefat Ohryzko, zaczął w 1859 r. wydawać w tej stolicy wielki dziennik, Słowo, zyskawszy licznych korespondentów i współpracownictwo wielu zdolnych pisarzy. Piśmiennictwo to, redagowane w kierunku demokratycznym, owiane tradycją unijną dawnej Rzeczypospolitej, zaczęło odrazu zdobywać olbrzymi wpływ w całym zaborze rosyjskim. Nie dano mu jednak długo istnieć: cenzura moskiewska, nastraszona przez namiestnika carskiego w Warszawie, szybko urwała nić jego żywota.

Świeży nowy powiew ducha odradzał literaturę polską. Szczególnie uwydatniło się to w powieściopisarstwie. Poczynając od Alkardara Edmunda Chojeckiego, zabrzmiała w powieściach żywa nuta obywatelsko-demokratyczna w powieściach Kraszewskiego i Korzeniowskiego, a nawet Kaczkowskiego. W tym też czasie wystąpił na widownię prawdziwie

demokratyczny powieściopisarz, Zygmunt Miłkowski pod pseudonimem Tomasz Teodora Jeża, którego utwory od razu zyskały wielką wziętość u młodzieży, rozsianej po uniwersytetach. Odezwała się na nowo w przesłanicznych pogadankach Żmichowska, a poprzednie jej utwory wydał w 1861 r. Jaworski pod ogólną nazwą: „Pisma Gabryeli“. Dwaj najwybitniejsi pieśniarze tego czasu, Lenartowicz i Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla), lirę swoją poświęcili ludowi ubogiemu i pracowitemu, włościanom i szlachcie zagonowej. Wówczas to lirnik mazowiecki wyśpiewał najpiękniejszy swój utwór: „Bitwę Racławicką“. Syrokomla swemi gawędami zjednał sobie serce całej młodzieży, tęskniącej ku lepszej przyszłości, na całym obszarze Litwy historycznej. Historyk angielski, Henryk Tomasz Buckle, zrobił to spostrzeżenie, że szerzenie się w narodzie przekonania demokratycznych, przejawia się w literaturze tem, że poeci i powieściopisarze biorą tematy, bohaterki i bohaterów z warstw ludowych. I u nas daje się to w tym okresie spostrzegać: Walerj Łoziński opisuje gmin szlachecki w „Szlachcicu chodackowym“; opiewają życie mieszczaństwa Mieczysław Romanowski w poemacie: „Dziewczę z Sącza“, Wolski Włodzimierz w „Domku przy ulicy Głębokiej“; Jan Kanty Gregorowicz pisze powieści, a Władysław Ludwik Anczyc utwory sceniczne z bytu włościan. Nawet ci, co jądro narodu widzieli jeszcze w szlachcie folwarcznej, zwracają się ku ludowi siermiężnemu, podnosząc jego dodatnie strony, jak Padalica (Zenon Fisz), albo z uśmiechem uragliwym, jak Walery Wielogłowski. Temu ostatniemu Czartoryszczyzna dała dobrą nauczkę, oceniając w Wiadomościach Polskich jego „Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego“ jako fotografie wszystkich ujemnych stron ludu wiejskiego i jednocześnie uczczenie barta i sprawiedliwości w mundurze żandarma austriackiego. Pojawiają się pisma, przeznaczone dla ludu rzemieślniczego: Czytelnia niedzielną pod redakcją Agatona Gillera, dla włościan: Kmiotek w Warszawie pod redakcją Janka z Bielca (Gregorowicza) i Dzwonek we Lwowie. Następnie, kiedy zaczęto organizować się potajemnie, pojawiła się prasa nielegalna ludowa białoruska w Grodnie i w Białym-Stoku.

Do rozbudzenia wspomnień wielkiej przeszłości dziejowej, przyczyniły się potężnie szczególnie dwa dzieła: przesłaniczna opowieść dziejowa Karola Szajnochy: „Jadwiga i Jagiełło“, oraz Koronowicza (Wróblewskiego) „Słowo dziejów

polskich“, uogólniające je jako walkę narodu o wolność, o gminowładztwo. Myśl społeczna obejmowała coraz szersze widokreęgi. Henryk Kamieński, wróciwszy z zesłania do Rosyi, drukował w Genewie obszerne dzieło: „Rosya i Europa—Polska“, wskazując już samym tytułem myśl przewodnią. Józef Supiński w dziele: „Myśl ogólna fizyologii powszechnej“ usiłował objąć rozwój dziejowy całej ludzkości. Żmichowska, pod skromną nazwą geografji ukrywszy cenne etnograficzne dzieło, szeroki i piękny rozpościerała obraz życia rozmaitych ludów i narodów. We wszystkich trzech zaborach wzmagają się prace umysłowe: w Poznańskim powstaje Towarzystwo przyjaciół nauk, a jego prezes, August Cieszkowski, wyznacza z własnej kieszeni nagrodę za napisanie Historji włościan i stosunków ekonomicznych w dawnej Polsce; lwowski Zakład inienia Ossolińskich wznowia przerwane wydawnictwo swojej Biblioteki; w Warszawie Orgelbrand skupia uczonych dla swego wielkiego wydawnictwa: Encyklopedyi Powszechnej.

Podniesienie sprawy włościańskiej w zaborze rosyjskim wywołało cenne badania dziejowe, jak „Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVII w.“ Tadeusza ks. Lubomirskiego, „Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego“ Edmunda Stawiskiego, oraz liczne rozprawy ekonomiczne i polityczne co do urządzenia przyszłego włościan. Najwybitniejszym pisarzem w tej dziedzinie był Tomasz Potocki (Adam Krzyżtopór), gorący patriota i szczerzy przyjaciel ludu kmiecego. Dzieło jego. „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce“, owiane demokratyzmem „wiosny narodów“, wyszło było, wówczas, kiedy następowała reakcja porewolucyjna, i z tego powodu nie doznała należnego uznania. Dopiero po ponownem jego wydaniu w 1859 r., przyznano mu wysoką wartość. Wbrew ekonomistom szlacheckim, którzy wychwalali regulację stosunków włościańskich w Poznańskim, wskazał na jej ujemne strony. Wprawdzie stan włościan-właścicieli polepszył się, ale za to pogorszyło się położenie wyrobników. Przed regulacją parobek był potrzebny włościańskiemu gospodarzowi, później stał mu się zbyteczny. Pozostał mu jedyny ratunek w zarobku u dziedzica. „Stąd to po regulacji najem powszechnie się zniżył. Stąd układy z dziedzicem, korzystne dla niego, uciążliwe dla komornika“. Obliczywszy zyski i straty regulacji, autor przychodzi do wniosku, że dwunasta część ludności zyskała, lecz „więcej niż połowa, a nawet więcej niż $\frac{2}{3}$ całej ludności są przymuszone żyć jedynie niepewnym zarobkiem, a zatem wystawione są na wszelkie przygody gło-

du i nędzy“¹⁾. Nie dzielił on obawy przed głoszeniem zasad komunizmu, owszem wskazywał dodatnie strony gromadzkiej własności. Zdaniem jego, „instytucje gminne i równość demokratyczna są główną przeciw proletaryatowi osłoną“. Jego wywody rozstrzygał w „Głosie szlachcica do swych współbraci o wolności kńieiej“, wydanym w Poznaniu, Jakób Gieysztor pod pseudonimem Kazimierza herbu Strzała; na jego też wywodach Ludwik Mierosławski oparł swoją francuzką rozprawę o gminie polskiej od 10 do 18 stulecia, dochodząc do wniosku, że system posiadania ziemi, w którym kojarzyły się niejako oba charaktery: wspólnościowy i indywidualny, dał plemionom polskim, czeskim, a jak się zdaje—powiada—i iliryskiemu przewagę nad innymi plemionami słowiańskimi²⁾. Ze swojej strony demokraci, przebywający na emigracji, przypominali narodowi, że manifest krakowski z 1846 r. obowiązuje, i że on ostatecznie przesądził o rozwiązaniu kwestyi włościańskiej. Organ młodzieży demokratycznej krajowej, *Pzegląd rzeczy polskich*, podzielał w zupełności to zdanie. Można powiedzieć, że wszystkie stronnictwa zgadzały się na zniesienie poddaństwa, na usamowolnienie włościan. Inaczej jednak było ze sprawą uwłaszczenia.

Aleksander II, korzystając z tego, że ziemiaństwo szlacheckie zjechało się licznie do Moskwy na obrzęd koronacyjny, polecił Lewszynowi, towarzyszewi ministra spraw wewnętrznych, wyrozumieć szlachtę, czy nie dałoby się skłonić jej do wniesienia prośby o oswobodzenie włościan. Lewszyn, zbadawszy usposobienie ziemiaństwa, miał donieść carowi, że szlachta rosyjska niechętnie mówi o zniesieniu poddaństwa, natomiast w szlachcie z Litwy napotkał wielką gotowość w tej sprawie. Car więc polecił ówczesnemu generał-gubernatorowi Litwy, ażeby zwrócił się z zapytaniem w tej sprawie do zgromadzeń szlacheckich, powołanych do ułożenia nowych prawideł inwentarnych. Lewszyn miał rację, mówiąc, że w szlachcie polskiej na Litwie napotkał przyjazne usposobienie. Pamiętała ona, że ojcowie jej za czasów Aleksandra I stawiali już to żądanie; przemawiały do niej pobudki patryotyczne, zbliżające ją społecznie do Polski kongresowej, gdzie

¹⁾ Str. 224. O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce — przez Adama Krzyżtopora. Poznań, 1859.

²⁾ Str. 7. *Histoire de la commune polonaise du dixième au dix-huitième siècle*. Z tego, co pisał i mówił Mierosławski, można wywnioskować, że uważał własność ziemską w formie tylko używalności, posiadania, z uwzględnieniem dobra ogólnego.

poddaństwo już było zniesione; wołała uniezależnienie włościan, aniżeli nowe prawidła inwentarne, które groziły niestannem wtrącaniem się władz policyjnych w stosunki jej z ludem rolniczym. Nadto dość znaczny odsetek synów szlachty folwarcznej kształcił się w uniwersytetach, gdzie uległ wpływowi pism demokratycznych emigracyjnych. Za przykładem szlachty grodzieńskiej, która oświadczyła się pierwsza za wolnością włościan, poszła cała Litwa szlachecka. Na podaną prośbę, car wystosował do Nazimowa reskrypt z dnia 20 listopada (2 grudnia) 1857 r. „Zgadając się—powiadał on—w zupełności z życzeniami przedstawicieli szlachty gubernij: kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, jako zgodnemi z naszymi zamiarami i chęciami, upoważniamy rzeczoną szlachtę do zajęcia się od dnia dzisiejszego obmyśleniem środków niezbędnych do wprowadzenia w życie projektów wzmiankowanych komitetów, z zastrzeżeniem jednakowoż, aby ich urzeczywistnienie stopniowo spełnianem było, a przeto nie wprawiało w zamieszanie urzędów ekonomicznych, obecnie obowiązujących w dobrach szlacheckich“. W dalszym ciągu reskrypt wskazywał zasady, któremi komitety miały się kierować przy wypracowaniu szczegółowego projektu. Zasadami temi były: 1-o—Właściciel zachowa prawo własności nad całą posiadłością, a chłopci otrzymają zagrodę z pomieszkaniem, którą mają prawo nabyć na zupełną własność za cenę wypłacalną w terminie oznaczonym. Należy im się nadto używanie ilości gruntu, niezbędnej w warunkach każdej miejscowości, do zapewnienia ich istnienia i postawienia w możności wypełniania obowiązków względem państwa i względem właściciela. W odezwie do Nazimowa z dnia 12 (24) marca 1858 r. minister spraw wewnętrznych szczegółowiej rozwinął wskazówkę, jakimi mają się kierować komitety. Przypomniał, że urządzenie włościan ma się odbywać stopniowo. „Włościanie mają pozostawać w stanie przechodnim i być mniej więcej przywiązani do ziemi, a następnie przyjdą do stanu wolnego dopiero, kiedy rząd im nada prawa przechodzenia z jednej miejscowości do drugiej z należytemi ograniczeniami i warunkami. Dla stanu przechodniego wyznaczyć należy pewien przeciąg czasu, lecz nie dłuższy nad lat 12“. — „Prawa wolności i własności chłop wtedy tylko otrzymuje, jeśli w terminie oznaczonym uiszczy się z należytości całkowitej, która przypada na sadybę. — Po odłączeniu sadyby, reszta gruntów ma być podzieloną, stosownie do użytku na grunta dworskie i gromadzkie. Ziemia, która będzie raz oddana do użytku

chłopów, nigdy nie będzie mogła być przyłączona do łanów pańskich i pozostanie nazawsze w używaniu chłopskiem“.

Za przykładem szlachty na Litwie, poszła szlachta polska mniej lub więcej chętnie i w innych prowincjach dawnej Rzeczypospolitej. Największe ustępstwa włościanom poczyniła szlachta ukraińska i mohilewska, najbardziej egoistyczną okazała się witebska i podolska. Na emancypację — jak wówczas pisano — zgadzano się, ale chciano uratować — jeżeli uda się pańszczyznę. Na Ukrainie, gdzie były rozległe dobra i gdzie rozwijał się przemysł cukrowniczy, mniej dbano o pańszczyznę i wielkość sadyby. W gubernii mohilewskiej główną pobudką do pozyskania włościan było uczucie patriotyczne. Tam od 1830 r., pomimo wysiłen rządowych rusyfikacji, wzmagala się potężnie kolonizacja drobnej szlachty, silnie przywiązanej do swej narodowości, a istniejącej w Horkach od 1848 r. instytut agronomiczny, „który w ciągu paru dziesiątków lat ściagał w swe mury liczną młodzież polską ze wszystkich gubernij Litwy... przyczynił się niemało do zespolenia ówczesnej młodzieży w jednym wielkiem uczuciu patriotycznym“³⁾. Kiedy zgromadzeni w Witebsku marszałkowie szlachty tej gubernii mieli zadecydować, czy mają przystąpić do żądania szlachty litewskiej, tylko czterech z powiatów inflanckich i drysieńskiego oświadczyli bez wahania swą gotowość i następnie wciąż szli z Litwą. Klasowy egoizm obszarników podolskich zgorszył silnie nawet arystokratyczne Wiadomości Polskie. „Smutno ale i straszno zarazem — pisały one — pomysleć, że od panów polskich, którzy na jednej z włościanami zrodzili się i wychowali ziemi, sprawiedliwszym dla chłopów podolskiego może się wydać rząd moskiewski“⁴⁾. Szlachta litewska, jakkolwiek najskorsza do ustępstw, chciała jednak co najwięcej zatrzymać ziemi dla siebie. Jakób Gieysztor w kowieńskiej gubernii, Tukallo i Giecewicz w wileńskiej wzywali do uwłaszczenia włościan, lecz zostali w mniejszości.

Czartoryski nawoływał szlachtę folwarczną, by się opamiętała we własnym interesie. Na obchodzie listopadowym w 1858 r. odczytano jego list, pisany z Poznania, gdzie wówczas przebywał. Pisał on, że z rozinowy, jaką miał z wielu rodakami, po wysłuchaniu za i przeciw różnych argumentów,

³⁾ Str. 4 Edward Maliszewski. Rok 1863 — Na Kresach Mohilewskich, Wydawnictwo „Straży Kresowej“. Warszawa. 1920.

⁴⁾ Wiadomości Polskie z dnia 6 marca 1838 r.

jeszcze bardziej się utwierdził, „że nie tylko sumienie chrześcijańskie i patriotyczne, względ na dobre imię a przyszłość narodu, ale i własny każdego interes, własne i rodzin bezpieczeństwo nakazują Polakom, okazać się czynnie przychylni zamierzonej i nieodwrotnej reformie, i że wiele na tem zależy, aby obywatel o swej prawdziwej szczerości w tej mierze i lud cały i panującą władzę przekonali“. Radził więc do sadyby dodać za opłatą „ilość gruntu ściśle potrzebną do zastąpienia nędzy wieśniaków z jego rodziną“.

Młodzież demokratyczna, mając po swojej stronie ulubionego lirnika, Syrokomlę, wstydziła szlachtę za jej oporność. Słała ona do „Przeglądu rzeczy polskich“ przestrzeżenie, co jej oporność sprowadzi. „Pamiętajmy o tem — pisano — że droga postępowania, jaką sobie szlachta wybierze, jest ostatecznie obojętną dla włościan. Ich przeznaczeniem jest własność, która im się należy, i którą raz rozbudzeni zdobędą sobie w jakibądź sposób: za dobrowolnem przyznaniem szlachty lub bez tego przyzwolenia, przez cara lub pomimo nawet cara. Jest to najważniejsza potrzeba obecnej chwili. Ale jeśli ostateczny skutek jest w rękę włościan, to sposób osiągnięcia go z pożytkiem dla Polski spoczywa w rękę szlachty, i za to ona jest odpowiedzialną. Dwie są tylko drogi wytknięte w tej sprawie: jedna patriotyczna i zgodna z dobrze pojętym interesem terażniejszych właścicieli, druga nie polska, a więc szkodliwa nie tylko ojczystej, ale i osobistej fortunie. Pierwszą drogą idąc, trzeba z całą szczerością szlachetnej rezygnacji przyjąć za czyn dokonany to, co dziś lub jutro spełnić się musi, i podać braterską dłoń ludowi, odgadnąć jego głębokie życzenie, bez zwłoki i targu tak, ażeby uwierzył, że carskie ukazy są tylko słabem, wymuszonym echem społeczęńskich reform, jakie odrodzona Polska przynieść może swojemu obywatelstwu. Na drugiej drodze jest opór, pozorna obojętność lub bierne zachowanie się wobec rozporządzeń carskich i postanowień komitetów. Cóżby w takim razie nastąpiło, gdyby szlachta tę drugą drogę obrała? Rząd w myśl ogłoszonych ukazów zapewne nie będzie chciał zmuszać nikogo do odstąpienia więcej jak zapowiedział, a że to dla ludu jest niewystarczającym, przeto całą winę złoży na szlachtę, zastawiającą się uporem i swojemi najlepszemi chęciami. Rząd stanie się w oczach ludu postępowym, a szlachta wsteczną. Role zupełnie się zmienią“⁵⁾.

⁵⁾ Str. 5 i 6. Przegląd rzeczy polskich z dnia 14 paźdź. 1858 r.

Niezawodnie to upomnienie i przestrzeżenie miałyby o wiele większy wpływ, gdyby istniała w kraju wolność piśma i słowa. Pisma emigracyjne dostawały się tylko nielicznej cząstce szlachty, niedostatecznie więc sobie uświadomiła całą doniosłość pod względem narodowym sprawy włościańskiej. Egoistyczna jej oporność znajdowała przytem zachętę i poparcie z Petersburga. Tam na czele Komitetu Centralnego stał Jakób Rostowcew. „Powierzenie sprawy oswoobodzenia włościan — pisał londyński Kołokoł — ręką, które pierwsze ukreśliły powróż dla pięciu męczenników wolności w Rosyi 14 grudnia 1825 r., jest już samo przez się niepięknym zamiarem, jest zamysłem, ukrywającym odstępstwo od pierwotnej myśli, wypadkiem złowrogim⁶⁾. Panin, który po śmierci Rostowcewa objął przewodnictwo w komitecie, okazał się jeszcze wsteczniejszym. Nadsyłało więc z Petersburga poufne zawiadomienie, że rządowi nie idzie wcale o zupełne uwolnienie chłopów, ale raczej o zmianę w systemie ich robocizny. Nakazano generał-gubernatorom i gubernatorom, ażeby do zgromadzeń szlacheckich nie dopuszczali tych, co byli dawniej zamieszani w sprawach politycznych, wogóle wszystkich podejrzanych o wrogość państwu; ażeby bacznie śledzili rozprawy i usposobienie zgromadzonych i starali się o to, ażeby nie odstępowano od wskazanych zasad. Cenzura otrzymała też odpowiedni nakaz surowy. Jakkolwiek te komitety nie wywiązały się tak, jak tego żądał patryotyzm polski, to jednak, kiedy ostatecznie przeniesiono wszystkie sprawy do Petersburga, okazało się, że uchwały polskich komitetów daleko za sobą pozostawiły rosyjskie.

Prawie równocześnie z podniesieniem sprawy włościańskiej na Litwie, rząd zajął się tą sprawą i w Królestwie. Tam poddaństwo było już zniesione, lecz istniała pańszczyzna, chociaż czynszowe osady przeważać poczęły⁷⁾. Tu rząd nie oddał tej sprawy w ręce szlachty, lecz mianował złożony z urzędników komitet. Towarzystwo Rolnicze, jedno z najważniejszych ustępstw polskiemu narodowi w Królestwie Kongresowem, prosiło, by mogło ono także roztrząsać tę sprawę na swoich posiedzeniach i swe uwagi ogłaszać w swych piśmach. Zezwolono na to reskrytem 31 paźdz. 1859 r. z tem

⁶⁾ Kołokoł — 1-go września 1858 r.

⁷⁾ W 1859 r. osad pańszczyźnianych było 139,550, czynszowych zaś 189,209, a więc 57%. Str. 375. T. I. Historia Towarzystwa Rolniczego 1858 — 1861 przez Władysława Grabskiego. Warszawa, 1904.

jednak, że Towarzystwo nie wyjdzie z granic oczynszowania włościan na postawionych przez rząd zasadach.

Kiedy więc w lutym 1860 r. zjechało się do Warszawy około 1000 członków Towarzystwa Rolniczego na walne zgromadzenie, powszechna uwaga społeczeństwa patriotycznego zwróciła się ku niemu. Władze moskiewskie przestraszyły się tak licznego zgromadzenia, obawiając się, ażeby Towarzystwo Rolnicze nie wystąpiło w roli przedstawicielstwa narodu i nie poszło w sprawie włościańskiej dalej aniżeli, jak to rząd był nakazał. Wyznaczony do pilnowania odbywających się narad Muchanow, prawa ręka namiestnika Gorczakowa, wstrzymywał dyskusye, gdy wychodziły z nakazanego zakresu. Uchwalono ostatecznie rezolucyę, która brzmiała jak następuje: „Usilnem naszym staraniem być powinno, aby urządzenie stosunków włościańskich, jako wieczyste, tak zostało przeprowadzone, ażeby ugruntowało samoistność i pomyślność tak małych jak i wielkich gospodarstw, oraz w niczem nie było przeszkodą do wzmocnienia położenia ekonomicznego włościan i do zadośćuczynienia niezbędnym potrzebom kapitału właścicieli“. Pomimo swej niejasności, rezolucya ta zaniepokoiła rząd najezdniczy. Nie dozwolono drukować ani rozpraw, ani rezolucyi, a nadto reskryptem z 24 maja ograniczono czynności Towarzystwa.

Rezolucya ta niezadowolniła demokratycznie usposobionej części społeczeństwa. Zdaniem jej, Towarzystwo Rolnicze, jako jedyna narodowa instytucya, powinna była bez osłonek, wyraźnie wypowiedzieć, jaką jej wola w sprawie, stanowiącej najważniejszy warunek przyszłości narodowej. Ważność szczerze przyjaznej rezolucyi dla interesów ludu włościańskiego nabrałaby tem większej doniosłości, że wygłoszona w Warszawie, w stolicy polskiej, wyprzedziłaby Petersburg i wskazałaby włościanom, skąd mają oczekiwać wolności.

Ażeby należycie zrozumieć dalszy przebieg tej sprawy, wypada pokrótce skreślić, jak się wzmagał wolnościowy nurt w zaborze rosyjskim.

Zachowanie się nowego cara, Aleksandra II, nieprzyjazne dla poprzednich policyjno-żandarmskich rządów, złagodzenie cenzury, uwzględnienie w pewnej mierze opinii światlejszego społeczeństwa—rozśławiły jego liberalizm. Podniesienie kwestyi włościańskiej wskazywało na niego jako na reformatora w wielkim stylu. Widziano w nim spadkobiercę planów politycznych Aleksandra I z doby najlepszych jego

czasów. Szlachta litewska spodziewała się, że pójdzie on torem Jagiellonów, co najwyraźniej wypowiedziały wzmiankowany już „Głos szlachcica“ i słynne Album Wileńskie, w którym Odyniec nazwał go dziedzicem Jagiellonów, ich myśli i miłości, ojcem ludów, który wracał milionom godność ludzką. I w Wilnie i w Warszawie przyjmowano nowego władcę z oznakami radości, z wiarą w dobre jego zamiary. Nie zniweczyły tej wiary odstręczające jego słowa, wypowiedziane w Warszawie do deputacyi polskiej w 1856 r.: „precz z marzeniami, panowie... wszystko, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobiono; panowanie moje będzie dalszym ciągiem jego panowania“.

Z łask, które zapowiadał car Polakom, najważniejszymi były: założenie Akademii Medycznej w Warszawie i zezwolenie na Towarzystwo Rolnicze w Królestwie kongresowem. Na Litwie zaprowadzono w gimnazyjach naukę języka polskiego i pozwolono założyć w Wilnie Muzeum Archeologiczne. Na Rusi miała być ustanowiona katedra literatury polskiej w uniwersytecie kijowskim, ale do tego nie doszło, i łaska carska ograniczyła się na pozwoleniu założenia spółki wydawniczej dzieł polskich w Żytomierzu. W całym jednak systemie rządów rozluźniły się więzy: pozbyły się poprzedniej ostrości mikołajewskiej, policya stała się mniej zuchwała i natrętna, opłatę paszportów zagranicznych zmniejszono i łatwiej je wydawano, a nadewszystko wskazano cenzurze, by popuściła nieco cugle swobodniejszemu wypowiedaniu myśli w drukowanym słowie.

Wszystko to przyczyniło się do zwiększenia ruchu umysłowego i w Warszawie, i w Wilnie, i w Kijowie. A nawet w stolicy carów, Petersburgu, wytworzyło się ognisko polskie, wywierające ważny wpływ na kraje zabrane. W 1859 r. liczone w Petersburgu 20,000 ludności polskiej. Nie tyle liczba, co jakość jej wiele znaczyła. Liczna młodzież ucząca się w wyższych zakładach naukowych; sporo ludzi wyższej inteligencji, jak Włodzimierz Spasowicz, Baltazar Kalinowski, Stosław Łąguna, Antoni Czajkowski, Romuald Hube; pewna liczba delegatów w sprawie włościańskiej; wielu oficerów wyższych stopni. Tych ostatnich Jarosław Dąbrowski skupił w polskie kółko oficerskie, które urządzało wieczorki literacko-naukowe. Mikołaj Berg w swej Historji powstania 1863 r. wymienia jako członków tego kółka: Sierakowskiego, Heidenreicha (znanego w powstaniu pod nazwą Kruka), Czerniaka,

Obiezierskiego, Pogorzelskiego, Rydzewskiego i innych⁸⁾. To, co zrobił Dąbowski z inteligencją wojskową; to zrobił Józefat Ohryzko z inteligencją cywilną profesorów i urzędników. Rodem z Białej Rusi (pow. borysowski mińskiej gubernii), ruchliwy, przedsiębiorczy, jako dobry prawnik wszedł w stosunki z możnemi i wpływowemi rodzinami rosyjskimi i uzyskał wysokie stanowisko w ministerstwie skarbu. Stał się on — rzec można — inicjatorem tego programu, który następnie Spasowicz, także rodem z Białej Rusi, był rozwijał: zgodnego dążenia Polaków i Rosyan do zdobycia wolności. Założył on w 1859 r. drukarnię polską w Petersburgu i zaczął wydawać wielki dziennik, *Słowo*, o którym już mówiłem, z dodatkiem literacko-naukowym. W przeciwieństwie do Warszawy, hołdującej idealizmowi metafizycznemu, w stolicy nadniewskiej podniesiono sztandar realizmu naukowego. Utworzyło się koło realistów, w którym był bardzo czynny Bańkowski, tłumacz Milla i Thackeray'a.

Młodzież ucząca się polska w wyższych zakładach naukowych stała się w tych latach ważnym czynnikiem politycznym. Po skasowaniu uniwersytetów w Warszawie i w Wilnie, gromadziła się ona w Kijowie i napływała w wielkiej liczbie do uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, Moskwie, Dorpacie, Kazaniu, Charkowie. W uniwersytecie kijowskim stanowiła ona dwie trzecie całej młodzieży uczącej się; w Petersburgu w wyższych zakładach naukowych było co najmniej tysiąc Polaków; w uniwersytecie moskiewskim rachowano przeszło sześćset. Młodzież ta miała własne organizacje, własne biblioteki, potajemnie sprowadzające z zagranicy książki zakazane, najchciwiej i najpilniej czytane. Była to przeważnie nasza literatura emigracyjno-demokratyczna, i na niej to głównie kształciła się młodzież pod względem politycznym i społecznym. Przejawszy się zasadami demokratycznymi, stawała się gorliwą ich propagatorką. Towarzystwo Demokratyczne zyskało w niej armję, która w samym kraju działała. Ideowemi jej zasadami stały się: uwłaszczenie włościan i zbrojne powstanie.

Utworzenie akademii medycznej w Warszawie miało z tego względu najważniejsze dla narodu znaczenie, że w głównej jego stolicy powstało nowe ognisko, gromadzące

⁸⁾ Str. 56 i 57. Mikołaja Wasilijewicza Berga — Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 r. Z rosyjskiego oryginału przełożył K. I. W Krakowie 1898 r. (K. I. — Karol Radwan Jaskłowski).

młodzież. Rychło też objawił się w niej ruch żywy, co spostrzegłszy prezydent akademii, Cycuryn, chciał ją okiełznać rozmaitemi zarządzeniami. Z tego powodu na początku 1859 r. nastąpiło zajście, i dwóch akademików, Jana Kurzynę i Jaśniewskiego, jako tych co organizowali i buntowali młodzież, wydalono z Warszawy. Zwłaszcza Kurzyna pozyskał był zupełne zaufanie akademików. Młodzież więc złożyła pewny fundusz, ażeby mógł się wydostać za granicę i osiąść w Paryżu, gdzieby wszedł w stosunki z emigracją demokratyczną, a przede wszystkim z generałem Mierosławskim, jako przyszłym wodzem w walce zbrojnej. Odtąd Kurzyna stał się pośrednikiem pomiędzy Warszawą i Paryżem, dokąd ściągala coraz liczniej młodzież w przeczuciu przygotowujących się wypadków. Wstępowała ona gromadnie do szkoły wojskowej, którą zorganizowano w 1860 r. pod dyrekcją generałów, Mierosławskiego i Wysockiego.

Klęska, poniesiona przez Austryę w wojnie jej z Włochami, zmusiła rząd wiedeński do względniejszego traktowania swych narodów. Zwycięstwo włoskie podnieciło nadzieje polskie. Wśród młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie powstał ruch żywy, i pierwsza ona dała hasło do manifestowania swych uczuć patriotycznych. Za nią poszła warszawska i w rocznicę powstania listopadowego nastąpiło pierwsze zbliżenie się uliczne młodzieży uczącej się z rzemieślniczą, które stawało się w dalszym biegu wypadków coraz ściślej.

Najczynniejszą okazała się młodzież, zgromadzona w uniwersytecie kijowskim. Powstał wśród niej związek polityczny Ś-go Włodzimierza. Wypracował on program działania i w styczniu 1861 r. zaczął wydawać pierwsze potajemne pismo: *Odrodzenie*. Za najważniejszą sprawę uznał on pozyskanie ludu i nawiązał stosunki z młodzieżą Warszawy, Petersburga, Moskwy, Dorpatu, wzywając ją do gorliwego popierania tej sprawy. Uchwalono zjechać się gromadnie w lutym 1861 r. i, urządziwszy manifestację z powodu 30-letniej rocznicy bitwy pod Grochowem, poprowadzić tłumy ludu przed pałac, w którym obradowało Towarzystwo Rolnicze i wezwać szlachtę do wyraźnego i stanowczego oświadczenia się za uwłaszczeniem włościan. Policya, widząc napływ młodzieży i żywy wśród niej ruch, nakazała przybyłym wyjechać z Warszawy, lecz myśl urzędzenia manifestacyi stała się głośną i powszechną w mieście.

Rozprawy nad kwestyą włościańską rozpoczęły się 25 lutego. Były postawione dwa wnioski, oba ostatecznie zdąży-

jące do uwłaszczenia. Komitet uważał, że ma być porzednio przeprowadzone oczynszowanie włościan, a następnie skup czynszu przez właściwie obmyślaną operacyę kredytową; Tomasz Potocki zaś żądał, ażeby uwłaszczenie wytknąć sobie odrazu jako cel, a oczynszowanie miało to tylko ułatwiać. Wniosek Potockiego poparli: Jackowski, Małkowski, Skarzyński, Psarski, Karol Walewski, Massalski, Jan Łubieński. Psarski w postawionym przez siebie wniosku jeszcze bardziej uwydatnił, że celem ma być uwłaszczenie. Żądał on, ażeby „Komitet przedsięwziął środki ku wyjednaniu, iżby włościanie za pomocą stosownie obmyślanej operacyi kredytowej doprowadzeni być mogli do zupełnej własności gruntów, przez nich dotychczas posiadanych, lub innych tej samej wartości. Wobec tego domagania się mniejszości, ażeby uwydatnić, że nie oczynszowanie, lecz uwłaszczenie jest głównym celem, Komitet się zgodził w postawionej przezeń rezolucyi opuścić wyrazy: „po ich oczynszowaniu“, co uwydatniało dążność do uwłaszczenia.

Rezolucya ta nie zadowolniła młodzieży patryotycznej. Ona szła za głosem demokracji emigracyjnej i żądała wypowiedzenia się za bezwłocznem uwłaszczeniem. Nie zdoławszy urządzić planowanej w dniu 25 go manifestacyi, postanowiła w dniu 27 lutego, który był ostatnim dniem posiedzeń Towarzystwa Rolniczego, zamaniestnować mu wolę ludu warszawskiego. Policya wiedząc o przygotowywującej się manifestacyi, nie dopuściła do zgromadzenia się ludu przed pałacem namiestnikowskim, gdzie obradowało Towarzystwo Rolnicze. Tłumy odpychane skupiły się przed Zamkiem. Tam wojsko dało ognia, i padło pięciu zabitych. W mieście zawrzał silny gniew, zwłaszcza w klasie rzemieślniczej. Gorczakow załakł się i zgodził na przedstawione mu żądania, że prześle do Petersburga adres, podany przez obywateli, że wybrana delegacya miejska obejmie utrzymanie porządku w stolicy, oraz że pogrzeb poległych ofiar odbędzie się swobodnie, bez udziału policyi. Tak się rozpoczął okres manifestacyjny⁹⁾.

Gieysztor, aczkolwiek zwolennik lojalizmu, uważa, że bezwłoczne uwłaszczenie stawiloby Towarzystwo Rolnicze, ja-

⁹⁾ Szczegółowy przebieg wypadków ruchu narodowego przedpowstańczego i samego powstania opowiedziałem w *Historyi powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.* (Lwów, 1909). W niniejszym rozdziale uwydatniam tylko, co przyczyniało się do demokratyzowania przekonań i stosunków w narodzie.

ko reprezentację narodu, jako sterownika wielkiej reformy. „Byłby to—powiada—krok zapewne rewolucyjny, lecz jakież kiedy zgromadzenie miało więcej praw do ukonstytuowania się w reprezentację narodu“¹⁰⁾. Aleksander Guttry, właściciel znacznych dóbr w Poznańskim, umiarkowany demokratą, mający życzliwe stosunki ze szlachtą folwarczną Królestwa kongresowego, zapisuje w swych Pamiętnikach, że ogłoszenie bezwzględnego uwłaszczenia włościan „byłoby nieobliczone wprowadziło dla Polski korzyści“¹¹⁾: usunęłoby wiekową nienawiść chłopów do szlachty, zjednałoby lud dla sprawy narodowej, uniemożliwiłoby Moskwie bałamucenie i buntowanie go.

Równocześnie, bo 3 marca (19 lut. v. s.) wyszedł ukaz carski, załatwiający sprawę włościańską w cesarstwie, a więc także w Litwie i Rusi. Wypadki warszawskie przyśpieszyły ogłoszenie tego ukazu. Biurokracya rosyjska lepiej rozumiała od szlachty polskiej, jak niekorzystne wrażenie dla państwowego znaczenia Rosyi wywołałoby to, że Warszawa wyprzedzała Petersburg w załatwieniu sprawy włościańskiej. Chociaż nie było ono wykończzone, pośpieszyła z jego ogłoszeniem. Ukaz carski zapowiadał tylko, że oswobodzenie włościan nastąpi po upływie dwu lat, a wykup ziemi włościańskiej miał trwać przez lat dwanaście, a więc i pańszczyzna miała trwać tyleż lat.

Kwestya włościańska uwydatniła i zaostrzyła stosunki pomiędzy stronnictwem szlacheckim i demokratycznym, czyli ludowym. Szlachta folwarczna, zorganizowana w Kongresówce w Towarzystwie Rolniczem, na Litwie i Rusi w zgromadzeniach szlacheckich i w komitetach dla spraw włościańskich, posiadająca wielkie środki materyalne, mająca stosunki z władzami, które jej wyższość społeczną uznawały, — lekceważyła demokrację krajową, — bo z kogoż ona się składała? Garstka ludzi wykształconych: byłych uczestników w rewolucjach poprzednich, wróconych z Syberyi wygnańców, inżynierów, lekarzy, oficerów wojskowych, a reszta to młodzież akademicka, z małym wyjątkiem, uboga, oraz dopiero zaczynająca występować ulica — rzemieślnicza. Wprawdzie, wypadki lutowe 1861 r. wysunęły na widownię ludność miejską, ale ta pra-

¹⁰⁾ Str. 95. I. Pamiętniki Jakóba Gieysztora z lat 1857 — 1865, poprzedzone wspomnieniami osobistymi prof. Tadeusza Korzona, oraz opatrzone przedmową i przypisami, Wilno, 1913.

¹¹⁾ Str. 45. II.

wie tylko w samej Warszawie i może jeszcze w Lublinie była na tyle liczna, że musiano się z nią rachować. W Łodzi była obcą narodowi, a w innych większych miastach, przeważnie żydowska, zachowywała się w ruchu narodowym obojętnie. Młodzież akademicka, jakkolwiek w przekonaniach demokratyczna, nie miała pewności siebie, doświadczenia politycznego i ulegała często dowodom i namowom starszych od siebie osób, z którymi stosunki pokrewieństwa lub bliższej znajomości łączyły. Demokracja zaś emigracyjna, która dawniej zorganizowana w Towarzystwie Demokratycznym, przedstawiała wielką siłę moralną, obecnie, podzielona na kółka drobne, wywierała względnie mały wpływ. Znano prawie tylko generałów: Mierosławskiego i Wysockiego.

Szlachta folwarczna czuła swą przewagę, lecz nie wierzyła, ażeby można było własnymi siłami, bez obcej pomocy, odzyskać niepodległość polityczną. Nie chciała ona zrywać z Rosją. Znający dobrze przekonania Andrzeja Zamoyskiego, moralnego przewodnika szlachty dziedzicznej w Królestwie Kongresowem, tak o nim mówi: „tak samo jak cały kraj silnie w to wierzył, iż Polska samą siłą wypadków politycznych i za sprawą całej Europy będzie w bliskim czasie odbudowana, życzył sobie przecież, aby jej monarchami pozostali i nadal cesarze rosyjscy“¹²⁾. Na Litwie i Rusi jeszcze mniej myślano o odrywaniu się od Rosji. Wejście na drogę rewolucyjną przestraszało szlachtę folwarczną: mogła stracić majątki, a nawet czy nie powtórzyłyby się krwawe wypadki rzezi galicyjskiej? Droga legalna i mniej uciążliwa i nie grozi niebezpieczeństwem. Zachęcał do takiego postępowania przykład szlachty folwarcznej w w. księstwie Poznańskim. Wprawdzie, niewielkie były jej zdobycze, ale nie raz skutecznie się broniła przeciwko nadużyciu i podstępom władz miejscowych. Szczególnie wielki rozgłos zyskało w 1859 r. wystąpienie Władysława Niegolewskiego. W parlamencie wykazał on prowokatorską czynność dyrektora policji Baerensprunga, z polecenia którego w urzędowej drukarni przedrukowywano londyńską odezwę Ludu Polskiego i rozsyłano ją do rozmaitych osób, z zamiarem wciągnięcia ich do sieci policyjnej. Jeżeli w Królestwie szlachta folwarczna nie miała wiary

¹²⁾ Str. 213. Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego — napisał Stanisław Z... Kraków, 1883. Autorem ma być Antoni Wrotnowski, obrońca w Warszawie przy departamentach Senatu i przy Radzie Stanu.

we własne swe siły, to tem mniej mogła im ufać na Litwie i Rusi. Przytem jedna i druga wierzyła w dobre chęci i zamiary nowego cara. Wszak to późniejszy prezes rządu powstańczego na Litwie, Jakób Gieysztor, był autorem „Głosu Szlachcica“, w którym odwołuje się do cara z wielką ufnością, a nawet z przejawem uczucia miłości. Tenże Gieysztor w swych Pamiętnikach opowiada, że dowiedziawszy się o przygotowywaniu manifestacyi w Wilnie przez młodzież, przyszedł na jej zgromadzenie i przekonywał ją o szkodliwości tego zamiaru. Miał mówić, że „drażnienie rządu demonstracyami było nie na czasie“, kiedy zyskano już ważne ustępstwa, kiedy do pomyślnego biegu sprawy włościańskiej odbywał się wybór mirowych pośredników (komisarzy włościańskich) i kiedy była w toku sprawa Towarzystwa Kredytowego¹³⁾.

W pierwszych manifestacyach przewodziła młodzież uniwersytetu, jako wyobrazicielka ruchu demokratycznego, rewolucyjnego. Lekceważąc ją, szlachta folwarczna popełniła błąd. Młodzież ta była silna zapalem, gotowością poświęcenia się, a nadewszystko tem, że podnosiła otwarcie i wyraźnie hasło, przemawiające do serca narodu. Nie o ulgi — mówiła — nam chodzić powinno, ale o zupełne zniesienie niewoli. Niepodległości narodowej car nam nie da, możemy ją zdobyć tylko przez powstanie zbrojne, a powstanie to wówczas tylko będzie skuteczne, jeżeli znajdziemy poparcie u ludu włościańskiego, jeżeli nie w carze, ale w nas będzie wi-

¹³⁾ Przytaczam to słowami Korzona, który powtarza to samo, co pisał Gieysztor. Str. 44. I. Gieysztor, pomimo swoich istotnych zasług, lubi się chwalić i sobie przypisuje więcej, aniżeli było rzeczywiście. Opowiada on, że na owem wileńskim zgromadzeniu młodzież uznała, że miał on słuszość, ale ona związała się słowem honoru, że doprowadzić musi do manifestacyi, Str. 108. T. I. Na tem zgromadzeniu i ja byłem i należałem do najbardziej czynnych. Może i był na tem zgromadzeniu Gieysztor, lecz dowiedziałem się o tem z jego Pamiętników. Gdyby istotnie jego dowody były tak przekonywające, to musiałyby pozostawić w pamięci ślady o jego osobie. Tymczasem przypominam Konrada Chmielowskiego, który silnie argumentował przeciwko manifestacyi. Co do związania się słowem honoru, jest to nieporozumienie albo wymysł. Młodzież nie była tak lekkomyślną, ażeby swój honor stawiała ponad pożytek narodu. Myśl urządzenia manifestacyi w Wilnie powstała w Paryżu wśród młodzieży litewskiej, i tam zobowiązano się słowem honoru, że wszyscy przybędą do tego miasta w dniach pierwszych maja. Opowiadanie moje o tej manifestacyi znajduje się w książce, wydanej we Lwowie, p. t. „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863 — 1903“. Korzon pisał, co mu opowiadano, ale sam nie był na zgromadzeniu.

dział swych oswobodzicieli. Manifestacye, to jedyna droga, na której możemy poruszać tłumy ludowe, oddziaływać na ich serca i wyobraźnię, szerzyć pomiędzy niemi zasady demokratyczne: wolności, równości i braterstwa.

Pierwsze manifestacye w Warszawie dowiodły, jaką potęgę miały te hasła, wznoszone przez młodzież. Nie przstraszyły ludu ani strzelanie, ani pierwsze krwawe ofiary; przeciwnie wzburzyły całą stolicę do tego stopnia, że gdyby wówczas istniała silna organizacya rewolucyjna, to możnaby było łatwo wszcząć walkę zbrojną w samej Warszawie. To samo się stało i w Wilnie. Pomimo zaciętego oporu szlachty folwarcznej, pomimo silnej agitacyi przeciwników manifestacyi, kilkanaście głosów, źle ześpiewanych w świątyni, przepełnionej ludem, wołających do Boga: „wolność, ojczyznę racz nam wrócić Panie“, poruszyły do głębi całe miasto, jak to przyznaje sam Gieysztor. Manifestacya ta odbyła się 8 (20 maja) 1861 r., i odąd niemal codziennie w Ostrej Bramie i w piątek na przedmieściu Śniipiszki zgromadzone tłumy głośno wołały o zwrot wolności i Ojczyzny. Wbrew temu, co utrzymywała szlachta folwarczna, manifestacye te nie tylko nie stały się powodem do cofnięcia ustępstw rządowych, lecz przeciwnie sprowadziły nowe, bardziej ważne, szczególnie w Królestwie kongresowem. Na miejsce czciciela polityki mikołajewsko-paszkiewiczowskiej, znieprawionego Muchanowa, który zamiast oświaty szerzył demoralizacyę moskiewską, powołano Aleksandra hr. Wielopolskiego, co ważnem było z tego względu, że jako warunek wejścia swego do rządu, postawił: usamodzielnienie okręgu naukowego i wyznań religijnych, oraz nadanie Królestwu samorządu przez ustanowienie w niem Rady stanu, tudzież rad powiatowych, gubernialnych i miejskich. Ukazy, przynoszące te ustępstwa, zapowiadały nadto stanowcze rozwiązanie kwestyi włościańskiej i zupełną zmianę w wychowaniu publicznem. I na Litwie nie nastąpiła żadna zmiana ku gorszemu, przeciwnie zrobiono małe ustępstwa i ze względu na język polski i ze względu na wiarę katolicką. Wprawdzie, prośbę szlachty o Towarzystwo Rolnicze odrzucono, ale obiecywano pewny samorząd, co o wiele było ważniejszem.

Wypadki lutowe w Warszawie złożyły kierownictwo ruchu narodowego w ręce ludu miejskiego — że tak powie- dzieć — trzeciego stanu, znanego na zachodzie Europy pod nazwą burżuazyi. Lecz — jak już mówiłem — nieliczna, niezespolona ściśle z całym narodem, czuła swą słabość i nie przejawiała gotowości rewolucyjnej. Były wśród niej znaczne jedno-

stki, odczuwające niedolę narodu, jak Edward Jurgens, Karol Ruprecht, Agaton Giller, ale właśnie byli to tak zwani mili-nerzy, którzy uważali, że trzeba całego szeregu lat, ażeby wreszcie wydzwignąć naród z niewoli. Zdaniem ich — rychły wybuch powstania byłby szaleństwem, które tylko klęski na kraj sprowadziłyby. Nie wierzyli wreszcie, by młodzież mogła doprowadzić do powstania. Na razie starczyć winna rewolucya moralna. Stołeczna delegacya miejska nie wyszła z ciasnego zakresu swej czynności i podrzędną tylko rolę sobie wyznaczała. Kazimierz Gregorowicz opowiada, że kiedy wysłańcy z Lublina zapytywali ją, co czynić należy, odpowiedziała im: „My jesteśmy władzą narodową na Warszawę, prowincya do nas nie należy, nie chcemy wkraczać w zakres władzy komitetu rolniczego¹⁴⁾. Jedynem ważnem dziełem, które spełniła delegacya, było równouprawnienie żydów przez przypuszczenie ich do zgromadzenia kupieckiego i do cechów.

Do czego nie poczuwała się delegacya miejska, to objął Wielopolski. Jakkolwiek powołany tylko na dyrektora komisji wyznań i oświaty, zdobył sobie powagę kierownika polityki polskiej w Petersburgu i w Warszawie. Gruntownie obeznany z prawnictwem, postanowił Polskę jaknajbardziej zbliżyć w ustroju jej społecznym do państw zachodnich, jako cywilizacyjnie wyższych, zwłaszcza do Francyi, gdyż Polska oddawna się na niej wzorowała gdyż Królestwo kongresowe obowiązywał kodeks napoleoński. Uważał za jedną z najważniejszych potrzeb wytworzenie stanu średniego między szlachtą ziemską i ludem włościańskim. Wypowiadał to jego organ, *Dziennik Powszechny*, bardzo starannie i umiejętnie redagowany; powtarzał to sam Wielopolski w swych przemówieniach. Przyjmując deputacyę żydowską, mówił, że będąc zwolennikiem kodeksu cywilnego, który od półstulecia łączy Polskę z cywilizacyą europejską, nie może sprzyjać jakiegokolwiek bądź wyłączności praw. W Polsce potrzebny jest stan trzeci, stan przemysłu i handlu, i właśnie żydzi są powołani do jego wytworzenia.

Reformy, które wypracowywano pod kierunkiem Margrabiego, ogłosił *Dziennik Powszechny* wraz z rozumowaniami dla poparcia nich artykułami. W porównaniu z tem,

¹⁴⁾ Str. 69. T. II. Pogląd krytyczny na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863 i zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity. Lwów, 1880.

co istniało, stanowiły one niewątpliwie ważny postęp, ale w porównaniu z tem, co miało Królestwo przed 1831 r., przedstawiały się o wiele mniej korzystnie. Pod względem demokratycznym dodatnią ich stroną było to, że zbliżały się bardziej do ustroju z czasów Księstwa Warszawskiego. Co do najważniejszej podówczas sprawy, sprawy włościańskiej, Wielopolski nie zamierzał na razie iść dalej poza oczynszowanie. Uważając jednak pańszczyznę w istniejącej jej formie jako przymusową a więc przeciwną kodeksowi cywilnemu, wyjednał ustawę, datowaną 4 maja, która ją znosiła za wynagrodzeniem od 1 października, a pańszczyzna dobrowolna miała być w drodze wzajemnej umowy włościan z dziedzicami ułożona i na czynsze zamieniona. Nadto miał być wypracowany nowy projekt w sprawie włościańskiej.

Zadanie, jakiego się podjął Wielopolski, było już samo przez się trudne, a tem trudniejsze, że nastrój rewolucyjny w narodzie wzmógł się już znacznie. Dla dopięcia swego celu, potrzebował albo możliwie największego poparcia ze strony narodu, albo szczerego użyczenia pomocy ze strony rządu petersburskiego. Ani jedno, ani drugie nie nastąpiło. Pyszny, mściwy, despotyczny margrabia na samym początku swej władzy czynił wszystko, by siłę narodu osłabić: odepchnął od siebie szlachtę dziedziczną przez rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego; zraził sobie duchowieństwo katolickie ostrą swoją przemową; mnożył sobie wrogów przez mściwe prześladowanie tych, którzy mu kiedykolwiek się narazili. I pomimo to, polityka jego, otwarcie dążąca do spolszczenia rządów, zjednywała mu coraz więcej zwolenników. Nawet w stronnictwie rewolucyjnym pociągnął pravicę ku sobie. Radziła ona nie stawiać oporu wprowadzonym reformom, przeciwnie korzystała z nich, ażeby się wzmocnić, „owładnąć instytucje rządzące, osiąść władzę nad całym krajem, a czyniąc niemożliwem działanie rządu carskiego nie tylko w Warszawie, ale i w Petersburgu, opanować wszystkie źródła siły i powagi rządowej, i wówczas dopiero wziąć się do oręża i obalić zwątlony carat“¹⁵⁾

Największą przeszkodą w skutecznieniu swych zamiarów napotkał Wielopolski w rządzie rosyjskim, od którego właśnie oczekiwał poparcia. Po krwawej manifestacji 8-go kwietnia, wywołanej zniesieniem Towarzystwa Rolniczego,

¹⁵⁾ Str. 207. II. Agatona Gillera — Historia powstania narodu polskiego w 1861 — 1864 r. Paryż. 1868.

margrabia objął także i dyrekcyę sprawiedliwości. Chciał walczyć z rewolucjonistami, ściśle stosując się do prawa. Lecz w kraju wszystko zależało od namiestnika, który był także naczelnym dowódcą wojska. Rządy więc były—rzec można—wojskowe, nie zaś cywilne. Dopóki żył Gorczakow, Wielopolski dawał sobie radę, chociaż nie łatwo. Lecz kiedy zastępstwo namiestnika objął generał Suchozanet, porozumienie się z nim stawało się wprost niemożliwem, albowiem nowy władca rozumiał rządy zupełnie po moskiewsku, to jest rządy osobiste dowolne, niezważające na żadne przepisy prawne. Okólnikiem 9 lipca oddał władzę w kraju naczelnikom wojskowym, a sądy w sprawach politycznych komisjom wojskowym. Zapanowała więc zupełna dowolność. Jakby umyślnie, zamiast uspokajania, starano się drażnić, jątrzyć ludność. Suchozanet dawał Wielopolskiemu na każdym kroku uczuć swą władzę. Odrzucił pierwotną listę osób, wyznaczonych do Rady stanu, którą ukazem w połowie czerwca nadał Królestwu, i ułożył sam nową, przeważnie z urzędników złożoną. Zaprowadził cenzurę w Dzienniku Powszechnym, a z Wielopolskim obchodził się grubijańsko. Wyczerpała się wreszcie cierpliwość margrabięgo, i podał się do dymisyi, ale car kazał mu się wstrzymać na swej posadzie do przybycia zamianowanego namiestnikiem hr. Lamberta.

Nowy namiestnik objął rządy w końcu sierpnia. Pochodzenia francuskiego, wiary katolickiej, wyrozumiały, uprzejmy, odrazu zjednywać sobie począł wiele osób. W krótkim czasie miał już po swojej stronie znaczną część zamożnego mieszczaństwa, i bogatsza szlachta dość chętnie ku niemu się skłaniała. To, czego nie mógł dokonać Wielopolski, to zaczęło się udawać Lambertowi. Wytworzyło się nawet stronnictwo, gotowe popierać rząd w jego czynnościach reformatorskich, nie wyrzekając się wszakże swego dążenia do odzyskania niepodległości politycznej swego narodu. Lambert, mając jego poparcie, przeprowadził wybory do rad miejskich i powiatowych. Odbyły się one od połowy września do połowy października ze względnym spokojem, chociaż stronnictwo rewolucyjne usiłowało im przeszkodzić, a władze wojskowe ze swej strony w niektórych miastach znieważały wyborców i nie dopuszczały do zgromadzeń. Wybory, króрым pozostawiono pewną swobodę, wypadły pod względem demokratycznym dość korzystnie: wybrano przeważnie osoby, które się dały poznać ze swych postępowych przekonań, sporo członków byłej delegacyi miejskiej i poważną liczbę żydów.

Lambert był tego zdania, że dla rządu ważniejszym jest dać wzmocnić się nowym instytucjom, któreby swym wpływem zjednywały mu coraz więcej stronników, aniżeli gwałtownymi środkami tłumić kościelne manifestacye, jątrząc ludność i wzmagając wpływ stronnictwa rewolucyjnego. Nie miał on jednak zupełnej swobody w swem działaniu. Znano go już w Petersburgu jako popularnego generała, więc poleceno Gerstenzwejgowi, mianowanemu generał-gubernatorem miasta Warszawy, ażeby powstrzymywał go w jego ustępstwach narodowi. Gerstenzwejg od samego początku potępiał łagodną politykę Lamberta, która — jego zdaniem — ośmielała tylko rewolucjonistów. W skutek jego donosów, car nakazywał kilka razy ogłoszenie stanu wojennego, lecz Lambert wyjednał cofnięcie tych rozkazów, przedstawiając, jakie wynikną z tego niepożądane następstwa. Szczególnie dwie manifestacye: pod Horodłem na pamiątkę pierwszej unii z Litwą, tudzież w Warszawie z powodu pogrzebu arcybiskupa Fijałkowskiego — doprowadziły Gerstenzwejga i generałów moskiewskich do wściekłości. Gwałtownie domagano się od Lamberta, ażeby ogłosił stan wojenny tembardziej, że została zapowiedziana wielka żałobna manifestacya na dzień 15 października jako rocznicę śmierci Kościuszki. Wielopolski zżymał się także na pobłażliwość Lamberta i głosował za stanem oblężenia w Warszawie. W dniu 14 października ogłoszono ten stan wojenny. Nie zapobiegło to jednak manifestacyi. Gerstenzwejg wymógł wówczas od namiestnika, że zezwolił mu otoczyć wojskiem kościoły z tym jednak warunkiem, że nie zostanie przytem żaden gwałt popełniony. Stało się inaczej. Wprowadzono wojsko do kościołów i przemocą wyciągano stamtąd osoby. Cała stolica zawrzała gniewem. Kapituła uchwaliła zamknąć wszystkie kościoły, broniąc je od zniewagi. Lambert nazwał Gerstenzwejga nikczemnikiem, nastąpił pomiędzy nimi amerykański pojedynek. Gerstenzwejg wsadził sobie kulę w łeb i po 19 dniach męczarni skonał, a Lambert zmartwiony dostał krwotoku w gardle, podał się do dymisji i wyjechał leczyć się na wyspę Maderę.

Ogłoszenie stanu wojennego zamknęło okres manifestacyj. Straszne oburzenie, jakie zapanowało w Warszawie i w całym kraju, wskazało stronnictwu rewolucyjnemu gwałtowną potrzebę przeprowadzenia ściślejszej organizacyi, ażeby na wypadek zbrojnego wybuchu powstania nie okazał się brak naczelnego dowództwa.

Manifestacye kościelne, które objęły cały zabór rosyj-

ski i sięgnęły nawet do Petersburga i Moskwy, silnie podziały na rozbudzenie poczucia narodowego u Polaków. Zwłaszcza widocznem to było w tych okolicach Królestwa Kongresowego, gdzie ludność niemiecka wzrosła ogromnie w liczbę i górować społecznie poczęła; tudzież na Białej Rusi wśród szlachty zagrodowej, która dawną swą polskość zatraciła i uległa wpływowi moskiewskiemu. W szeregach rewolucjonistów polskich widzimy sporo synów niemieckiej napływowej ludności; z drugiej strony od wschodu synowie Polaków, zrodzeni w Rosyi z matek Rosyjanek, wyznania prawosławnego, mówiący tylko po rosyjsku, gdy przybywali do krajów dawnej Rzeczypospolitej na urzędowanie, jako wojskowi, inżynierowie, leśniczowie itp., pod wpływem silnie podniesionego w całym otaczającym ich społeczeństwie poczucia narodowego, przypominali sobie swoje pochodzenie i stawali się Polakami.

Jakkolwiek manifestacje miały charakter kościelno-religijny, to jednak nie służyły one celom klerykalizmu, lecz sprawie narodowej. Klerykalne duchowieństwo oświadczało się wrogo przeciwko manifestacyom, natomiast znajdowały one największe poparcie wśród młodego duchowieństwa, zwłaszcza u wikaryuszów, którzy świeżo co opuścili byli progi seminaryjne. Z powodu przewagi w nich poczucia narodowego, manifestacje te odznaczały się wielką tolerancją wyznaniową. Ta tolerancja wybitnie się przejawiała na pogrzebie arcybiskupa Fijałkowskiego. W procesyi pogrzebowej oprócz duchowieństwa katolickiego i unijackiego wzięto także udział i duchowieństwo ewangelickie i starozakonne. Był to fakt, któremu w dziejach innych narodów nic podobnego nie znajdujemy.

Ruch ten manifestacyjny, ogarnawszy miasta i miasteczka, zjednał ludność miejską, zwłaszcza rzemieślniczą, i zaczął być rozszerzać się i na osady wiejskie. Miał on wiele podobieństwa do ruchu ludowego Konarszczyzny z tą tylko różnicą, że odbywał się jawnie a więc w znacznie szerszych rozmiarach. Wywołał on zbliżenie się moralne dworów szlacheckich do gminu wiejskiego, warstwy wyższej oświatą do upośledzonej umysłowo. Przejawiało się to głównie w szerzeniu nauki elementarnej. Zakładano szkoły i czytelnie. Zwłaszcza kobiety przejawiały w tem wielką gorliwość. W samej Kongresówce powstało takich prywatnych szkółek elementarnych ze 2000. Na Białej Rusi zawiązało się bractwo Ś-tej Teresy, członkinie którego zobowiązywały się w ciągu je-

dnego roku przynajmniej dwoje dzieci nauczyć czytać. Wydawano książeczki dla ludu, a w pisaniu ich brali udział sławni pisarze. Wśród litewskiej i łotewskiej ludności uczono ją w ojczystym jej języku. Mowę białoruską podnoszono do godności piśmienniczej. I właśnie ta ludowość, owiana tchnieniem wolności, garnęła ku polszczyźnie katolicką ludność Litwy i Łotwy, a nawet oddziaływała i na prawosławną Białoruś.

Z manifestacyj, oprócz pogrzebu arcybiskupa w Warszawie, sprawiły największe wrażenie obchody, świętujące unję Litwy z Polską: 12 sierpnia rocznicę Unii Lubelskiej, szczególnie wzruszającym był obchód w Kownie; oraz 10 października wspinała uroczystość nad Bugiem w rocznicę Unii Horodelskiej.

Obchód kowieński sprowadził stan obleżenia na Litwie wszystkich niemal większych miast i całej gubernii kowieńskiej. Rozpoczęło się ściganie terrorystyczne manifestantów. To samo nastąpiło i w Królestwie Kongresowem po ogłoszeniu stanu wojennego. Ruch kościelny zanikł, a natomiast wzmógł się potężnie ruch spiskowy. Zaznaczył to Centralny Komitet Narodowy w swej odezwie z dnia 1-go września 1862 r. „Po 15 października — powiada on — moskale, splamiwszy krwią świątynie nasze, rozpoczęli prześladowanie na wielką skalę, ucisk bez granic, niewolę bez odetchnienia i tym sposobem zmusili naród do osłonięcia tajemnicą życia swego, zmusili go do organizowania się w obronie najdroższych praw swoich i najżywotniejszych interesów swoich. Taki jest początek organizacyi Narodowej, na którą się wróg dzisiaj z wściekłą miotą się zawziętością“.

Ile wyrozumieć można z tego, co piszą Wrotnowski, Guttry, Przyborowski, który — jak powiada — opierał się na relacjach ustnych, Maykowski, Daniłowski, Szwarce; oraz Majewski, Awejda i Janczewski w swych zeznaniach śledczych, w 1862 r. istniały już trzy spiskowe organizacje: szlachty folwarcznej, formującej się mieszczańskiej burżuazji i radykalnej demokracji.

Organizacja szlachty folwarcznej, znana pod nazwą Dyrekcyi Białych, wyszła z Towarzystwa Rolniczego i miała Andrzeja Zamoyskiego jako naczelnego swego kierownika. Podług Wrotnowskiego, pierwszy jej zawiązek nastąpił w końcu marca 1861 r. w mieszkaniu Adama Goltza w obecności od 30 do 40 osób.

Delegacya Narodowa, podług zeznań Karola Majewskie-

go, który sam należał do tej organizacyi, powstała we wrześniu 1861 r. Należeli do niej: Karol Majewski, Edward Jurgens, Leopold Kronenberg, Aleksander Kurtz, Adam Goltz i Tadeusz Ejdziatowicz. W grudniu skład jej się zmienił; członkami jej zostali: Tytus Wojciechowski, Władysław Zamoyski, Kronenberg, Kołaczkowski, Jurgens i Majewski, i w tym składzie zostawała delegacya do lipca 1862 r.¹⁶⁾ Utożsamiano ją z Dyrekcyą Białych, gdyż miała ona i tam swych członków, jak na przykład Goltza; wchodziła ona też i w bliższe stosunki z organizacyą czerwieńców, jak nazywa Przyborowski radykalnych demokratów. Należał do niej Karol Majewski, który pozostawał w bezpośrednim stosunku z Kurzyną i wchodził także do organizacyi rewolucjonistów, z tego powodu Szwarce o nim mówi, że siedział na dwu stołkach. Delegacya Narodowa przedstawiała w pewnym względzie przemysł i handel. Jeden z jej członków, Aleksander Kurtz, od dawna propagował uprzemysłowienie kraju. Delegacya ta pozostawała w styczności z Wielopolskim, wszak w jego przybocznym komitecie byli jej członkowie: Kronenberg, Kurtz, Goltz. W swoich Pamiętnikach Guttry opowiada, że na zebraniu delegatów z różnych krajów polskich w mieszkaniu Kronenberga, G...¹⁷⁾, potępiając czynność czerwonych jako szkodliwą dla narodu, zakończył swoje przemówienie bardzo ważnem zeznaniem: „Nasze prace popiera sam naczelnik kraju“, a kiedy Guttry na to oświadczył, że musiałyby w takim razie opuścić narady, prezydujący Krzyżtoporski spojrział na niego „okiem mocnego niezadowolenia“¹⁸⁾. Przyborowski zapewnia, że Majewski z Kronenbergiem, w charakterze jego sekretarza, był parokrotnie w pałacu Brüllowskim, gdzie rezydował

¹⁶⁾ Zeznania Karola Majewskiego. Oryginał zeznań Majewskiego, Awejdy i Janczewskiego, zaparafowany po rosyjsku przez komisję śledczą, znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej. Biorę zeznania Majewskiego jako wiarogodniejsze. Odmiennie nieco brzmią zeznania Awejdy. Był to świadek późniejszy, wiedział o Delegacyi ze słyszenia, nazywa ją Dyrekcyą. Podług niego, istniała ona od lutego 1862 r. Plerwszemi jej członkami byli: Majewski, Jurgens, Kronenberg, Wład. Zamoyski (syn Andrzeja) i Tytus Wojciechowski. Po aresztowaniu Majewskiego w czerwcu 1862 r., powołany został Juljan Paszkowicz. Wkrótce Wojciechowski usunął się, na jego miejsce powołano Ruprechta, dalej od września Dyrekcyą składała się z 3 członków, w skład jej wchodzili ciż sami, a nadto byli powoływani Aug. Trzetrzewiński, Lucyan Horodeński, Krzyżtoporski, „w jakim porządku — nie wiem“.

¹⁷⁾ Prawdopodobnie Goltz.

¹⁸⁾ Str. 101 i 102. II.

margrabia, że nalegano na niego, by wydał głównych czerwieńców, przyczem miał uroczyście zapewniać, „że im włos z głowy nie spadnie, że będą wysłani tylko do Rosyi na czas, aż do uspokojenia“¹⁹⁾). Majewski w swych zeznaniach stanowczo twierdzi, że z panami Wielopolskimi w życiu swoim ani słowa nie mówił, ani im żadnych memoriałów nie podawał²⁰⁾), ale zeznania jego wcale nie były szczere, chociaż komisję śledczą wciąż zapewniał o swojej szczerości.

W obozie demokratyczno-rewolucyjnym, jak zwykle we wszelkich organizacjach, nawet w bardziej ścisłych, aniżeli te, jakimi były od 1859 do połowy 1862 r. spiski rewolucyjne, jest prawica, jest środek i jest lewica. Opierając się na zeznaniach, złożonych w komisji śledczej, możemy w głównych zarysach ująć ten stosunek²¹⁾).

Prawicę stanowali ci, co wyszli z kółka, utworzonego około 1859 r. przez Edwarda Jurgensa. Syn zamożnego cieśli w Płocku, ukończył w 1852 r. uniwersytet w Dorpacie, gdzie studyował ekonomikę i historję. Wśród kolegów miał wielkie poważanie. W 1853 r. wstąpił do komisji spraw wewnętrznych. Guttry tak go charakteryzuje. „Był to człowiek prawy i wykształcony, ale teoretyk par excellence, chciał usestymatyzować prace polityczne, jakby wykład nauki w szkołach lub na uniwersytecie“²²⁾). Chciał budować Polskę pracą organiczną, przez szerzenie oświaty i poczucia narodowego w masach ludowych. Był zwolennikiem prędkiego załatwienia kwestyi włościańskiej, ale powstanie odkładał na późniejsze lata, i z tego powodu nazywano go i jego zwolenników milinerami, co dopiero po tysiącu latach doszłoby do Polski wolnej i niepodległej. Jak widzieliśmy, wszedł on do Delegacyi Narodowej. Do kółka jego mieli należeć: profesorowie gimnazjum, Adolf Pieńkowski i Władysław Gołem-

¹⁹⁾ Str. 5 i 6. T. V, *Historja dwóch lat* (1861 i 1862).

²⁰⁾ Tu miejsce — pisze Majewski w swych zeznaniach — zdaje mi się najwłaściwsze zaprzeczyć, że z panami Wielopolskimi w życiu mojem ani słowa nie mówiłem, ani im żadnych memoriałów nie podawałem. Bywałem tylko u ś. p. Tomasza Potockiego i synów jego, moich kolegów z Marymontu, ale to czysto prywatne i koleżeńskie (Str. 83 — *Zeznanie Majewskiego*).

²¹⁾ Wśród aktów śledczych, najwięcej znajomości o spiskach zawierają zeznania Janczewskiego Zdzisława, Awejdy i Daniłowskiego. Najwięcej stanowcze są zeznania Janczewskiego, najmniej Daniłowskiego. Przynajmniej takie wrażenie się otrzymuje. I Awejda, którego zeznania zdają się być istotnie zgodne z tem, co się działo, sporo przemilczał rzeczy, o których jednak z pewnością mógł wiedzieć.

²²⁾ Str. 32. II. *Pamiętniki*.

berski; Natansonowie, adwokat Andrzej Wolf, przyjaciel Żmichowskiej Henryk Wohl, bracia Żulińscy, Rafał Krajewski, inżynier Stanisław Jarmund²³⁾.

Jako środek stronnictwa demokratyczno-rewolucyjnego można uważać kółko Sybiraków, w którym największą zyskał powagę Agaton Giller; tudzież znaczny wpływ mieli Karol Ruprecht i Gzowski. Do środka możnaby zaliczyć Stanisława Krzemińskiego a przede wszystkim Karola Majewskiego, którego „wysoki rozum i zacność charakteru“ — jak pisze Ziemiański w swych Pamiętnikach — „był poznał“²⁴⁾. Daniłowski przyznaje mu, prócz zdolności „zimną krew i odwagę“²⁵⁾.

Jako początek lewicy można uważać kółko Narcyza Jankowskiego. Ten dymisyonowany oficer kaukaski, w tych czasach ziemianin-rolnik, był tego zdania, że należy korzystać z budzącego się w całej Europie ducha wolności i dążyć do rychłego powstania, a dla tego trzeba wejść w stosunki z rzemieślnikami i włościanami, rozniecić w nich pragnienie wolności i gotowość do czynu, oraz czynić odpowiednie przygotowania. Do tego kółka należeli: Bolesław Denel, którego Szwarce nazywa najczynniejszym; Adam Asnyk; Franciszek Godlewski; Karol Nowakowski, „ze szkoły sztuk pięknych, zwany Ukraińcem, śpiewak młodzieży, szlachetny i dzielny, jeden z najgorętszych i najwięcej poświęconych“²⁶⁾; bracia Frankowscy, Ludwik Brzozowski i inni²⁷⁾. Kółko to rozpowszechniało książki i pisma zakazane przez cenzurę, zachęcało młodzież do uczenia się wojskowości, urządzało naukę fechtunku, strzelania i musztry. Stało się ono zawiązkiem późniejszej organizacji tak zwanych Czerwonych. Zawiązało ono stosunki z emigracją demokratyczną, z młodzieżą uniwersytecką w Kijowie i w Krakowie, a następnie i z młodzieżą innych uniwersytetów. Z tego kółka wyszły pierwsze drukowane odezwy w samej Warszawie, zwołujące na nabożeństwo 29 listop. 1860; a pierwszą broszurę, drukowaną potajemnie, był A d w e n t, zawierający opis odbytej uroczy-

²³⁾ Zeznanie Awejdy.

²⁴⁾ Str. 41. III. Pamiętniki.

²⁵⁾ Władysława Daniłowskiego — Notatki do Pamiętników, Kraków, 1908.

²⁶⁾ Str. 20. Pamiętnik Jana Maykowskiego — Lwów, 1909.

²⁷⁾ Zeznania Awejdy. Trzeba jednak mieć na uwadze, że wymieniał on tych, co polegli lub byli już za granicą.

stości i wzywający do posłuszeństwa Wysockiemu i Mierosławskiemu. Ułożyli ją i wykonali bracia Frankowscy²⁸⁾.

Nie mamy dokładnych dat, kiedy odbył się pierwszy zawiązek komitetu rewolucyjnego. Z tego co piszą Giller i Miłowicz można wnosić, że to stało się w październiku 1861 r. Sfery rządowe spostrzegły także, że w działalności rewolucjonistów zaszła w tym czasie ważna zmiana. W memoryale, przedstawionym przez Wielopolskiego w Petersburgu, czytamy: „Przed ogłoszeniem stanu wojennego rzeczy odbywały się jawnie, za przyczyną ludzi wszystkich znajomych, teraz zaś Warszawa przyzwyczaiła się otaczać tajemnicą, i tajna policja wojskowa miasto konspirować nauczyła²⁹⁾”.

Założycielem komitetu powstańczego — opowiada Bronisław Szwarce, który działał w Białymstoku z jego ramienia — „był poeta Apolo Korzeniowski z Ukrainy, szwagier Stefana Bobrowskiego; do niego przyłączyli się Ignacy Matuszewicz, także ukraińiec, i kaliszczanin Bolesław Denel, najczynniejszy ze wszystkich. Robota szła opornie, głównie z powodu opozycji Białych, i dopiero prześladowania rządowe zwróciły wszystkich na tor spiskowy³⁰⁾. Włodzimierz Miłowicz, który właśnie był jednym z tych, co nalegali na założenie komitetu, zespalającego pracę spiskową, opowiada, że to stało się podczas licznego zjazdu na pogrzeb ks. Fijałkowskiego³¹⁾. Daniłowski nazywa ten komitet miejskim i powiada, że „zdaje się — był założony w październiku 1861 r. przez Frankowskich, Marczewskiego, Chmieleńskiego i innych³²⁾”.

Miłowicz opowiada, że „wybrano dziesięciu ludzi wypróbowanego patryotyzmu i siły charakteru“ i polecono im wybór komitetu. Nie od razu jednak ten komitet stał się tem, czem później był. Daniłowski powiada, że dopiero w trzecim swym składzie przyjął nazwę Centralnego; a z zeznań Janczewskiego, był to komitet, w skład którego wchodził już Ja-

²⁸⁾ Zeznania Majewskiego.

²⁹⁾ Memoryał ten przytacza Lisicki w dziele: „Aleksander Wielopolski, Kraków, 1878.

³⁰⁾ Str. 444. W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Lwów, 1903. Daniłowski, który miał często styczność z Matuszewiczem, nazywa go Stanisławem.

³¹⁾ Str. 50. Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864. T. IV. Lwów, 1894.

³²⁾ Zeznania śledcze. Janczewski nazywa także ten komitet miejskim, ale mówi już o późniejszym jego składzie.

rosław Dąbrowski³³). Niewątpliwie do spotęgowania stronnictwa rewolucyjnego najwięcej się przyczyniły terrorystyczno-prowokacyjne rządy Suchozaneta i Lüdersa.

Po ustąpieniu Lamberta, zostałznaczony powtórnie minister wojny, Suchozanet, na czasowe zastępstwo namiestnika. I rozpoczęły się na nowo dowolne rządy naczelników wojskowych. Popełniano straszne gwałty, zwłaszcza na prowincyi. Katowano dzieci, starców; chłostano różgami kobiety. Więzienia były zapełnione, wysyłano gromadnie do Rosyi na wygnanie, do rot aresztanckich. Suchozanet chciał koniecznie wysadzić Wielopolskiego, jako zakapturzonego buntownika. Staczał z nim nieustanną walkę, oskarżał go przed carem, aż dopiął tego, że Wielopolskiemu kazano przyjechać do Petersburga.

Przysłany na namiestnika generał Lüders objął rządy od 1-go listopada. „Nieudolność jego — świadczy ks. Feliński — pod względem administracyi i polityki była tak wielka, że w rozmowach w tym przedmiocie nie zawsze rozumiał, o co idzie; do zdania zaś sprawy z treści słyszanych wywodów zupełnie był niezdolny“. Właściwe więc rządy nie on sprawował, lecz generał-gubernator Krzyżanowski, „przebiegła ale strasznie nikczemna kreatura“³⁴). Zawzięte jego przesładowanie inteligencyi wpędzało umiarkowanych do obozu rewolucyjnego.

Komitetmiejski—jak to przedstawia Daniłowski w swych Pamiętnikach — nie był jednolitą organizacją, lecz skupieniem różnych kół rewolucyjnych. Każde takie koło chciało mieć w nim swego przedstawiciela. Daniłowski wszedł najpóźniej do komitetu, jako przedstawiciel mniejszości akademickiej, która zerwała z umiarkowaną polityką Majewskiego. Współczesnych członków komitetu tak on ocenia: „najlepszą osobistością i najwięcej też szanowany był Witold Marczewski, inżynier naczelny kolei warszawsko-wiedeńskiej; Ignacy Chmieleński, „człowiek nadzwyczaj zagorzały, napięty zapaleniec“; Stanisław Matuszewicz „przy gorliwej pracy, grzeszył tylko kłamstwem o swych stosunkach i powadze w organizacyi“, wreszcie Jarosław Dąbrowski, „wielkiej egzaltacyi i krańcowy zapaleniec“³⁵).

³³) Zeznania Daniłowskiego i Janczewskiego.

³⁴) Str. 141, Cz. 2. Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego. Wydanie drugie. Lwów, 1911 r.

³⁵) Str. 93. Pamiętniki.

Dąbrowski, kapitan sztabu generalnego, przywoływany przez spiskowców, wystarał się w Petersburgu, że go przeniesiono do Warszawy. Wszedł do komitetu, jako przedstawiciel koła wojskowych, do którego należeli i Rosyanie³⁶⁾. Za jego staraniem, komitet przybrał większą spoistość. Zdobywszy wpływ na Chmielińskiego, powstrzymywał jego terorystyczne zapędy, które wielu odstraszały od organizacyi rewolucyjnej.

Wojskowi, którzy więcej rachowali na wojsko, aniżeli na siły narodowe, dla których długie spiskowanie groziło większem niebezpieczeństwem, aniżeli dla innych, nalegali na przyspieszenie terminu powstania. Warszawa — podług ich planu — miała się stać podstawą dla rewolucyi, nie tylko polskiej, lecz także i rosyjskiej.

Jak przypomina sobie Daniłowski, w marcu 1862 r. Dąbrowski zażądał, ażeby termin wybuchu powstania naznaczyć na dzień 26 czerwca. Plan, przedstawiony przez niego, miał się głównie opierać na spisku wojskowym. Dla zapoczątkowania jednak rewolucyi nader ważną byłaby pomoc organizacyi rewolucyjnej polskiej. Termin 26 czerwca miał być wyznaczony dla tego, że w tym czasie miała się odbyć dyslokacya wojska: znajdujące się w Warszawie pułki, z którymi spiskowcy pozostawali w porozumieniu, miały być wysłane gdzieindziej.

Żądanie to wywołało w komitecie ogromne zdumienie, i zanosilo się na długie rozprawy. Widząc to, Dąbrowski rzekł: „Muszę tu jeszcze nadmienić komitetowi, że projekt mój powstania przedstawiłem już na posiedzeniu wydziałowych miasta, i wydziałowi go uznali za tak potrzebny, iż przygotowani są nawet w razie niezatwierdzenia komitetu, w wykonanie go, mimo waszego veto wprowadzić³⁷⁾”.

Głosowanie było tajne. Daniłowski opowiada, że wielka trwoga ogarnęła go, jak ma głosować, lecz zapał i pewność Dąbrowskiego pociągnęły go ostatecznie za nim. Okazał się jeden tylko głos przeciwny: był to głos Marczewskiego.

Gdy wiadomość o tem rozeszła się wśród spiskowych, trwoga i oburzenie ogarnęła wielu. Uknuło więc spisek prze-

³⁶⁾ Janczewski w swych zeznaniach wymienia jako członków koła wojskowego: Dąbrowskiego, Heidenreicha, Zwierzdowskiego. Potebnię, Warowskiego.

³⁷⁾ Str. 105. Daniłowski.

ciwko komitetowi³⁸⁾. Otoczono dom, w którym odbywał on posiedzenia, i wysłano deputację z kilku osób złożoną. Dąbrowski nie był wówczas obecny w Komitecie. Deputacja oświadczyła komitetowym, że organizacja nie jest z nich zadowolona, że ma nastąpić nowy wybór, a tymczasowo pieczęć i papiery mają być oddane Marczewskiemu i Daniłowskiemu.

Do nowego komitetu weszli: Marczewski, Daniłowski, Majewski, Paszkiewicz, Giller, Koskowski i Okęcki. Usunięty z komitetu, Dąbrowski pozostał jednak naczelnikiem miasta i reprezentantem wojskowych.

Nowy komitet postanowił zbadać, o ile można rachować na pomoc wojska, i dopiero wówczas zdecydować o terminie wybuchu powstania. Upoważniono Koskowskiego i Gillera do porozumienia się z wojskowymi. Odbyło się ono pod Biełanami. „Zebrało się — opowiada Giller — dwudziestu kilku oficerów, po większej części Moskali“. Wszyscy, oprócz kilku, oświadczyli, że są gotowi sami oddać swe życie, lecz nie mają pewności, czy pociągną za sobą komendy. „Sumienne to i uczciwe sprawozdanie zakończyli wyrażeniem potrzeby cofnięcia terminu oznaczonego na powstanie, jakoż termin ten natychmiast cofniętym został“³⁹⁾.

Dzisiaj, kiedy wiemy, że powstanie wybuchło w jeszcze mniej przyjaznych warunkach, i że skończyło się ono klęską, można żałować, że cofnięto termin. Dziwić się jednak niepodobna, że taki ryzykowny plan, oparty niemal wyłącznie na pomocy wojska uajeźdniczego, mógł w umysłach budzić wielką nieufność.

Dąbrowski, niezadowolony z umiarkowania komitetu, starał się w organizacji nadać większe znaczenie Zgromadzeniu wydziałowych miasta. Najbardziej wybitnymi z wydziałowych byli: Józef Leja, Joachim Szyca, Szaniawski, Kokosiński, Borelowski⁴⁰⁾. Ze swojej strony Chmieleński ze swojemi stronnikami podburzał organizację przeciwko komitetowi, nazywając go reakcyjnym. Majewski i Paszkiewicz, wskutek okazywanej im nieufności, ustąpili z komitetu. Po wielu zgroma-

³⁸⁾ Daniłowski mniema, że autorem zamachu był Koskowski.

³⁹⁾ Str. 95 i 96. *Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864*. T. II. Paryż, 1866.

⁴⁰⁾ Zeznania Janczewskiego. Z zeznań Daniłowskiego: Leja, Szaniawski, Koskowski i Żyliński byli wydziałowymi, kiedy Dąbrowski oznaczył termin powstania; później Zienkiewicz, Żyliński, Boski, Szaniecki.

deniach i sporach, wybrano nowy, składający się z pięciu osób: Marczewskiego, Dąbrowskiego, Gillera, Szwarcego i Daniłowskiego⁴¹). Komitet ten przyjął nazwę Centralnego, uporządkował i wzmocnił organizację. Przetrwał on aż do burzliwych dni, wywołanych prowokacyjną branką. Zachodziły w nim zmiany osobowe, lecz to odbywało się w uregulowany, przewidywany sposób. Wydawał on jako swój organ pismo p. t. Ruch, którego pierwszy numer pojawił się z datą 5-go lipca.

Komitet Centralny, złożony z 5-ciu członków, miał tyleż zastępców, którzy w razie uwięzienia lub śmierci którego z członków natychmiast wstępowali na jego miejsce. Organizacja spiskowa szła hierarchicznie z góry. Komitet wybierał tysięcyczników, ci wyznaczali setników, a ci dziesiętników, którzy się zajmowali werbowaniem członków. Dla zachowania tajemnicy było to wiele korzystne, lecz miało tę ujemną stronę, że Komitet Centralny nie znał istotnej liczebnej siły spiskowców, gdyż dziesiętnicy dla okazania swej gorliwości często podawali większą, aniżeli było istotnie, liczbę. Warszawa była podzielona na 4 wydziały, a każdy wydział na 3 okręgi. Byli mianowani naczelnicy województwa, powiatów i miast. Litwa, Ruś, Galicya i Poznańskie miały własne komitety, podległe wszakże Centralnemu. Czynności jego podzielono: Giller objął sprawy zagraniczne z emigracją i kierownictwo sprawy spiskowej; Szwarce stosunki z Litwą i Rusią; Marczewski i Daniłowski sprawy Królestwa, Galicyi i Poznańskiego; Dąbrowski zarząd miasta i stosunki ze związkami wojskowymi.

Na Litwie, od czasu manifestacyi majowej 1861 r., istniał jakby związek komitetu rewolucyjnego, lecz ważnego znaczenia on nie miał. Czynność propagatorska koncentrowała się nawet bardziej w oddzielnych punktach, jak w Białymstoku, Grodnie, a nawet Mińsku i Witebsku. Zajmowano się głównie sprawą włościańską, pozyskaniem ludu dla przyszłej rewolucyi. W Białymstoku, gdzie był Bronisław Szwarce, została założona tajna drukarnia białoruska, i Szwarce z Hryniewieckim drukowali „Hutorkę starego dzieda“. Powstanie odsuwano na czas dalszy.

⁴¹) Bronisław Szwarce wymienia 7 członków, przyczem powiada: „jestem prawie pewny, że się nie mylę“. Str. 488. W czterdziestą rocznicę, Daniłowski pisał swoje notaty wcześniej i przebieg sprawy znał dokładniej. Janczewski w zeznaniach śledczych wymienia te same osoby, co jego przyjaciel, Daniłowski. Wymieniam więc podane przez nich osoby.

Stronnictwo rewolucyjne na Litwie miało o wiele gorsze, aniżeli w Królestwie, warunki. Nie było tu robotników fabrycznych, ani tak licznej klasy rzemieślniczej i drobnohuzarskiej, ani tego samorządu, który dawał bądźcobądź poczucie swej udziałności. Nawet włościanie w Królestwie, już od przeszło pół wieku oswobodzeni od poddaństwa, w znacznej części oczynszowani, mniej bierną przedstawiali masę. Na Litwie szlachta folwarczna, jako stan uprzywilejowany, miała o wiele większe znaczenie, aniżeli w Królestwie kongresowem, gdzie kodeks napoleoński nie znał przywilejów stanowych. Nawet rząd najezdniczy jej tylko przyznawał pewne polityczne znaczenie.

Zorganizowała się ona — jak opowiada Gieysztor w swych Pamiętnikach — w maju 1862 r. Nie wierzyła ona w możliwość powstania, przynajmniej rychłego. Chodziło jej głównie o spokojne przeprowadzenie ustawy włościańskiej, a przytem spodziewała się wyjednać u rządu zezwolenie na utworzenie towarzystw: kredytowego i rolniczego, oraz wskrzeszenia uniwersytetu w Wilnie. Pod prezydencją marszałka Domejki, odbywały się obrady delegowanych z sześciu gubernij (wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej), nieuznawane jednak urzędowo, lecz tolerowane przez generał-gubernatora Nazimowa. Przewodzili w tej szlachcie Jakób Gieysztor i Wiktor hr. Starzeński, któremu się uśmiechała rola Zamoyskiego na Litwie. We wrześniu na zjeździe w Wilnie wybrano komitet stały, do którego weszli: Antoni Jeleński, Aleksander Oskierka, Witold Starzeński, Stanisław Zyberg-Plater, Franciszek Dalewski i Jakób Geysztor⁴²).

Wielopolski, przywołany do Petersburga jako oporny sługa carski, zdołał swym taktem, rozumem i energią zdobyć sobie posłuch i stronników nawet wśród dostojników rosyjskich i w najbliższem otoczeniu cara. Wprawdzie sprzyjały temu warunki polityczne, zarówno zewnętrzne jak wewnętrzne. Rządowi rosyjskiemu chodziło wówczas o przeprowadzenie ściślejszych stosunków z rządem francuskim, a ten był czuły na stan rzeczy w Polsce. Znowu wzburzenie panujące w Polsce, oddziaływało nie tylko na Litwę i Ruś ale także i na Rosyę. Groźna wiadomość o odkrytym spisku wojskowym i o zamachu 27 marca na Lüdersa, któremu strzaskano szczękę wystrzałem pistoletowym w Ogrodzie Saskim, ostatecznie zdecydowała zwycięstwo margrabiego.

⁴²) Pamiętniki Jakóba Gieyszтора z lat 1857 — 1865. Wilno, 1913.

Przedtem jeszcze wpłynął on na to, że na arcybiskupa warszawskiego rząd petersburski wyjednał u papieża nominację ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, którego u patrio-
tów polskich zalecała pamięć jego matki, jego współdział
w ruchu rewolucyjnym w 1848 r. i jego przyjacielskie sto-
sunki ze Słowackim. Nowomianowany arcybiskup miał otwo-
rzyć zamknięte kościoły w Warszawie i pozyskać wzburzone
duchowieństwo, co mu w znacznej mierze się udało.

W połowie czerwca Wielopolski wrócił do Warszawy,
przywożąc bardzo ważne ustępstwa z Petersburga. Królestwo
odzyskiwało w szerokim zakresie samorząd. Wicekrólem miał
zostać brat cara, Konstanty. Rządy cywilne oddzielono od
wojskowych, a naczelnikiem rządu cywilnego został Wielopol-
ski. Szczególnie ważnem było to, co uzyskał w dziedzinie
oświaty. Szkoła Główna, t. j. uniwersytet w Warszawie, po-
litechnika w Lublinie, 13 gimnazyów, liczne szkły powiatowe
o pięciu klasach, dobrze obmyślany plan w zakładaniu szkół
elementarnych, szkoły żeńskie — wszystko to stanowiło sze-
roka i mocną podstawę dla rozwoju oświaty narodowej.
W sprawie ludności żydowskiej zniesiono niemal wszystkie
ograniczenia. Najmniej zadawalniająca była ustawa w spra-
wie włościańskiej. Wobec projektów Towarzystwa Rolniczego,
możnaby ją nawet uważać za postępową, ale były już inne
czasy, inne wymagania. Ustawa stawiała za główny cel oczyn-
szowanie włościan, z tem jednak, że wolno było okupić
czynsz, a nawet przez zorganizowanie banku czynszowego
miano ułatwiać wykup. Lecz nie mogła ona zadowolnić stron-
nictwa rewolucyjnego, dla którego sprawa włościańska była
jego osiłą żywotną; stawiało bowiem ono sobie za cel konie-
czny: natychmiastowe załatwienie sprawy włościan i uposa-
żenie ich ziemią. Rewolucyoniści widzieli w niej miecz obo-
sieczny: wróg mógł skutecznie to, co oni zamierzali, i umo-
cnić przez to swoje panowanie. „Załatwienie kwestyi wło-
ściańskiej — pisał *Prawdziwy Patriota* (pismo potaj-
jemnie wydawane) 7-go maja — jest w obecnej chwili spra-
wą najpilniejszą i najsłuszniejszą; załatwiajcież ją obywatele
ziemscy, nie czekając na pomoc najazdu, który całą duszą
pragnie skorzystać ze sposobności, kąkole w pszenicę nasiać
i dobroduszość chłopą w nienawiść wam obrócić“.

Najdobitniej ścisłą łączność rozwiązania kwestyi wło-
ściańskiej z powstaniem zbrojnym przedstawił organ, wyda-
wany w Paryżu, pod bezpośrednim wpływem Mierosławskie-
go, *B a c z n o ś ć*. W pierwszym jej numerze z dnia 1-go lip-

ca 1862 r. umieszczono w tej sprawie programowy artykuł, z którego najważniejsze ustępy przytaczam:

„Polska cała przez rewolucyę społeczną i powstanie! oto napis na sztandarze“.

„Powstać musimy i możemy w godzinie stanowczej, której oznaczać naprzód nie wolno, a na której wybicie sposobić się należy. Powstać na całej przestrzeni wielkiej Rzeczypospolitej dwudziestodwumilionową masą i... bić się, bić ciągle, wieść wojnę eksterminacyjną, narodową.

„Rewolucyę społeczną odbyć musimy i możemy odbyć ją bez rozlewu krwi. Straszego w dziejach upiora mamy moc zmienić w Anioła zmartwychwstania dla Polski. Od was, właściciele ziemscy, to głównie zależy“.

„Polska jest przeważnie wsią, nie miastem. Siła jej zatem głównie nie w dzielnem, ale nielicznem mieszczaństwie Warszawy, Krakowa, Wilna, Lwowa, Poznania; nie w jeszcze mniej licznyim zastępie właścicielei ziemskich, ale w kilkunastomilionowym ludzie bez wolności osobistej, bez własności; w ludzie, zaniedbanym we wszystkich powstaniach naszych, od konfederacyi Barskiej zaczawszy aż do 31 roku“.

„Powstanie, ażeby było silnem, musi być fanatycznym, powszechnem, musi być powstaniem jednolitego ciała, nie pojedynczych członków“.

Władza przyszłego powstania nie popełni poprzednich błędów. „Uwłaszczenie i równouprawnienie włościan — będzie pierwszym jej manifestem. Rozetnie ona natychmiast ten węzeł, co już po dwakroć krępował najdzielniejsze członki dźwigającego się olbrzyma. Ekonomiczne teorye podepcze na razie, a pokrzywdzonym osobistościom odpowie: Salus populi suprema lex esto! Wszelkie środki uzna za godziwe, aby tylko lud poruszyć. Przed niczem się nie cofnie, a rany zadane społeczeństwu, późniejszymi instytucjami goić będzie“.

W drugim numerze (20 lipca) B a c z n o ś ć, wykazawszy, że ustawa o oczynszowaniu z urzędu dotyczy tylko trzeciej części tego, co ludem nazywamy, ale poza nią jest jeszcze przeszło dwumilionowa rzesza proletaryatu ludowego, „ludności przechodniej, zarobkującej z dnia na dzień i do oczynszowania niemającej wedle ustaw obecnych żadnego prawa“.

Wszystko to wskazuje, „że kwestya włościańska nie tylko że nie może odwlekać powstania, ale rozpoczęcie jej jest jednym z głównych powodów przyspieszenia wybuchu; że ostatecznie jedynie możebnem, dla kraju korzystnem rozwiązaniem jest ukończenie tej kwestyi przez rząd narodowy powstańczy, sposobem rewolucyjnym“. „Rewolucya społeczna, ażeby była narodową, potrzebuje powstania. Powstanie, żeby żyć, potrzebuje rewolucyi społecznej. Oba te czyny, jak ciało i dusza, muszą zrodzić się razem, jednocześnie, by utworzyć człowieka — Polskę“.

Chmieleński, niewybrany do komitetu, z pogardą o nim mówił, że nie rewolucyę, lecz reakcyę przedstawia. Postanowił więc działać na własną rękę. Był on terrorystą z temperamentu i z przekonania. Ażeby uczynić niemożliwem wszelkie pogodzenie się narodu polskiego z najezdzcami, uważał za niezbędne zabić przybywającego wicekróla zaraz po przybyciu jego do Warszawy. Pozyskany przez niego czeladnik krawiecki, Ludwik Jaroszyński, wykonał zamach na w. księcia Konstantego, strzelając do niego. Lecz Konstanty lekko tylko raniony został.

Zamach ten wywołał niemal powszechne oburzenie. Nie pochwałała go nawet prasa rewolucyjna, wydawana bez cenzury, a była ona w tym czasie już liczna. Zrodziło się współczucie ku Konstantemu, tem bardziej że zachowaniem się swoim starał się on o popularność u ludności. Przywiezione reformy przez Wielopolskiego, wchodząc w życie, zjednywały mu coraz więcej stronników. W obozie rewolucyjnym umiarkowani zyskali przewagę i odsuwali wybuch powstania na czas odleglejszy. Chmieleński i Dąbrowski, najgorętsi propagatorowie rychłego powstania, ubyli z szeregów rewolucyjnych. Dąbrowski dostał się do więzienia, a Chmieleński musiał umykać za granicę.

Była to najbardziej przyjazna chwila dla Wielopolskiego. Gdyby ważył więcej siłę moralną, gdyby rachował się bardziej z uczuciami swego narodu, zostałby był wówczas panem położenia, i sprawa rewolucyi poszłaby w odwłokę. Czuli to skrajni rewolucyoniści i urządzili, bez wiadomości Centralnego Komitetu, dwa nieudane zamachy na margrabiego, które miały tylko ten skutek, że w Wielopolskim ujrzano ofiarę i otoczono go życzliwem uczuciem. Lecz pyszny i mściwy margrabia sam zabił tę rodzącą się życzliwość. „Były pogłoski — pisze Daniłowski — że w. książę chciał koniecznie ulaskawić Jaroszyńskiego, czego nawet spodziewano się, lecz Wielopolski gwał-

townie był temu przeciwny i nawet groził podaniem się do dymisji w razie złagodzenia przez w. księcia wyroku; to też niepopularność Wielopolskiego wzrosła olbrzymio, zamieniając się wkrótce w głęboką nienawiść⁴³⁾. Szubienice, przypominając tyrańskie rządy Paskiewicza, ostatecznie zabiły Wielopolskiego w sercach ludności warszawskiej, a za Warszawą poszły i inne miasta. Szlachta folwarczna uczuła też niechęć ku niemu, przypisywała mu bowiem wygnanie Andrzeja Zamojskiego.

Od czasu szubienic sierpniowych szybko wzmagą się potęgą Komitetu Centralnego. Miał on jednak dwie naglące sprawy, które należało załatwić, by uniknąć wewnętrznych rozterek w organizacji. Trzeba było ułożyć się z Mierosławskim do wspólnego działania i wejść w porozumienie z Hercecem i Bakuninem, moralnymi kierownikami spisku wojakowego.

Tak samo jak Wielopolski, i Mierosławski stał się dla sprawy ogólnej raczej szkodliwym, niż pomocnym. Zarozumiały, ambitny do zaślepienia, uważał siebie za urodzonego dyktatorem, któremu wszyscy winni bezwzględne posłuszeństwo. Chociaż skutek swej zarozumiałości, ambicji, samochwalstwa i samowolnego postępowania w sprawach politycznych, poróżnił się on niemal ze wszystkimi demokratami, z którymi działał poprzednio, to jednak i u rewolucjonistów europejskich i u młodzieży polskiej miał on zawsze wielkie uznanie. Rewolucyoniści europejscy przyznali mu wyższość nad innymi demokratami, oddając mu naczelne dowództwo nad legionem międzynarodowym, zadekretowanym przez Garibaldięgo. Młodzież polska widziała w nim przyszłego swego wodza. Wojskowi, jak Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Sierakowski, Ludwik Zwierzdowski, wysoko cenili jego zdolności militarne. To ostatecznie go oślepiło. Chciał wszystkiemu sam, podług własnego widzenia, nadawać kierunek; chciał wszystkim rządzić, nawet w szczegółach. Przedstawiano mu, że skoro wybuchnie powstanie, otrzyma on naczelne dowództwo, lecz przygotowawczą robotę spiskową w kraju jedynie Komitet Centralny może prowadzić skutecznie, ponieważ wybierany przez organizację spiskową, zna on dokładniej warunki miejscowe i usposobienie ludności. Pomimo tych przedstawień, generał upierał się przy swoim. Zgodzono się wreszcie i na jego rządy z tem jednak, by przybył do Warszawy. Miero-

⁴³⁾ Str. 125.

sławski tego warunku nie przyjmował, chciał rządzić z Paryża. A kiedy Komitet Centralny nie zgodził się na to, wysłał on do Warszawy Kurzyńę i z garści swoich zwolenników zawiązał w lipcu własny Komitet Rewolucyjny. „Tak więc pod boki naszej organizacyi — opowiada Daniłowski — utworzyła się, a raczej zaczęła się tworzyć druga, choć z temi samemi środkami i w tym że duchu prowadzona, lecz nienawistna jednej drugiej przez osobistą ambycję jednego człowieka. Rozpoczęła się walka Komitetu Centralnego, który widząc swą siłę niczego się nie lękał, a podstępna i gwałtowna z przeciwnej strony, podburzanej namiętnościami stronnictwami. W walce tej Mierosławski do reszty tracił swą popularność, zyskując za to kilkudziesięciu rozpierchłych po kraju stronników⁴⁴⁾. Jest to bardzo ważne świadectwo, albowiem Daniłowski był gorącym zwolennikiem Mierosławskiego. Z tego powodu upoważniono go nawet, aby pojechał do Paryża i starał się przekonać generała, że istnienie dwóch komitetów, zwalczających się wzajemnie, wyrządza sprawie narodowej i rewolucyjnej wielką szkodę. Wszystkie jednak przedstawienia Daniłowskiego nie osiągnęły skutku, a nawet Mierosławski w swej zapamiętałości zaprzeczył w dziennikach francuskich, ażeby Komitet centralny miał istotnie poważne znaczenie.

Szczególnie rozdrażniły generała ogłoszone układy pomiędzy delegatami Komitetu Centralnego oraz ideowemi kierownikami rewolucjonistów rosyjskich, Hercenem i Bakuninem. Porozumienie to było konieczne, chociażby tylko ze względu na Polaków, znajdujących się w wojsku rosyjskiem. Pozostawali oni w związku z Rosyanami i wierzyli w możliwość rewolucyi rosyjskiej. W większej liczbie byli to Polacy z Litwy historycznej i z Rusi. Pomiędzy niemi i Rosyanami istniała ważna kwestya, która wzbudzała spory i mogła doprowadzić do wrogiego z sobą stosunku: kwestya Litwy historycznej i Rusi przednieprzańskiej. Czy te kraje mają należeć do przyszłej Rzeczypospolitej polskiej, czy też do Rosyi? Co do Litwy historycznej, to Rosyanie gotowi byli zrobić ustępstwo, widząc w niej przeważającą polskość; ale co do Rusi, takiej gotowości nie okazywali. A i wśród Polaków na Litwie historycznej i na Rusi, pod wpływem silnego przejęcia się sprawą włościańską, wielu stało się ludowcami, uzna-

⁴⁴⁾ Str 151.

jącami prawowitość narodowości samych włościan, to jest prawowitość narodowości litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej.

W tym samym niemal czasie, kiedy Daniłowski wyjechał do Paryża, udali się do Londynu Giller i Padlewski. Było to we wrześniu. W sprawie londyńskiego porozumienia się zostały ogłoszone dwa dokumenty: list Komitetu Centralnego do wydawców Kołokoła, datowany 20 września, i odpowiedź Kołokoła w numerze z 15 października.

„Cała Polska, bez różnicy stronnictw politycznych — czytamy w liście Komitetu Centralnego⁴⁵⁾ — rozwiązała już kwestyę włościańską: wszyscy zgadzają się, że włościanom należy się oddać na warunkach wykupu, ziemię w ich posiadaniu będącą. Powszechna zgoda w tej mierze dała nam, stojącym na czele ruchu, możliwość wyrażenia w naszym politycznym programie, że organizacja narodowa w pierwszej chwili powstania odda obywatelom wiejskim ziemię przez nich obecnie uprawianą, rząd narodowy zaś będzie indemnizował dzisiejszych właścicieli ziemskich z publicznego skarbu. Dalej powiedzieliśmy w programie tym, że organizacja dąży do zniesienia wszelkich praw kastowych i do podniesienia klas dotąd krzywdzonych do równych praw z klasami uprzywilejowanymi, tak aby w nowym społeczeństwie polskim był jeden naród, złożony z wolnych i równych obywateli“.

„My utraciliśmy nasz byt polityczny przez gwałt. Gwałtu tego nigdyśmy nie uznawali, nie mogliśmy i nie możemy go uznawać. Z tego powodu nie uznajemy ani nowych granic, ani rządów w zbudowanych na ruinach naszej wolności. Polski podzielonej nie pojmujemy, tylko Polskę całą, taką jaką tworzy połączona Polska, Litwa i Ruś — bez żadnej hegemonii któregoś z tych trzech narodów“.

„Wychodząc z tego punktu, dążymy do odbudowania Polski w dawnych jej granicach, pozostawiając narodom w nich zamieszkującym, to jest: Litwinom i Rusinom, wolność zupełną pozostania w związku z Polską, lub też rozrządzenia sobą według własnej woli. W dzisiejszych jednakże działaniach przygotowawczych, poczytujemy sobie za największy obowiązek wszelkich dołożyć starań, ażeby Litwa i Ukraina postępowały równolegle z Polską, i ażeby pow-

⁴⁵⁾ Przytaczam z obu dokumentów najważniejsze tylko ustępy, — oba te dokumenty w swej całości znajdują się w mojej Historii powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r. Lwów, 1909 r.

stanie narodowe objęło jednocześnie wszystkie części naszej uciśnionej ojczyzny“.

Na to redaktorowie K o ł o k o ła odpowiedzieli: „nam ła-two iść z wami. Wychodzicie z przyznania prawa włościanom do uprawianej przez nich ziemi, przyznajecie każdemu narodowi prawo do rozrządzania swoim losem. — To są nasze podstawy, nasze dogmaty, nasze godło“.

Mierosławski, pomimo że w swoim pięknym dziele: „O Narodowości polskiej“ rozróżniał państwa, „impro-wizacye mechaniczne“, od narodów, „organizmów naturalnych federacyi chrześcijańskiej“⁴⁶⁾, to jednak w duchu centralistycznym francuskim jednoczył państwo z narodem. Chociaż sam w owem dziele pisał, „że Polska i Rosya, skoro pozbędzie się caratu i z nim połączonej chęci do złego, mogą utworzyć binom organiczny Słowiańszczyzny, podstawę przyszłej konfederacyi Słowian“⁴⁷⁾, to jednak Rosyan rewolucjonistów traktował z pewną pogardą i lekceważeniem. Zwłaszcza popularność Hercena i Bakunina wśród młodzieży polskiej drażniła go silnie. Skoro więc dowiedział się o porozumieniu się z nimi Komitetu Centralnego, głosił i pisał, że ten komitet zaprzedał Moskwie Litwę i Ruś.

Broniąc się przeciwko temu zarzutowi, Komitet Centralny wypowiedział jeszcze raz programowe swoje zasady w swym organie: R u c h (N. 10).

„Ci, którzy wykrzykują na całe gardło o tem — czytamy w tem piśmie — że chcemy odrzec się Litwy i Rusi, nie rozumiejąc rzeczy, odpychają kraje te od Polski swojemi chętkami przewagi. ...Nie centralizacya, nie przemocą, nie policyą i fanfarowaniem przewagi utrzymuje się prowincye i ludy w jedności i w związku, ale zastosowaniem zasady poszanowania woli i indywidualności, którego ojcowie nasi dali świetny przykład w Unii Lubelskiej i w Paktach Hadziackich. — Polska, Litwa i Ruś będzie więc jednym wolnem państwem dla tego właśnie, że unikamy błędu, który przez nieposzanowanie praw Rusinów, zabezpieczonych im w Hadziaczu, poruszył ich przeciwko Polsce; dla tego, że chcemy w duchu polskiej historyi, związku, jedności, a nie przewagi niewolniczej nad bratnimi ludami“.

⁴⁶⁾ Str. 154. De la Nationalité Polonaise dans l'équilibre européen. Paris, 1851.

⁴⁷⁾ L. c. Str. 449.

„Oparłszy sprawę naszą na gruncie rzeczywiście polskiej zasady, jesteśmy duchowi i potrzebie narodowej wierni i w innych kierunkach. Powołujemy nie jedną klasę do życia politycznego i wolności, ale i lud wiejski i miejski; chcemy, ażeby chłop i mieszczanin miał też same prawa, co i szlachcic; — chcemy jednym słowem, ażeby był jeden braterski naród, nie podzielony na klasy, ale jednakowo wolny. Chcemy dalej z innemi własności dla chłopów przez spłacenie dziedzicom czynszów z funduszu całego państwa“.

Kwestya włościańska tkwiła w umysłach rewolucjonistów jako najważniejsza w swoim czasie kwestya społeczna, jako pierwszorzędną dla powstania. We wszystkich pismach rewolucyjnych, potajemnie wydawanych, a pojawiała się ich znaczna liczba, jak: Strażnica, Szczerbiec, Pobudka, Sternik, Prawdziwy Patryota, Głos kapłana polskiego, Męczennicy, — uwydatniano ją albo w bardziej umiarkowanej lub w skrajnie radykalnej formie. Organ Komitetu Centralnego, Ruch, stawiał ją — jak widzieliśmy — na miejscu naczelnem. „Każda narodowość — pisano w N. 7 (18 października) — robiąca krok na drodze socyalnej, staje się wobec Europy wielką i silną“. „Czemże jest w gruncie ta kwestya społeczna? — zapytywał w N. 9 (3 grudnia) — Co w niej strasznego? Czy przyznanie praw ludzkich pewnej części polskiej ludności? czy powiększenie sił żywotnych Narodu milionami obywateli? Wszak kraj tem silniejszy, im więcej stale względem siebie obowiązanych obywateli posiada. Czyż dla tego odraczać mamy chwilę zmartwychwstania, ażeby się od tego społecznego obowiązku wykręcić? Czy można nawet się od niego wykręcić, i czy konieczność społecznego przewrotu nie leży głębiej trochę niż w doktrynie konserwatystów? Wszak Polska dla tego tylko, że mgłała pod brzemieniem najazdu barbarzyńskiego, nie mogła sprostać już dawniej biegowi Europejskiej cywilizacji, bo inaczej czyżbyśmy mieli jeszcze przed sobą te obowiązki do spełnienia?“ Już w drukowanej odezwie sierpniowej, szerzonej przez Organizację wśród włościan, Komitet Centralny ogłaszał, „że czynszów na ziemiach rządowych Rząd polski nie będzie pobierał, a grunta, na których siedzą włościanie, odda im na własność wieczystą z pokolenia w pokolenie; ziemie ich włościańskie z dóbr nie skarbowych Rząd polski odda włościanom na własność, a czynsze ich panom ratami spłaci, aby każdy włościanin w całej Polsce, Litwie i Rusi był wolny i swobodny bez żadnej różnicy

między nim a panem lub mieszczaninem“. W sierpniu też zaczął wychodzić w Warszawie K o s y n j e r, przeznaczony dla włościan i powołujący, by się gotowali do powstania. Ziemiałkowski w swych Pamiętnikach z szyderstwem, po części usprawiedliwionem, mówi: „Tylko przez lud Polska odbudowana być może; precz więc z organizacją szlachty! — wołali pełnomocni i niepełnomocni komisarze Rządu Narodowego w Galicyi“⁴⁸⁾. A jednak i ten fakt świadczy, jak olbrzymie w umysłowości rewolucyjnej miała znaczenie sprawa włościańska.

Awejda w swoich zeznaniach powiada, że w końcu listopada albo nawet w grudniu zamknięto listę spiskowych. Było ich — podług niego — w samem Królestwie 18,000. Dla czego to uczyniono, nie mówi. Można jednak przypuszczać, że Komitet Centralny uzyskał tak powszechny posłuch, że organizacja spiskowa tylko czynnych funkcjonaryszy obejmować miała. Była to więc organizacja rządząca, kierownicza. Mógł więc Centralny Komitet Narodowy z pewną słusznością powiedzieć o sobie, że „będąc wynikiem organizacyi rozpostartej pomiędzy przeważną częścią inteligencji krajowej i wspierany całą mocą uobywatelonego i patriotycznego mieszczaństwa tak stolicy jak i najdrobniejszych osad prowincjonalnych, a sięgający w wielu miejscach w głąb niedostępnych dotąd dla wszelkiej patriotycznej pracy mas ludu wiejskiego; oparty na całym niższym i średnim duchowieństwie i dość poważnej części wiejskich obywateli, Centralny Narodowy Komitet, uznany przez cały zabór moskiewski, a popierany pracami i w obu niemieckich zaborach, jest i będzie — cokolwiekby się podobało twierdzić większej lub mniejszej liczbie dobrowolnie na ustroniu trzymających się ludzi — rzeczywistym rządem krajowym i panem wydarzeń“⁴⁹⁾.

Wielopolski, widząc, że cała jego walka, prowadzona coraz bardziej w sposób moskiewski, ze stronnictwem rewolucyjnym, nie osiągnęła zamierzonego skutku, postanowił sprokować samo powstanie, ażeby je słabe, nieprzygotowane doraźnym ciosem zabić. „Wrzód rewolucyjny nabrał, trzeba go przeciąć“ — odpowiadał wszystkim, co mu przedstawiali groźne niebezpieczeństwo takiej polityki.

A jednak była inna broń, która w jego ręku mogła sta-

⁴⁸⁾ Str. 187. IV.

⁴⁹⁾ Odezwa do Obywateli Wiejskich.

nowczo pokrzyżować zamiary rewolucjonistów i odroczyć na cały szereg lat samą myśl zbrojnego powstania. Wszak wiedział o tem, bo przecież nie mógł nie wiedzieć tego, co w swym organie, w swych odezwach, w swych układach z Rosyanami Centralny Komitet wygłaszał, że rewolucyjne rozwiązanie sprawy włościańskiej jest dla niego sprawą najżywotniejszą. Musiał też wiedzieć, bo i to nie było zbyt wielką tajemnicą, że odbywała się w samym Komitecie zawzięta walka o termin, i że większość była przeciwna rychłemu jego wybuchowi. Mógł więc, robiąc przed powstaniem to, co zrobił Milutin po powstaniu, skutecznie przeciąć wrzód rewolucyjny.

Wprawdzie, musiałby ciężką, trudną stoczyć walkę z rządem petersburskim, z opozycją generałów rosyjskich w Królestwie. Lecz w tej walce mógł rachować na pomoc w. księcia Konstantego, mógł rachować na strach w Petersburgu, że powstanie polskie pociągnie za sobą i wybuch rewolucyi w Rosyi. Mógł co prawda w tej walce nie osiągnąć zwycięstwa, musiałby ustąpić pokonany z pola swego działania, jak to zresztą i stało się później, ale w takim razie nie ciążyłoby na jego pamięci przekleństwo, że stał się winowajcą strasznej klęski, zadanej jego narodowi. Niestety, Wielopolski nie dorósł do wysokości mężów stanu, Cavoura i Bismarcka, co się nie wahałi w chwili stanowczej odwołać się do środków rewolucyjnych. Pycha magnata i żądza władzy stłumiły w nim poczucie polskie. Ambasador angielski, lord Napier, pisząc 9-go lutego 1863 r. do Rusella o prowokacyjnym poborze w Królestwie, dziwił się, że mąż tak wielkiej inteligencji i takiego patriotyzmu, jak Wielopolski, tak odstąpił od drogi liberalizmu i sprawiedliwości. „Lecz ten polski mąż stanu — pisze dalej — z wielkimi a świetnymi zaletami łączy charakter dowolny i pychę nieposkromioną. Namiętność zaślepiała jego przenikliwość. W stronnictwie ultra-demokratycznym widzi on osobistych swych wrogów i wrogów tej polityki, za pomocą której spodziewa się ugruntować pokojowe odrodzenie się Polski w łączności z Rosyą. Mniema, że skorzystał z dobrej sposobności i użył właściwych środków do zadania ciosu śmiertelnego swym przeciwnikom“⁵⁰⁾.

Na początku października *Dziennik Powszechny*, organ Wielopolskiego, podał wiadomość o mającym się odbyć

⁵⁰⁾ Str. 26. Korespondencya poufna rządu angielskiego, dotycząca powstania polskiego 1863 r. — Confidential Correspondence of the british government, respecting the insurrection in Poland: 1863 — Edited by Tytus Filipowicz. Paris, 1914.

poborze wojskowym. Co począć pytano w Komitecie? Rozdwoiły się zdania. Jedni uważali, że wybuch powstania powinien się odbyć równocześnie z poborem; drudzy utrzymywali, że jest rzeczą konieczną dopuścić przeprowadzenie poboru i odroczyć powstanie do wiosny, do kwietnia, a nawet do maja. Walkę staczano zawziętą. Podług zeznań Awejdya, napierali, by powstanie wybuchło równocześnie z poborem, Padlewski, Szwarce i Narzymski, którego uważa za najzdolniejszego z rewolucjonistów. Przeciwnicy przedstawili nieprzyjazne rychłemu wybuchowi warunki. Nie było ani pieniędzy, ani broni, ani dowódców. Na Litwie, na Rusi, w Galicyi, w Poznańskiem dopiero co się zaczęło organizowanie sił rewolucyjnych, nie podobna więc było oczekiwać stamtąd wielkiej pomocy. Zapytywani Wysocki, Sierakowski, Różycki, Miłkowski przedstawili konieczność odroczenia. To samo mówił i Mazzini: w Europie — powiadał — duch rewolucyjny dopiero budzić się zaczyna. Rosyjanie w Petersburgu także przedstawiali, że dopiero zaczynają oni organizować się. Zapadła więc ostatecznie uchwała, ażeby odroczyć wybuch powstania do wiosny. Terminu zapowiedzianej branki nie znano jeszcze. Na wszelki wypadek, gdyby miała nastąpić przed wiosną, Giller dla ocalenia organizacyi, jeżeli nie całej, to przynajmniej znacznej jej części, przedstawił projekt dyslokacyi spiskowych, to jest przeniesienia ich z miejsca, gdzie byli urzędowo zapisani, na inne w różnych miejscowościach. W wielu miejscach chłopci zgodzili się przyjąć ich do siebie, jako zatrudnionych u nich parobków. Zamierzono także spalić spisy rekrutów, ale to się nie udało. Spalono w Warszawie tylko pierwszy cyrkuł, jak powiada Awejda w swych zeznaniach.

Kiedy rozpoczęto dyslokację, zaczęła się rozchodzić pogłoska, że branka zostanie dopuszczona. Powstało więc w organizacyi straszne wrzenie i wołano, że dzieje się zdrada. Organizacya, złożona przeważnie z rzemieślników, „materyału najrewolucyjniejszego“ — jak pisze Daniłowski w swych pamiętnikach — „popychała okręgowych i wydziałowych, ci znowu atakowali Komitet o decyzję“. O możliwości dopuszczenia branki milczano, więc „wyrobiło się już głębokie przekonanie, które zamieniło się niejako w akt wiary stowarzyszonych, że dzień poboru będzie hasłem powstania“⁵¹⁾. Potwierdziła to niejako odezwa, że Komitet nie dopuści do branki⁵²⁾.

⁵¹⁾ Str. 182. Daniłowski — Pamiętniki.

⁵²⁾ Szwarce powiada, że tę odezwę wydał Komitet Rewolucyjny

Przedstawienie dokładne ostatnich chwil przed wybuchem powstania jest niemożliwe, tak ogromna bowiem w świadectwach, które nas doszły, panuje różnica co do dat i osób, a nawet i co do zachowania się tych osób. Szczególnie są powikłane wiadomości, mające związek z oznaczeniem dat wybuchu powstania. Pierwotną datą miał być dzień 23 marca. Następnie jednak, kiedy dowiedziano się, że na tajnej radzie Wielopolski wymógł przyśpieszenie branki, i termin jej został oznaczony na dzień 24 czy też 25 stycznia, w organizacji powstało silne wrzenie i domaganie się równoczesnego z branką terminu rozpoczęcia powstania. Giller i Witold Marczewski ustąpili wówczas z Komitetu Centralnego, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za klęskę, jaką napewno spowoduje brak dostatecznego przygotowania. Inni członkowie, Józef Janowski, Awejda, Padlewski, oraz nowo wprowadzeni, ksiądz Mikoszewski i Stefan Bobrowski uważali, że opuszczać sprawy nie należy, że groziłaby jeszcze większa klęska, gdyby wybuchło powstanie i nie miało należycie obmyślanego kierownictwa⁵³). Przytem wzbudził silne nadzieje plan, nadesłany z cytadeli przez uwięzionego Jarosława Dąbrowskiego⁵⁴). „Rozpadał się on — opowiada Maykowski na 2 części, a trzecią dodał Stefan Bobrowski. Ta była wyłącznie jego pomysłem. — 1. Wzięcie Modlina. — 2. Powstanie jednocześnie w całym zaborze moskiewskim. — 3. Pochwycenie księcia Konstantego z całą rodziną. — Plan ten, którego drugą część poprawili i uzupełnili członkowie Komitetu Centralnego, wydał się nam tak doskonałym, tak łatwym do przeprowadzenia i rokującym niechybnie powodzenie, że wszyscy byliśmy olśnieni i z całym zapałem postanowiliśmy go przyjąć“⁵⁵). „Plan ten — świadczy ze swej strony Awejda — był tak wymownie napisany; tak wymownie Padlewski, tak silnie go popierał; okoliczności tak nagliły, że Komitet przyjął go za

Mierostawskiego; Daniłowski pisze, że ją ogłosił Rolski, naczelnik m. Warszawy, na własną rękę, za co go usunięto; Awejda zaś utrzymuje, że ta odezwa wyszła z samego Komitetu Centralnego.

⁵³) Awejda, który popierał Gillera, ostro ocenia jego ustąpienie. „Pomimo wszelkich zaklinań, próśb i błagań moich — pisze w swych zeznaniach — w tej tak krytycznej chwili na pierwszym posiedzeniu uciekł i usunął się, a na jego miejsce Padlewski wprowadził Bobrowskiego, rewolucjonistę do szpiku kości“.

⁵⁴) Ks. Mikoszewski opowiadał Daniłowskiemu, że plan Dąbrowskiego wpłynął na niezdecydowane umysły.

⁵⁵) Str. 29. L. c.

podstawę działań swoich. Nawet Janowski i Maykowski oświadczyli się za projektem, ja tylko jeden byłem przeciwny⁵⁶⁾.

Wzięcie Modlina miała ułatwić szkoła junkierska. Tam miano 70,000, nagromadzonych karabinów. W tym celu podjął się zgromadzić Padlewski w okolicach Modlina w ciągu dni kilku do 3000 ludzi, spiskowych w Warszawie i w okręgu Zakroczymskim. Ci spiskowi mieli zacząć wychodzić dwiema drogami ku Sierockowi na kwatery, wcześniej przygotowane, i ku Błoniu⁵⁷⁾.

Lecz i zły duch Wielopolskiego czuwał. Zarządził on brankę o dziesięć dni wcześniej od terminu naznaczonego. Odbyła się ona w Warszawie w nocy z 15 na 16 stycznia. Już późno w nocy Padlewski otrzymał wiadomość, że branka ma się odbyć tej samej nocy. Śpiesznie więc zawiadomiono o tem wydziałowych i okręgowych, by oni dali o tem wiedzieć setnikom i dziesiątnikom.

Na drugi dzień, 16 stycznia zebrał się Komitet; wezwano też wydziałowych i tych komisarzy wojewódzkich, którzy w tym czasie byli w Warszawie. Co mamy robić? — pytano rozpaczliwie. O wzięciu Modlina niepodobna już było myśleć.

Zakupiona zagranicą broń jeszcze nie przybyła; nie przybyli także i ci, którym wyznaczono w różnych miejscach dowództwo. Ludzie zbiegli z Warszawy, bez broni, bez ciepłego ubrania tułają się w małych gromadkach bezradnie. Co począć? Na zwycięstwo rachować nie możemy. Może lepiej nie stawiać oporu i od razu uleść przemocy? Żądano sprawozdania od Padlewskiego. Kiedy skończył, zapytano go: cóż myślisz dalej robić?

„Danie rekruta — mówił dalej — jest to pozostawienie Moskalom rozwiązania kwestyi włościańskiej (jak to już Komitet szlachecki z góry uczynił), a tem samem, jest to zerwanie ostateczne z ludem, albo inaczej ze zbawieniem Polski, jest oddanie go do szkoły szlacheckiej, gdzie panslawizmu się nauczy i tak zubożeje na duchu jak jego nauczyciele.

„Mojem więc zdaniem było i jest: młodzież, z której Moskal dla silniejszych nam kajdan krew na Kaukazie wyleje, poświęcić dla zbawienia ludu, dla skończenia sprawy włościańskiej przez sam Naród polski, dla położenia podstaw wielkiej wojnie ludowej, dla zbawienia całego narodu.“

„Tak rozumiem i to wnoszę. Jako żołnierz regularnej

⁵⁶⁾ Zeznanie Awejdji i Janczewskiego.

⁵⁷⁾ Str. 22. — nota w zeznaniach Janczewskiego.

armii, pojmując całą trudność dzisiejszego położenia; wiem, że nic lepszego nie zrobię, jak umrzeć, niosąc kmiotkowi własną ręką to, co mu się należy, to co mu od nas i przez nas się należy.

„Ostatecznie więc powiadam: bierzmy w ręce dekrety uwłaszczenia, idźmy na cały kraj, uzbrojmy się jak możemy, napadnijmy załogi nocną porą; a gdy nam życie nazajutrz zostanie, idźmy do kmiotka, zwróćmy mu jego należność i do boju z najazdem powołajmy“⁵⁸⁾.

Przemówienie to ostatecznie przechyliło szalę powstania. Sprawa więc wyzwolenia włościan, oddania im własną ręką tego, co się im należało, zdecydowała ostatecznie do rozpoczęcia walki zbrojnej.

Na ostatniem przed oznaczonym terminem posiedzeniu Komitet Centralny, uznał się za Tymczasowy Rząd Narodowy, uchwalił dyktaturę Mierosławskiego, przygotował manifest, obwieszczający powstanie, oraz dwa dekrety w sprawie włościańskiej. Daniłowski i Władysław Janowski powieźli nominację Mierosławskiego do Paryża. Bobrowski miał zostać w Warszawie jako naczelnik miasta i nadto dla planu pochycenia w ks. Konstantego. Reszta członków Komitetu miała się udać do Płocka, po zdobyciu go przez powstańców, i tam ujawnić się jako Tymczasowy Rząd Narodowy.

Z datą 22 stycznia zostały ogłoszone trzy nader ważne dokumenty rewolucyjne: Manifest, powołujący naród Polski, Litwy i Rusi do broni celem wspólnego oswobodzenia się z niewoli, oraz dwa dekrety, w sprawie uwłaszczenia i nadzielenia ziemi włościan.

„W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki — czytamy w tym manifestie — Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnemi i równemi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwa. Wszyscy zaś komorni-

⁵⁸⁾ Mowę tę wydrukował londyński Głos z 1866 r. Szlachecy dziejopisarze podawali ją w wątpliwość. Wszystko jednak, co wiemy o Padlewskim od Daniłowskiego, Szwarcego, Maykowskiego, z zeznań Awejdy i Janczewskiego, oraz od Pantelejewa, przemawia za tem, że taka była istotnie jego myśl.

cy i wyrobnicy wstępujący w szeregi obrońców kraju lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich otrzymują z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi“.

Dekret, uwłaszczający włościan, ujął w pagrafy postanawiając to, co zapowiadał manifest; — uwłaszczenie rozciągnął na wszystkie dobra, zarówno prywatne jak kościelne i inne; oraz polecił wykonanie dekretu naczelnikom wojennym i naczelnikom województw.

Osobny dekret zapowiadał, że „chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, parobcy i w ogóle wszyscy obywatele, z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni, w szeregach wojska narodowego za Ojczyznę walczyć będą, otrzymają, a w razie ich śmierci, żony i dzieci, na własność, po ukończeniu wojny, z dóbr narodowych dział gruntu, najmniej mórg trzy przestrzeni zawierający“.

Manifest ten i dekrety, ogłaszane przez księży po kościołach z ambon, przez komisarzy rewolucyjnych i dowódców powstańczych po miasteczkach i wioskach, wywierały swoje wrażenie. „Z raportów, jakie nam przysłano — pisze Daniłowski — widzieliśmy, że włościanie sympatyzują z powstaniem“⁵⁹). Można ze wszystkiego wnioskować, że gdyby włościanie widzieli od razu potężny przejaw siły powstania, to zamiast wyczekującego współczucia okazywaliby mu czynną pomoc. Im dłużej bowiem trwało powstanie, tem więcej włościan przyłączało się do niego. Wiele też zależało od zachowania się komisarzy i dowódców. Tam, gdzie komisarze, jak Bronisław Radziszewski w Augustowskiem, jak ks. Kacper Kotkowski w Sandomierskiem, zjednali sobie zaufanie włościan, tam ich udział był liczny i pomoc wielka. To samo można powiedzieć i o dowódcach wojskowych. Mierosławski, który zjednał był sobie w 1848 r. chłopów w Poznańskiem, skoro w lutym 1863 r. pojawił się w sąsiednich Kujawach, „przez całą noc prawie — opowiada Daniłowski — gromady wieśniaków, od 30 do 40 ludzi liczące, zbiegły się do naszego obozu, dla zobaczenia dawnego wodza, a zachęceni jego przemową wstępowali w nasze szeregi“⁶⁰). Takimi ludowcami, którzy pociągali włościan ku sobie, byli Kazimierz Bohdanowicz, który sformował w Chełmszczyźnie trzechsetny oddział, z samych niemal chłopów złożony; Ignacy Mystkowski, któ-

⁵⁹) Str. 205. L. c.

⁶⁰) Str. 240. L. c. Noty do Pamięt.

rego póitoratysięczny oddział składał się przeważnie z włościan województwa płockiego; Tomasz Kolbe, po zgonie którego chłopci długo z miłością o nim wspominali; Rynarzewski który miał oddział z samych Kurpiów złożony; Paweł Suzin w Augustowskiem, Lelewel (Borelowski) w Lubelskiem. Oddziały Krysińskiego i Szpaka z samych chłopów się składały. Chętnie też oni się zaciągali do oddziałów Karola Frycza, Sejfrida, Walerego Remiszewskiego, Lewandowskiego, Zielińskiego. Żychliński z chłopami na Mazowszu dotrwał do grudnia. Pod koniec powstania generał Bosak dzielnie się trzymał w Krakowskiem i Sandomierskiem, głównie dzięki pomocy włościan. W czerwcu Moskwa próbowała przeciwko powstańcom zorganizować chłopskie stráže wiejskie, lecz rychło spostrzegła, że raczej jej szkodzą, niż pomagają. Na Litwie zjednali sobie lud wiejski: Sierakowski, Wróblewski, Wincenty Kozieli, ksiądz Mackiewicz. Na Żmudzi powstanie stało się iście ludowem.

Kiedy moskiewskie władze pościęgały z włościan czynsze, należne obszarnikom w niektórych wioskach, Rząd Narodowy zabronił dworom je przyjmować, a gdyby to uczyniły, miały być surowo ukarane przez dowódców powstańczych, i powiadomił o tem włościan.

„Włościanie! Rząd Narodowy dekretem swym darował wam ziemię, którą uprawiacie, a tem samem uwolnił was od płacenia czynszów, okupów i wreszcie wszelkich ciężarów, które jakimkolwiek bądź tytułem płaciliście dworom. Dzika Moskwa, niechętna dobremu stanowi którejkolwiek bądź klasy Narodu, postanowiła wam te czynsze zabrać, pod pozorem załegłych podatków dworskich, których Rząd Polski moskałom płacić zabronił.

„Rząd Narodowy, pragnąc wam dać, włościanie, ręką, że ziemi wam darowanej, byleście ją przed obcym wrogiem bronić potrafili, nikt wam nie wydrze, — postanowił zabrane przez Moskale okup poręczyć wam przez rządowe kwity i surowo ukarać te dwory, które do zaboru czynszów moskałom dopomogły“.

„Kwity, wam wydane, spłacone będą, w miarę wpływu funduszków do Skarbu Narodowego i porządkiem usług oddanych Ojczyźnie“.

„Włościanie! Rząd Narodowy dziękuje Wam, żeście się nie dali obalamucić podłemi, choć zręcznemi, podżeganiami Moskale, i niezadługo wezwie was do stanowczego działania“.

„Rząd Narodowy dał wam ziemię i obywatelstwo, a od

was wymaga, abyście tych darów najwyższych na ziemi bronić potrafili. Niech to nowe poręczenie tych darów będzie nowym węzłem, łączącym Rząd Narodowy z masą włościan, a razem połączonych żadna potęga nie złamie, i Ojczyznę wkrótce wolną mieć będziemy“.

Następnie, kiedy organizacja Białych, reprezentująca szlachtę folwarczną i zamożne mieszczaństwo, przystąpiła do powstania, odpowiednio do tego uzupełniony Rząd Narodowy ogłosił 10 maja dekret, określający zasady i cele swoje, a pomiędzy nimi umieścił także: „uwłaszczenie włościan w myśl manifestu 22 stycznia 1863 r.“.

Wśród włościan litewskich, szczególnie na Żmudzi, myśl ludowa miała licznych zwolenników: tam było sporo synów chłopskich, którzy pokończyli szkoły średnie, seminaria duchowne, nawet mieli wyższe uniwersyteckie wykształcenie. Szczególnie czynnym ludowcem był Telesfor Nieszokotis, albo z polską Nieszokoć, który jako instruktor ze szkoły wojskowej, naprzód w Genui a następnie w Cuneo, gorliwie pełnił swą służbę w obozach Sierakowskiego. Jerzy Laskarys w swem opowiadaniu o tych obozach naczelnego wodza Dołęgi (Sierakowskiego) podaje ciekawe szczegóły o wojsku litewskim i drugim instruktorem litewskim. „Najmilszem i najbardziej zajmującym widowiskiem — pisze — była musztra kosynierów, złożonych wyłącznie z włościan jednostajnie ubranych, w czarnych siermięgach, czarnych czapkach i skórzanych pasach, mających w ten sposób pozór umundurowanego wojska, a wielce ochoczych do robienia kosą i do nauki manewrów, gdyż te się odbywały w języku litewskim. Dzielnego kosynierzy dołgowscy mieli instruktora, który doskonale znał szkołę kosynierki i wyśmienicie władał językiem litewskim, pracowitością zaś i pilnością celował pomiędzy wszystkimi instruktorami oddziału; godzien ten człowiek najlepszego wspomnienia, bo oprócz wielu zasług położonych dla sprawy ojczystej, odznaczył się niesłychanem męstwem, a bijąc się jak lew pod Birzami, ranny śmiertelnie i wzięty do niewoli, umarł w Wilnie w szpitalu: nazwisko jego Wiwulski“.

Wśród ludu białoruskiego z całym oddaniem się jego sprawie pracowali: Konstanty Kalinowski, Feliks Rożański, Michał Ciundziewski, Feliks Klukowski, Artemijusz Weryha, i wielu innych. W Białymstoku założono już poprzednio — jak mówiłem — tajną drukarnię białoruską, i Szwarce z Hryniewieckim wydawali „Hutorkę starego dzieła“. Kalinowski z Rożańskim wydawał w Wilnie potajemnie pisemko ludowe:

„Muzyckaja Prawda“. W Mińsku Kamila Marcińkiewiczówna, córka słynnego pisarza białoruskiego, skupiała w swym saloniku szczerze oddanych sprawie wyzwolenia włościan. Artemijusz Weryha zorganizował w Witebsku z młodych ludowców kółko białoruskie. Gdzie mogli, starali się, oni o zajęcie posad nauczycieli wiejskich i pisarzy gminnych. Przywdziali ubiór ludowy i w przyjaznych z włościanami żyli stonkach. Młodzież uniwersytecka, aczkolwiek szlacheckiego pochodzenia, sprzyjała temu kierunkowi ludowemu, i na manifestacyjnym pogrzebie w Wilnie w drugiej połowie września 1862 r., ubrana w świtki chłopskie, utrzymywała porządek.

Stronictwo to ludowe, nieliczne i ubogie, niemające za sobą tak licznej jak w Królestwie ludności drobnomiejskiej i rzemieślniczej wyznania chrześcijańskiego, dopiero od niedawna zyskujące coraz większy posłuch wśród gminu szlacheckiego, nie zdołało jeszcze nabyć większego wpływu w kraju. Na wezwanie z Warszawy porwało się ono do broni, lecz wysiłki jego nie sprowadziły większego skutku. Głosząc wszakże manifest uwłaszczający włościan, zaczęło zyskiwać ich pomoc. Szlachta folwarczna, idąca za wskazówkami warszawskiej Dyrekcyi Białych, zachowywała się wyczekująco; widocznem jednak było — opowiada Gieysztor — „że w Królestwie ruch wszystkie warstwy pociąga, i na Litwie najsilniejszy nasz wpływ nie mógł powstania powstrzymać“⁶¹⁾. Kiedy następnie zalecono z Paryża Białym w Warszawie, aby się przyłączyli do powstania, także zalecenie przywiózł od Białych Józef Zamojski do Wilna. Wówczas komitet ruchu, aczkolwiek z wielką niechęcią, lecz dla dobra ogólnego — jak sądził — oddał swą organizację, swą kasę, zgromadzoną broń, pieczęcie szlacheckiemu Wydziałowi, zarządzającemu prowincjami Litwy; a jego dwaj członkowie, Konstanty Kalinowski i Zygmunt Czechowicz, z całym oddaniem się pracowali w tym Wydziale. Ogłoszenie manifestu na Litwie, uwłaszczającego włościan, zmusiło rząd carski, że ze swej strony, dla zneutralizowania wrażenia owego manifestu, ogłosił ukazem z dnia 4 kwietnia (23 marca) natychmiastowe zniesienie pańszczyzny w gubernijach zagrożonych powstaniem, jako to: w kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej i w czterech powiatach gubernii witebskiej: dyneburskim, lucyńskim, rzerzyckim i dryzieńskim. Ukaz ten był wyjątkowy tylko dla Litwy, i Muzyckaja Prawda słusznie pisała: „trudno

⁶¹⁾ Str. 92. II. L. c.

skazać, jak douha my by pańszczyznu chadzili, kaby nie pousta-
nie polskoje“. A gdy następnie ruch powstańczy przejął się
i w innych powiatach gubernii witebskiej oraz mohylewskiej, carski
władca Litwy, Murawjew, słynny ze swego oporu dawniej
w sprawie zniesienia poddaństwa, na mocy swej dyktatorskiej wła-
dzy, rozszerzył działanie kwietniowego ukazu i na te gubernije.

Na Rusi także powstanie polskie, które się wszczęło
8 maja, przyspieszyło zniesienie pańszczyzny. Szerzona przez
powstańców Złota Hramota obiecywała ludowi wiej-
skiemu, że, „ziemie orne, sianożęcia i sadyby, pańskie i skar-
bowe, które za czynsze, albo za odrobek, albo za wykup
trzymali włościanie, będą od dnia dzisiejszego po wieczne
czasy własnością każdego gospodarza bez żadnej za nie za-
płaty; dziedzicom za tę ich ziemię zapłaci Skarb Narodowy“. Obietnica ta powstańcza zmusiła także rząd carski do ogło-
szenia ze swojej strony, że od 1-go września ustają wszel-
kie przymusowe powinności względem większych właścicieli,
którym sam rząd następnie należne wynagrodzenie spłacać
będzie.

Jak ludność włościańska przyjęła te ogłoszenia pow-
stańcze zniesienia pańszczyzny i jej poddańczego stosunku
do uprzywilejowanej klasy w państwie? Na to pytanie różnie
odpowiadano. Ci, co sprzyjali powstaniu, widzieli stan rzeczy
raczej w różowym niż ciemnym świetle; ci co byli wrogięgo
usposobienia dla całego ruchu powstańczego, wszystko przed-
stawiali w czarnym świetle. Świadczenia jednych nieraz prze-
czą świadectwu drugich. Są wszakże świadectwa ludzi obcych,
jak angielskiego konsula pułkownika Stanton, szwajcarskiego
pułkownika Erlacha i innych, a przede wszystkim świad-
ectwo samych faktów.

Otóż, te ostatnie świadectwa przekonywują, że odezwy
powstańcze wywierały swoje wrażenie. Nie wszędzie było
ono jednakowej siły, i ta siła nie jednakową była na po-
czątku i w późniejszym czasie. Już poprzednio mówiłem, że
wiele zależało od komisarzy i dowódców powstańczych.

Oczywista rzecz, że ludność wiejska Królestwa Kongre-
sowego musiała odczuć najsilniej odezwy powstańcze. Świa-
domość narodu bowiem była jej większa, niż gdzieindziej.
Trzeba wszakże pamiętać i o tem, że wówczas Królestwo
miało jeszcze wszelkie pozory państwa polskiego. Wszak
i odezwy, wychodzące z kancelaryi Wielopolskiego, przema-
wiały po polsku i do uczuć polskich. Ciemna a więc podej-
rzliwa, ludność włościańska wahała się, komu ma więcej ufać.

W marę jednak jak lepiej poznawała o co chodzi powstańcom, wznagała się jej życzliwość dla powstania, i rósł jej udział. Na Kujawach początkowo chłopci rzucali się na powstańców, wiązali i oddawali ich władzom rządowym, a w kwietniu już licznie zgłaszali się sami do oddziałów, i musiano ich odprawiać dla braku broni. Oddział ośmsetny Seyfrida, który tam działał, miał w swych szeregach co najmniej połowę włościan. Langiewicz, który początkowo musiał groźbą wstrzymać wrogie zachowanie się ludu wiejskiego, następnie w prośbie do komitetu galicyjskiego o broń i amunicję, pisze, że gdyby ją miał, „mógłby i chłopków pociągnąć do powstania; zgłaszają się bowiem z każdej okolicy, ale nie widząc broni odchodzą“⁶²). Awejda w swych zeznaniach powiada, że w powiatach: warszawskim, kutnowskim i włocławskim co tydzień zgłaszało się po tysiąc włościan, lecz ich nie przyjmowano dla braku broni. Milutin, któremu car rosyjski, po złamaniu powstania, polecił załatwienie sprawy włościańskiej w Polsce, w poufnym memoryale donosił, że „rząd tajny umiał potrafić najczulszą strunę ludu“⁶³), i mniej zrobić dla niego, niż on zrobił, stało się niepodobieństwem. Wykonawca woli carskiej uświadomił sobie dobrze, że ludność, która przez 16 miesięcy czuła się już uwłaszczoną, nie pozwoli sobie łatwo wydrzeć ten ważny swój nabytek.

Jak widzimy, kierownicy zbrojnego powstania, spowodowanego przedwcześnie i skazanego już przez to na klęskę, osiągnęli to zadanie, które założyli byli sobie. Szli powstańcy na bój nierówny — jak mówił Padlewski — „dla skończenia sprawy włościańskiej przez sam Naród Polski, dla położenia podstaw wielkiej wojnie ludowej, dla zbawienia całego narodu“. Powstanie zbrojne, sprowadzając zniesienie stosunków poddańczych, obalało główną przegrodę pomiędzy szlacheckim i chłopskim narodami i przybliżało nadejście tej pożądanej chwili, kiedy będzie „jeden braterski naród, nie podzielony na klasy, ale jednakowo wolny“.

Powstanie zbrojne rozpoczęło stronnictwo demokratyczne, tak zwane Czerwonych. Przeważała w niem umiarkowana demokracja, skłonna do zgodnego działania ze szlachtą folwarczną, lecz był też i odłam radykalny a nawet i sprzyjający zasadom socjalistycznym, propagowanym przez Worcella,

⁶²) Str. 87. III. Ziemiałkowski. L. c.

⁶³) St. 70. Pièces justificatives et annexes — do dzieła Aleksandra de Moller: Situation de la Pologne au 1-er janvier 1865. Paris, 1865.

Krępowieckiego i Hercena. Stronictwo Białych, to jest szlachta folwarcznej i bogatego mieszczaństwa, nie odważyło się na potępienie powstania, lecz nie wzięło w nim udziału. Antoni Jeleński, którego szlachta litewska wysłała do Warszawy, by się dowiedział, jak ma się zachować względem powstania, „wrócił z odpowiedzią — pisze Gieysztor — że obywatelstwo Korony, szlachta właściciele chcą zostać biernymi widzami krwawej walki; przywiózł nawet odezwę Komitetu „białych“ w tym sensie, by do niczego się nie mieszać, a po upadku powstania w wymownym adresie zaprotestować przeciwko nadużyciom“ ⁶⁴).

W przekonaniach ówczesnych demokratycznych, które sformowały się pod wpływem tradycyi kościuszkowskiej i dzieł Mochnackiego i Mierosławskiego, dyktatura przedstawiała się jako najodpowiedniejsza i najkorzystniejsza dla kierowania ruchem zbrojnym narodu, wydobywającym się z niewoli.

Młodzież demokratyczna niemal cała oddawna już w Mierosławskim widziała takiego przyszłościowego dyktatora. W ostatnich czasach zraził on był wielu narzucaniem się swym despotycznym, kłótniwością i łatwym pomiataniem każdego, kto się odważył powiedzieć odmienne od jego zdanie. O wielkich jego zdolnościach wojskowych jednak nie wątpiono. Propozycja więc oddania Mierosławskiemu dyktatury nie napotykała opozycyi. W organizacyi — powiada Awejda — „imię Mierosławskiego miało istotną sympatyę i poszanowanie“ ⁶⁵). „Wszyscy naczelnicy województw — pisze Daniłowski — przyrzekli swoje posłuszeństwo nowemu dyktatorowi, nawet tacy, jak Langiewicz i Padlewscy, którzy osobiście byli przeciwni oddawaniu najwyższej władzy w ręce nieprzyjaznego im człowieka“ ⁶⁶).

Mierosławski przybył na Kujawy w połowie lutego. Podczas tygodniowej dyktatury złożył dowód i swej odwagi i swych zdolności wojskowych, a nadewszystko pokazał, że umiał zdobywać zaufanie chłopów i mógł ich pociągnąć do udziału masowego w powstaniu, lecz niestety nietaktownem swoim postępowaniem wywołał bunt przeciwko sobie i uniesiony gniewem, odjechał nie powiadamiając nawet, gdzie się znajdował. Tłómaczył się był z tego później, że był zaślabł. Przeciwnicy jego przeprowadzili

⁶⁴) Str. 228. I. L. c.

⁶⁵) Zeznania.

⁶⁶) Str. 220 i 221. L. c.

uchwałę, że dyktatura jego traci swą ważność, jeżeli przed oznaczonym terminem nie pojawi się on na polu walki. Skorzastała z tego intryga szlachecka.

Tymczasem bowiem Dyrekcyja Białych okazała gotowość przystąpienia do powstania. Stało się to wskutek polecenia, nadesłanego z Paryża od stronnictwa Czartoryskich, które widziało, że zanoszą się na interwencyę mocarstw zachodnich w sprawy polskie. Mimowolnym sprawcą tego stał się Bismarck, ówczesny kierownik polityki zagranicznej państwa pruskiego. Zawarł on z Rosyą 8 lutego konwencyę, która pozwalała wojskom obu państw przechodzić zbrojnie oddzielającą je od siebie granicę w ściganiu powstańców polskich. Konwencya ta poruszyła silnie gabinety dyplomatyczne we Francyi i w Anglii, które nadto musiały się liczyć z wołaniem swych ludów o pomoc powstającej Polsce. Zwłaszcza we Francyi wołanie to — rzecz można — było powszechne. Gabinet więc francuski, przypuszczając możliwość interwencyi zbrojnej, starał się pozyskać Austryę i zaproponował jej zawarcie przymierza zaczepnego i odpornego⁶⁷).

Szlachta folwarczna, obawiając się powrotu dyktatury Mierosławskiego, zasnęła się intryg przeciwko niemu. Wyszła ona przeciwko niemu tego, którego nazwisko w tym czasie pomiędzy nieznanymi dotąd nazwiskami dowódców — jak pisze w swych wspomnieniach jeden z powstańców — było „powtarzane najczęściej, otoczone aureolą nieustającej walki nazwisko Langiewicza“. „Szydłowiec, Święty Krzyż, Staszów, Małogoszcze, Piaskowa Skała... coraz bliższe (do Krakowa, gdzie piszący wówczas się znajdował), coraz głośniejsze echa spotkań, z których oddział Langiewicza bezbronny, bo jak i inne zbrojny tylko w kosy i trochę strzelb myśliwskich, atakowany stale przez wojsko rosyjskie, wychodził bez wątpienia o tyle zwycięsko, że nie był rozproszony, a nawet przeciwnie dawał się temu wojsku we znaki, rósł w liczbę a zdążył ku granicy z nadzieją zaopatrzenia się w niezbędną broń i amunicyą“⁶⁸). Kiedy — pisze Ziemiałkowski — inni dowódcy znikali z teatru, zaledwie się uka-

⁶⁷) Korespondencya poufna rządu angielskiego, dotycząca powstania polskiego 1863. Confidential Correspondance of the british government respecting the insurrection in Poland: 1863. Edited by Titus Filipowicz, Paris, 1914. Jest tam dosłowne brzmienie zaproponowanego przymierza.

⁶⁸) Str. 25. Wspomnienie z r. 1863 — 1864 — opowiedział Kaźmierz Grabówka (Frycz). Kraków, 1913.

zawszy, jeden Langiewicz trzymał się od samego początku powstania, uorganizował jako tako swój hufiec, zarywając Moskałom to tu, to ówdzie po trosze broni, uwijał się po kraju, a od chwili, gdy się pod jego dowództwo poddał Jeziorański ze swoim oddziałem, stał się najpopularniejszym człowiekiem w powstaniu. Komitet Centralny zamianował go generałem, a w całym kraju nie mówiono jak tylko o Langiewiczu⁶⁹). Awejda, zwolennik Mierosławskiego a niechętny dla Langiewicza, potwierdza zeznania Janczewskiego o rozgłosie jego nazwiska temi słowy: „istotnie Langiewicz w opinii stał bardzo wysoko, chociaż Bóg świadkiem niezasłużenie“⁷⁰).

Szlachta ziemska w Poznańskim i w Galicyi tak samo jak na Litwie szła za wskazówkami Rady Białych. I tam ścierały się z sobą dwa kierunki, dwa obozy: Czerwonych i Białych, demokratyczno-ludowy i szlachecki, zespalający się z powstaniem i trzymający się w oczekiwaniu na uboczu.

W Poznańskim i w Prusach Zachodnich pierwsze organizacje rewolucyjne w tym okresie roznieconych uczuć narodowych wyszły z łona młodzieży uczącej się. Głównym kierownikiem był Juljan Łukaszewski, przekonany demokratycznych, przewodniczący stowarzyszenia akademików w Berlinie. Szlachta ziemska, zwłaszcza bogata, utworzyła swój komitet Białych, pozostający pod wpływem ks. Jana Koźmiana, nieprzyjazny powstaniu. Wprawdzie gorętsza szlachta powołała do życia nowy komitet, ale pod względem majątkowym uboga — nie mogła rozwinąć większej czynności.

W Krakowie już w połowie października 1862 r., na wezwanie z Warszawy Komitetu Centralnego, utworzyła się Rada naczelna galicyjska. Weszli do niej: znany ze swego patriotyzmu były sędzia apelacyjny, Izidor Demidowicz, dawny spiskowiec Stefan Mułkowski, tudzież akademicy, Alfred Szczepański, Ludwik Kubala i Tadeusz Wojciechowski. Rada ta wezwała miasta, ażeby organizowały ławy celem szerzenia ruchu rewolucyjnego. I wkrótce potworzyły się takie ławy, z których dwie, krakowska i lwowska, znaczny wpływ wywierać poczęły. W pierwszej przewodził Alfred Szczepański, w drugiej redaktor Gazety Narodowej, Jan Dobrzański. Szlachta ziemska — jak już mówiłem — wytworzyła swoje organizacje. W grudniu 1862 r., kiedy zgromadzili się posłowie do

⁶⁹) Str. 80. III. L. c.

⁷⁰) Str. 26. Druga część zeznań (Rkpm. w Bibliotece Jagiellońskiej).

Lwowa na zwołany sejm, szlachta ze wschodniej Galicji wybrała komitet kierowniczy, składający się z Adama księcia Sapiehy, Franciszka Smolki, Floryana Ziemiańskiego i Aleksandra Dzieduszyckiego. Szlachta z zachodniej Galicji wybrała osobny komitet, powołując do niego członków popularnego u siebie Towarzystwa Rolniczego: barona Bauma, Cezara Hallera i Benoe.

W Poznańskim, gdy nadbiegła wiadomość o wybuchu powstania, akademicy uniwersytetów, uczniowie gimnazyjów, nawet nieletni, śpieszyli do szeregów zbrojnych. Z Trzemeszna cała młodzież gimnazjalna wyruszyła w pole, i dla braku uczniów zamknięto gimnazjum. „Czeladź rzemieślnicza — opowiada Guttry — po miastach i miasteczkach oszczędzała grosz zapracowany na kupno karabina albo sztucera, z którym uchodziła potajemnie i pojedynczo do oddziałów w Kongresówce walczących⁷¹⁾. I chłopska młodzież, chociaż nie tak licznie, wymykała się za granicę, pilnie strzeżoną przez policję i liczne oddziały wojska pruskiego. Wogóle chłopska ludność w Poznańskim pomagała do ukrywania organizujących się oddziałów i przewożenia broni i amunicji. W Prusach Zachodnich nie tylko Polacy, ale i Niemcy okazywali często pomoc powstaniu.

Manifest Komitetu Centralnego, odważnie ogłoszony przez Jana Dobrzańskiego w redagowanej przezeń gazecie, wywarł silne wrażenie w miastach galicyjskich. Młodzież akademicka, rzemieślnicza, urzędnicza rwała się do czynu. Ławy miejskie uległy ich naporowi, organizowały oddziały i pomagały im wyruszyć w pole. Inaczej było ze wsią. Szlachta ziemska, z bardzo małym wyjątkiem, szła za wskazaniem Dyrekcyi Białych; a chłopstwo, oprócz Podhala i Krakowskiego, przedstawiało wielce niepewny żywioł.

Szlachta ziemska, wezwana z Paryża, do łączenia się z powstaniem, gdyż przygotowuje się interwencya mocarstw europejskich, postanowiła skorzystać z rozgłosu nazwiska Langiewicza, i zrobiwszy go dyktatorem, nadać własny swój kierunek powstaniu. Ten dotąd zwycięski wódz, opłatany siecią intryg, którym własna jego próżność nadstawiała ucha, uległ naleganiom — jak sam pisał — chociaż nie czuł się zdolny do tej roli, jaką mu wyznaczała dyktatura⁷²⁾. Langiewicz

⁷¹⁾ Str. 116. T. II. L. c.

⁷²⁾ List ten znajduje się przytoczony w broszurze: „Moja korespondencja z księciem Władysławem Czartoryskim, głównym agentem Rządu Narodowego przez Jana Nep. Janowskiego“. Paryż. 1864.

wszakże, obejmując stanowisko dyktatora, w odezwie 10 marca w Goszczy, którą Komitet Centralny ogłosił, dekrety styczniowe w sprawie włościańskiej, jakoteż zasady, w Manifestie wyrażone, uznał jako obowiązujące. Zmuszony podzielić swoje małe wojsko na mniejsze oddziały partyzanckie, sam zamierzał przez Galicyę udać się w Lubelskie. Na granicy go poznano i odesłano do więzienia w Tarnowie.

Upadek dyktatury Langiewicza, która roznieciła była w narodzie nadzieję powodzenia sprawy rewolucyjnej, spowodował ogromny upadek ducha. I gdyby nie wzmagająca się w tym czasie coraz bardziej wiara w interwencyę europejską, powstanie, które potraciło na polach bitew wielu dzielnych i pełnych poświęcenia się przewodników rewolucyjnych, nie mając ani broni, ani pieniędzy, bez kompromisu z Białymi, nie zdołałoby się opierać wielkiej liczbie wojska rosyjskiego.

Poprzedni Rząd Tymczasowy, wróciwszy do Warszawy, postanowił zatrzymać całą władzę przy sobie. W składzie jego zaszła wielka zmiana. Stefan Bobrowski poległ w pojedynku z jednym z intrygantów w sprawie dyktatury Langiewicza. Padlewski objął dowództwo nad powstańcami w Płockiem. Giller natomiast wrócił napowrót. Biali wprowadzili sprzyjającego im Karola Ruprechta. Zapanował umiarkowany kierunek, wyczekujący interwencji mocarstw zachodnich, i z tego powodu powoli przenośli się do Paryża.

Wiara w interwencyę europejską stała się tak silną, że pomimo ukazu carskiego z 13 kwietnia, obiecującego amnestyę w razie złożenia broni przez powstańców do dnia 13 maja, szlachta folwarczna nie tylko zdecydowała się jawnie zaznaczyć swój współdział w powstaniu, ale nawet na zjeździe delegowanych w Krakowie wybrała z własnego łona rząd przysły, który miał się ujawnić w odpowiednich warunkach ⁷³⁾. Przystąpienie to szlachty folwarcznej obwieszczał dekret 10-go maja w słowach: „pod sztandarem powstania narodowego stanęły już wszystkie warstwy narodu polskiego“. W nazwie Rządu odrzucono przymiotnik: „tymczasowy“, odtąd na pieczęciach stało tylko: „Rząd Narodowy“. Faktycznie jednak główne kierownictwo przeniosło się do Paryża. Utworzył się tam Komitet Polski, który ujawnił się w odezwie 28-maja. Te odezwę podpisali członkowie w alfabetycznym porządku i bez

⁷³⁾ Protokół z tego zjazdu ma się znajdować we Lwowie w Bibliotece Włodzimierza Dzieduszyckiego.

tytułów: Achilles Bonoldi, Ksawery Branicki, Władysław Czar-
toryski, Seweryn Gałęzowski, Aleksander Guttry, Józef Ordega
i Ludwik Wołowski.

Wpływ polityki, rachującej na interwencję, uwidocznił się i w walce zbrojnej. Chodziło już głównie o to, by wytrwać z bronią w rękę jak najdłużej. Zalecano zamiast wielkich oddziałów organizować mniejsze, któreby mogły łatwiej prześlizgiwać się wśród wojsk rosyjskich. Z tego samego powodu ograniczono liczbę jeźdźców. Rozporządzenia te, jako bardziej odpowiadające istniejącym warunkom, mogłyby być usprawiedliwione, gdyby równocześnie prowadzono czynną walkę i powołano wszystkich włościan do wzięcia w niej udziału. Tak jednak nie było. O powołaniu włościan nie myślano, a nawet temu się sprzeciwiano, jak się to stało w województwie płockim, kiedy tameczny komisarz Chądzyński (Biały) zapowiedział był gminom, aby się gotowały do popolitego ruszenia.

Uwidoczniająca się ta przewaga Białych wywołała silne niezadowolenie w stronnictwie Czerwonych. W organizacji miejskiej w Warszawie utworzył się rodzaj spisku, składającego się ze zwolenników Mierosławskiego. Przewodzili w nim Włodzimierz Lempke, Chmurzyński, Wernicki, Glixelli. Postanowili oni obalić Rząd Narodowy i postawić nowy, prawdziwie czerwony, rewolucyjny, demokratyczny. Wykonanie zamachu ułatwiła ta okoliczność, że Lempke przechowywał u siebie pieczęcie rządowe, które jedynie nadawały wiarygodność rozporządzeniom rządowym. Kiedy jednak członkowie Rządu, pomimo odmowy wydania im pieczęci, nie ustępowali i stawili się groźnie, Lempke przy pomocy Landowskiego, naczelnika straży bezpieczeństwa, zgromadzonych rozpedził a niektórych uwięził.

Zorganizowanie nowego rządu okazało się rzeczą niełatwą. Znani rewolucyoniści po większej części byli w szeregach zbrojnych, a nieliczni, którzy się znaleźli w Warszawie, wzdragali się przed wzięciem na siebie wielkiej odpowiedzialności. Lempke, nie mogąc sobie poradzić, zdał całą sprawę wyboru Chmurzyńskiemu, który powołał do Rządu same nieznane dotąd ogółowi osoby: Piotra Kobyłańskiego, Henryka Bonkowskiego, Erazma Malinowskiego i Franciszka Dobrowolskiego. Z dawniejszych członków pozostał tylko Awejda. Wnosząc z zeznań Janczewskiego, stało się to w końcu maja. Istniał ten rząd zaledwie dwa tygodnie. „Zapalczywa opozycja“ — jak mówi Daniłowski w swych Pamiętnikach — czy-

niła i temu rządowi zarzut, że był szlacheckim ⁷⁴). Przeciwnicy zaś nazwali go terorystycznym, ponieważ w jego programie terror grał ważną rolę.

Do prędszego upadku tego rządu przyczynił się mimochcąc Aleksander Waszkowski. Zjednawszy urzędników warszawskiej kasy głównej, zabrał z niej w gotówce i w papierach przeszło 24 miliony złp. Jako warunek oddania tych pieniędzy nowemu rządowi postawił on powołanie Karola Majewskiego do współuczestnictwa, a ten wspólnie z Awejdą, głosząc, że teroryzm rewolucyjny wystraszy rządy, pragnące przyjść z pomocą narodowi polskiemu, podniecał organizację do oporu. Widząc swą bezsilność, wybrani przez czerwonych członkowie dobrowolnie ustąpili.

Było to ostatecznym zwycięstwem Białych. Do nowego rządu zostali wybrani: Majewski, Awejda, Władysław Gołemberski, Stanisław Krzemiński, Józef Grabowski, którego miejsce rychło zajął Władysław Milowicz. Naczelnikiem miasta Warszawy został Wacław Przybylski. Rząd ten trwał do miesiąca września.

Główne wszakże kierownictwo przeniosło się do Paryża, gdzie z rozwojem kampanii dyplomatycznej rósł wpływ Czartoryszczyzny. W Komitecie Polskim Władysław ks. Czartoryski wysunął się na czoło, aż wreszcie Rząd Narodowy dekretem z dnia 25 lipca zamianował o b y w a t e l a Władysława Czartoryskiego głównym swoim agentem w Paryżu i w Londynie. Ażeby uciszyć szemrania Czerwonych, w połowie sierpnia powołał generała Ludwika Mierosławskiego na organizatora wojska polskiego poza granicami zaboru moskiewskiego, nadając w ten sposób pozor, że zjednoczył stronnictwa w służbie narodowej.

Rząd ten doprowadził organizację cywilną — że tak powiedzieć — biurokratyczną do prawdziwie wzorowego znaczenia, mając na względzie, że to była organizacja spiskowa, działająca pod groźą zawieszonoego nad nią miecza. Wobec rządu najeźdźczego, który przemocą i strachem zmuszał do posłuszeństwa, był to rząd moralny, któremu naród z dobrej woli ulegał. O ile organizacja cywilna we wszystkich szczegółach była wypracowana, o tyle organizacja wojskowa wiele do życzenia pozostawiała. Wprawdzie, doświadczenie nauczyło prowadzić umiejętniej partyzantkę, ale samowolność dowódców była wielka, brak ogólnego planu, wreszcie coraz czę-

⁷⁴) Str 312. L. e.

stsze demonstracyjne udawanie walki zbrojnej, zamiast istotnego jej prowadzenia.

Gdyby szlachta folwarczna nie w odezwach na papierze, ale w czynach ujawniła swe przystąpienie do powstania; gdyby poszła za przykładem Jana Działyńskiego, niosącego i fortunę i życie dla sprawy narodowej; gdyby na wołanie Pawła Popiela uczyniła jawny akces do powstania, — to wywarłoby olbrzymi wpływ na wahający się gabinet wiedeński, i upragniona nastąpiłaby interwencya, gdyż rząd francuski a po części i angielski były już zdecydowane do czynnego wystąpienia, i zależało to od ostatecznej decyzji Austrii. Ale szlachta folwarczna wołała nie narażać się a czekać spokojnie.

Interwencya europejska, opierająca się na samych papierowych notach, rozjątrzyła tylko rząd moskiewski, który nie mogąc swoją gromadną armiją zdusić powstania, postanowił dzikim i krwawym terorem przerazić i obezwładnić ludność. Roli katowskiej podjęli się: na Litwie znany jej już dobrze Michał Murawijew, a w Królestwie Polskiem Teodor Berg. Na noty zaś: francuską, angielską i austryacką, minister spraw zagranicznych Gorczakow dał ostrą odpowiedź. Pozostawało interwenyującym mocarstwom albo poprzeć orężem swe żądania, albo zachować dumne milczenie. Wybrano to ostatnie i o interwencji mówić zaprzestano.

Widząc taki obrót rzeczy, Czerwoni postanowili ująć kierunek powstania w swe ręce i sprawę dalej prowadzić z całą energiją. Zamach łatwo się udał. Do nowego rządu weszli: Ignacy Chmieleński, Stanisław Frankowski, Józef Narzyski, Adam Asnyk, Wojciech Biechoński. Wymieniają także Edwarda Kokosińskiego, Kobyłańskiego, Dobrowolskiego, Kuskowskiego, Piotrowskiego, lecz niewiadomo, czy należeli oni do składu Rządu, czy też w organizacyi zajęli kierownicze stanowiska. Sądząc z późniejszych wypadków, Dobrowolski musiał należeć do składu rządowego. Utworzenie się tego rządu nastąpiło w drugiej połowie września.

Nowy rząd nazwano terrorystycznym albo anarchystycznym. Zwolennikami i organizatorami teroru byli głównie Chmieleński i Frankowski. Widząc niezadowolenie i napotykając opór, ustąpili oni z rządu, a na ich miejsce powołano Józefa Gałęzowskiego i Janowskiego. Rząd ten, nie doznając poparcia w organizacyi, uznał swoją bezsilność, a tymczasem nadzieja interwencji znowu ożyła. Gabinet wiedeński, oburzony na Prusy, że udaremniły zamiar Austrii pozyskania

przewodnictwa u Rzeszy niemieckiej. znowu okazywał skłonność wejścia w bliższe porozumienie z Francją; nadto dyplomacya francuska i angielska napotykała u rządu tureckiego pewną gotowość do czynnego poparcia usiłowań polskich.

Czartoryski przedstawiając, że istnienie terrorystycznego rządu zniechęca mocarstwa zachodnie, namówił generała Romualda Traugutta, który na Litwie zasłynął był jako dzielny partyzant, ażeby ujął po dyktatorsku w swe ręce kierownictwo sprawy powstania. Traugutt, przybywszy do Warszawy, skutecznił to 17 października — można powiedzieć — bez żadnego oporu. Janowski, który był świadkiem wystąpienia Traugutta, opowiada, że po przemówieniu generała, „milcząco wszyscy się rozeszli, bez słowa protestu... a może nawet z wewnętrznym w głębi duszy zadowoleniem, iż przyszedł ktoś, co dobrowolnie brał na siebie ciężar, i to ciężar wielki i bardzo niebezpieczny“⁷⁵).

Traugutt, zapewniwszy sobie silną pomoc w organizacji, utrzymał powstanie, pomimo największych trudności, przez całą zimę i przygotował był nawet podstawy do popolitego ruszenia, które uważał „nie tylko za możliwe, ale nawet konieczne, chociażby tylko dla tego, by zostawić następcom przykład do naśladowania“⁷⁶). Rozumne jego rozporządzenia wzmocniły organizację, co zwłaszcza dawało się widzieć na południu Królestwa. Jeden z powstańców opowiada, że w tym czasie, „organizacya, mimo wielkich niepowodzeń, nigdy prawie od początku powstania nie była tak energiczną i umiejętnie prowadzoną“. „Partje piechoty liczne, dobrze uzbrojone i wymusztrowane, na wszystkich punktach się tworzyły. Z Galicyi już nie oddziałami, ale częściowo po kilku i kilkunastu przeprowadzało się z bronią i umundurowanych, i ci przyłączali się do najbliższych oddziałów. Słowem, ruch ogromny“⁷⁷).

We wszystkich rozporządzeniach Traugutta przejawia się szczere dążenie do uobywatelenia, unarodowienia włościan. Pojmował on dobrze, że zwycięstwo bez udziału ludu jest niemożliwe, że walka może być tylko demonstracyjną, lecz nigdy zwycięską. I za jego dyktatury największe też odbyło się zbliżenie włościan z powstańcami.

⁷⁵) Przynacza to Dubiecki z pewnego rękopismu w swem opowiadaniu o Traugucie. Wydawn. Mater. T. IV.

⁷⁶) W liście do ks. Czartoryskiego. Wydawn. Mater. T. V.

⁷⁷) Str. 115. I. Pamiętniki Władysława Zapłańskiego z roku 1862-1863, Wilno.

Chociaż Traugutt, z ramienia niejako Czartoryskiego przyszedł do władzy, to jednak z wolna uniezależniał się zupełnie od Paryża, a kiedy zgasła nadzieja interwencji zachodnich mocarstw, wszedł w porozumienie ze stronnictwami rewolucyjnymi, włoskiem i węgierskiem. Józef Ordega, w imieniu Rządu Narodowego, marca 8-go 1864 r. zawarł przymierze zaczepno-odporne z generałem Klapką, przedstawicielem komitetu rewolucyjnego w Węgrzech. Przychodziło to już za późno.

Rząd wiedeński, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, jeszcze w październiku zbliżył się do rosyjskiego, porozumiał się z nim, i oba te rządy postanowiły wspólnymi siłami zdusić do wiosny polskie powstanie. Namiestnikowi Galicji, Mensdorfowi-Pouilly, nakazywano z Wiednia, ażeby bezwzględnie, nie zważając na nic, uniemożliwić wspieranie powstania przez Galicję. Posłuszny rozkazom Mensdorf de Pouilly, rozciągnął sieć szpiegowską na cały kraj i gwałtownymi środkami ścigał wszystkich podejrzanych o rewolucyjność, wreszcie 20 lutego ogłosił stan oblężenia. Ze swojej strony Moskwa wyzwierzała się terorem. Ażeby wykryć Rząd Narodowy, chwytano na ulicach Warszawy całe gromady przechodniów, rewidowano ich, przy lada podejrzeniu wrzucano do więzienia, a tam torturami usiłowano wymusić zeznania. W ten sposób od niższych stopni organizacji dobrano się do wyższych. Tu — jak opowiada Berg — „coraz trudniej było węzeł rozwinąć, tu wszystko odznaczało się nadzwyczajną stałością i uporem. Ani pobłażliwe, ani okrutne obchodzenie się z więźniami wyższych stopni do niczego nie doprowadzało. Pewny więzień przesiedział 71 dni w zimnej piwnicy bez gorącego jedła i zaledwie nie umarł, ale tajemnicy nie wydał“⁷⁸⁾.

Po uwięzieniu Traugutta w nocy 11 kwietnia 1864 r., Biali wycofali się z powstania, i władza przeszła do Czerwonych. Lecz to były tylko drgnienia konającego ruchu.

Nie terror moskiewski jednak zabił ostatecznie ducha rewolucyjnego. Zabiły go ukazy carskie, datowane 2-go marca 1864 r. Car, ażeby złamać powstanie, nie wahał się wejść w przymierze z opozycją rewolucyjną. Mikołajowi Milutinowi oddał załatwienie sprawy włościańskiej w Królestwie. Ten, zbadawszy dokładnie stan rzeczy, przedstawił carowi, że niepodobna mniej

⁷⁸⁾ Str. 674 Russkaja Staryna (miesięcznik petersburski) — grudzień, 1879.

zrobić, niż to, co uczynił dekret Rządu Narodowego z dnia 22 stycznia 1863 r.; trzeba więc pójść dalej i dając gminne instytucje włościanom, zupełnie uniezależnić ich od dworów szlacheckich. Niewątpliwie podziało to silnie na chłopów. Nie mieli oni i nie mogli mieć tak silnego poczucia narodowego, ażeby ono przemogło ich interes klasowy. Znikała więc jedyna nadzieja, która podtrzymywała rewolucjonistów, że zdołają poruszyć masy ludowe. Odczuwali przytem, że spełniło się to zadanie, które ich pchnęło najsilniej do powstania. Wypowiedział to Rafał Krajewski w kartce, potajemnie z więzienia wysłanej do sióstr. „Niech tam — pisał — krakowskie gazety jak chcą nazywają reformę włościańską, niech nowe ustawy⁷⁹⁾ nazywają socjalizmem; dla mnie są oni szczególniejszem zjawiskiem konstytucjonalizmu, który zawsze dotychczas szedł z góry na dół, a u nas od dołu zaczyna. Czyż gmina słowiańska nie lepszym może być zawiązkiem przyszłości, niż ustawy zachodnie, gdzie samorząd z możnowładztwa wyrastał? To przynajmniej niezawodne, że zaczynając od dołu, postęp jest prędszy niż od góry. To wreszcie najskuteczniejszy i jedyny sposób dla Polski, gdzie ludność włościańska jest tak przeważną: tu idea nie da się w kaście zamknąć, bo tu kasta sięga wszędzie — to nie kasta. A niech się tam kto chce ludzi — to co zrobione, jest dopiero początkiem tego, co się dalej zrobić musi. Już popęd dany. Już się ta milionowa masa nie zatrzyma w pędzie. Program Kościuszki wypełni się. Szlachta nie chciała za Rzeczypospolitą odstąpić od przywilejów, więc wszyscy są szlachtą, ale już nie tak, jak dawna szlachta⁸⁰⁾ Pisał to na kilka dni przed pójściem na szubienicę. I w tych słowach zawiera się najistotniejsze ocenie wielkiego znaczenia powstania 1863 r.

Walka Czerwonych z Białymi, która w Królestwie dwa razy sprowadzała przewroty w Rządzie, odbywała się i w innych częściach porozbiorowych Rzeczypospolitej. Odpowiednio do warunków miejscowych, jej charakter w różnych prowincjach przybierał odmienną barwę, odmienny wyraz. W Królestwie walka ta przejawiała się w bardziej wyraźny i ostry sposób, ponieważ ten kraj miał jeszcze pewną udzielnosc, pod względem etnograficznym był prawie całkowicie polskim i katolickim, oraz stanowił jądro tej całości, którą obejmowała wytworzona przez dzieje Rzeczypospolita. Pow-

⁷⁹⁾ Milutina.

⁸⁰⁾ Str. 37 T. II. Polska w walce — wydał Agaton Giller.

stanie było zwrócone przeciwko rządowi rosyjskiemu, więc w odbywającej się walce chodziło o możliwie ściślejszy zespol z Litwą i Rusią.

Z niewyraźnego opowiadania Gieysztora dowiadujemy się, że i w Wilnie odbył się rodzaj zamachu stanu, a kiedy i w jakim kierunku — trudno wyrozumieć. Z tego, co opowiada, można przypuszczać, że to nastąpiło w pierwszej połowie czerwca, i że zamach wileński był protestem przeciwko centralistycznym dążeniom ówczesnego Rządu Narodowego w Warszawie. I w Wilnie ku końcowi cała władza przeszła w ręce Czerwonych. Konstanty Kalinowski, bez niczyjego mianowania ani też własnego ogłaszania, samo przez się został dyktatorem w całym ruchu powstańczym. „Od 1-go sierpnia do zaareztowania w styczniu 1864 r., Kalinowski był ożywym duchem dogorywającej krwawej litewskiej demonstracji. On mógł uciekać z Wilna, ale nigdy tego nie przypuszczał, bo uważał za swój obowiązek, jak był pierwszym spiskowcem na Litwie, tak też zostać ostatnią ofiarą terroryzmu Murawijewa“⁸¹⁾.

O dziejach wewnętrznych zarządu ziem ruskich mało co wiemy. Zapoczątkowała ruch młodzież radykalna. O ile ona była w Warszawie wpływowa, o tyle u siebie w domu — rzec można — bezsilna. Dopiero przystąpienie szlachty folwarcznej do ruchu powstańczego nadało organizacji większe rozmiary. „Organizacja Rządu Narodowego w naszych trzech guberniach — opowiada Kotiużyński — składała się z trzech komitetów, po jednym z każdej gubernii: w Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu, nad którymi był wydział osadzony w Żytomierzu, otrzymujący rozporządzenia z Warszawy i nakazujący trzem wyżej wzmiankowanym komitetom gubernialnym. Zarówno Wydział jak i komitety składały się z 4 działów (wojskowy, finansowy i opinii publicznej). Pod tym Wydziałem była też i organizacja południowa w Odessie, której podlegały organizacje w Mikołajewie, Konstantynopolu i w Galicyi“⁸²⁾. Autor tych wspomnień, który należał do bogatej szlachty folwarcznej, otwarcie powiada, że „program działalności Rządu Narodowego stawał się coraz bardziej konserwatywnym od chwili, kiedyśmy weszli do komitetów tajnych“⁸³⁾. Powstanie na Rusi, które rozpoczęło się 8-go maja, trwało

⁸¹⁾ Str. 51. II. L. c. Gieysztor.

⁸²⁾ Str. 96. Pamiętniki Zygmunta Kotiużyńskiego. Kraków, 1911.

⁸³⁾ Str. 98. L. c.

tylko na Wołyniu do końca maja, a więc niespełna miesiąc. Pańskość powstania roznieciła nienawiść włościan. Samo powstanie prowadzono po pańsku. Władysław Leszczyński w swoich „Wspomnieniach z 1863 r.“, który był jeszcze małym chłopcem w tym roku, opowiada, że wysłany przez ojca nosił żywność do obozu powstańczego. „Nie przesadzę wcale — pisze — jeżeli powiem, że więcej tam widziałem stołowych sreber i miedzi kuchennej, niż broni, więcej poduszek skórzanых i dywanów, niż kulbak, więcej ciurów, lokai, kucharzy, niż szeregowych, więcej paniczów, niż żołnierza“⁸⁴). Przywódcy chłopomanów, jak Antonowicz, Borys Poznański⁸⁵), wyczuli wówczas, że muszą wejść do ludu, stać się ukraińcami i rozniecić w nich uczucie narodowe, któreby doprowadziło do zrzucenia jarzma moskiewskiego.

Zabory pruski i austriacki uczestniczyły w powstaniu, dostarczając mu żołnierzy, broni, pieniędzy, żywności. Wierzbicki powiada, że Galicya dostarczała więcej ludzi, ale zabór pruski przysyłał oddziały lepiej zorganizowane i uzbrojone, tudzież więcej dobrych oficerów. A biorąc w uwagę, że o wiele większe trudności musiał przewycięzać komitet poznański, trzeba przyznać, że czynność jego była wielka i sprężysta. Było to następstwem nabytego doświadczenia w latach rewolucyjnych: 1846 i 1848.

Początkowa pomoc komitetu, z braku funduszków, nie mogła być wielka. Dopiero pozyskany przez pośrednictwo Guttrego i Bogusława Łubieńskiego współdziałł Jana Działyńskiego, Rogera Raczyńskiego i Władysława Niegolewskiego zapewnił komitetowi potrzebne fundusze. Sam komitet został zreorganizowany, na czele jego stanął Działyński. Powszyskich powiatach poustanawiał on swoich komisarzy. Czynność jego trwała aż do 23-go kwietnia, kiedy policya pruska, zrobiwszy rewizyę w mieszkaniu Działyńskiego, znalazła w skróceniu spisana całą organizacyę. Rozbicie komitetu ogromnie osłabiło czynność pomocniczą. Kierownictwo objął Ksawery Julian Łukasiewicz, pełnomocny komisarz Rządu Narodowego. Na wezwanie Traugutta, w marcu 1864 r. zaczął organizować powstańcze oddziały, pomimo jawnej niechęci szlachty folwarcznej, która straciła już była nadzieję na pomoc francusko-austriacką. Rząd pruski, który 8-go lutego 1863 r. zawarł był z rządem carskim konwencyę, aby wspól-

⁸⁴) Litwa i Ruś — 1913.

⁸⁵) Byliśmy obaj na wygnaniu w woroneżskiej gubernii, i pozostawałem z nim w przyjaznych stosunkach.

nemi siłami stłumić powstanie polskie, wprowadzie wobec oburzenia własnego narodu i groźnej postawy mocarstw zachodnich, nie odważył się na jej wykonanie, to jednak obsadził szczerlnie granicę wojskiem i surowemi karami ścigał wszelką pomoc, udzielaną walce zbrojnej.

Stan rzeczy w Galicyi był odmienny jak w Poznańskim. W Wiedniu wahano się, jakim ma być zachowanie się rządu wobec powstania polskiego. „Inaczej traktował tę sprawę — pisze Tokarz — hr. Rechberg, trochę inaczej Schmerling, a odmiennie znowu minister wojny Degenfeld. Te różnice odbijały się dość wyraźnie w Galicyi, gdzie npd. szef komisji krakowskiej Merkl oświadczył się ostentacyjnie za kursem bardzo ostrym, namiestnik ks. Mensdorf Pouilly za łagodniejszym, a komendant zachodniej Galicyi za jeszcze łagodniejszym“⁸⁶⁾. Do tego trzeba jeszcze dodać, że w samem wojsku austryackiem, a nawet w policyi, napotymano nieraz życzliwe usposobienie. Tam gdzie wojsko węgierskie pilnowało granicy, nie tylko nie doznawano utrudnień, lecz nawet często otrzymywano pomoc. Skutkiem tego wytworzyła się nawpółjawność ruchu. Miało to następstwa bardzo szkodliwe: zaniechanie koniecznej ostrożności, długojęzyczność — jak się wyraża Ziemiałkowski — i chęć dłuższego przebywania w Galicyi lub powrotu do niej, co wpływało na wytworzenie się uciekinierstwa. Czytając pamiętniki, widzimy nieraz lekkomyślną nieostrożność władz kierowniczych. Przytoczę jeden przykład. Edward Webersfeld zaciągał się do powstania w Krakowie 3-go lutego 1863 r. Biuro werbunkowe było na ulicy Szpitalnej w domu „pod Rakiem“. Do bramy trzeba było przepychać się wśród zgromadzonego ludu, i policya ułatwiała to ochotnikom. „Nie wierzyłem własnym oczom — pisze Webersfeld — patrząc jak pod strażą austryackiej policyi i formalnie przy jej pomocy odbywał się asenterunek ochotników do polskiego powstania“⁸⁷⁾. W trzy dni później policya wkroczyła do tego biura, zabrała znalezione papiery i spisała nazwiska osób, które tam zastała. Zdawałoby się, że biuro werbunkowe powinno było przenieść się gdzieindziej. Bynajmniej. Kazimierz Grabiński opowiada, że zaciągał się w kwietniu na ul. Szpitalnej w domu „pod Rakiem“.

W Galicyi uwidocznia się wyraźniej, aniżeli gdzieindziej,

⁸⁶⁾ Str. 209 i 210. T. I. Wacław Tokarz. Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów. Kraków, 1915.

⁸⁷⁾ Obóz w Ojcowie — Kuryer Lwowski z 1913 r.

ścieranie się szlachty ziemskiej z mieszczaństwem, uosobiającem w pewnej mierze demokrację. W Galicyi zachodniej przejawiało się to ścieranie w mniejszym stopniu, w Galicyi wschodniej o wiele większym. Zwłaszcza to ścieranie się stawało większe, kiedy w rządzie warszawskim Czerwoni przychodzili do władzy. Wówczas mieszczaństwo łatwo się poddawało przysyłanym komisarzom, lecz ziemianie stawiali się opornie lub wcale się wyłamywali z posłuszeństwa. Ziemiałkowski w swych Pamiętnikach staje po stronie szlachty i z cierpką ostrością wytyka ujemne strony i mieszczaństwa i komisarzy Rządu Narodowego. Przedstawia niemal wszystko w czarnem świetle, chociaż niepodobna nie przyznać, że często ma słuszność. Trzeba jednak mieć i to na uwadze, że chrześcijańskie mieszczaństwo we Lwowie było nawpół zniemczone, i właśnie udział pomocniczy w ruchu powstającym 1863 r. przyczynił się ogromnie do jego spolszczenia. W Galicyi zachodniej, oprócz okręgu krakowskiego, wśród chłopów zachowała się jeszcze pamięć o 1846-ym roku i panowała pewna podejrzliwość względem szlachty i wspieranym przez nią powstańcom. Ludność ruska (ukraińska) nie okazywała wrogości, a nawet są świadectwa o jej życzliwości. Stanisław Grzegorzewski pisze, że „cała służba po dworach: lokaje, furmani, parobcy, dziewczki i cała ludność wiosek tych okolic, w których przebywałem, przychylnie usposobioną była do powstańców“⁸⁸⁾.

Przymierze, zawarte przez rewolucjonistów polskich z rewolucjonistami rosyjskimi, ułatwiło zorganizowanie polskich komitetów pomocniczych w Petersburgu, w Moskwie i na Kaukazie. W Petersburgu, gdzie liczba Polaków jako urzędników, wojskowych, młodzieży uczącej się, przemysłowców, była dość wielka, i pomoc powstaniu była dość znaczna. Zorganizował ją Izafat Ohryzko, zajmujący w ministerstwie skarbu wysoką posadę. W Moskwie ludność polska była nieliczna, ale pozostawało tam jeszcze sporo młodzieży uniwersyteckiej polsko-litewskiej, wśród której niejako moralnymi przewodcami byli: pauczyciel matematyki w jednym z gimnazjów, Bolesław Trusow, i lekarz Paweł Majewski. Na Kaukazie, gdzie Polaków w wojsku liczono do 25000, powstał związek patryotyczny, który wszedł w porozumienie z Rządem Narodowym, obiecując czynną pomoc dla rozniecenia powstania na Kaukazie i żądając, aby w tym celu dostarczono

⁸⁸⁾ Str. 176. Stanisław Grzegorzewski. Wspomnienia osobiste z powstania 1863 r. Lwów, 1913.

mu potrzebne środki. Witold ks. Czartoryski gorliwie tem się zajął. Kotużyński opowiada, że w Mikołajewie zorganizowano do 3000 marynarzy celem wysłania ich na Kaukaz, oraz nabyto stary okręt, który miano naładować zbożem.

Gieysztor opowiada, że przybyły z Francji syn emigranta, Hieronim Kieniewicz, wszedłszy do nowosformowanego komitetu powstańczego w Wilnie, przedstawił projekt dywersyi w Rosyi, ażeby dopomóc naszemu powstaniu⁸⁹⁾. W tym celu wyjechał do Rosyi. Tam wszedł on w porozumienie z młodzieżą polską w Moskwie, a za pośrednictwem porucznika Maksymiliana Czerniaka, rodem z Wołynia, który był członkiem rosyjskiej organizacji: „Ziemia i Wola“, z najsilniejszą i najczynniejszą jej gałęzią-kazańską. W następstwie tego porozumienia się uplanowano powstanie ludowe nad Wołgą. Nie doszło ono przez zdradę do skutku, lecz ogromna trwoga, jaką sprawił ten spisek w caracie, świadczy, jak ważne mogłyby on wywołać zaburzenia.

Opowieść walki zbrojnej nie wchodzi w zakres niniejszej pracy. Ograniczę się tylko na ogólnym poglądzie, zwracając większą uwagę na to, o ile ta walka i w czem przyczyniła się do demokratyzacji społeczeństwa.

Jeżeli porównamy powstanie 1863 r. z poprzednimi: 1794 i 1831 r., biorąc na uwagę wszystkie towarzyszące im warunki, to musimy mu przyznać i większą rewolucyjność i większą wytrwałość.

Powstanie 1794 r. objęło Polskę i Litwę, wprawdzie oba te kraje uszczuplone, ale pozostające jeszcze niepodległemi. Nie wzięty w niem udziału prowincye białoruskie i ruskie. Galicya niemal znikomą okazała pomoc. Cały zarząd kraju znajdował się w rękach polskich. Wojska rosyjskiego, stojącego załogami w Koronie i na Litwie, nie było więcej nad 20000. Wojsko polskie, wprawdzie podzielone i odgradzone od siebie oddziałami rosyjskimi, wynosiło jeszcze do 30.000. Przeciwno powstaniu Rosya i Prusy wystawiły około 100.000 żołnierza. Niemal takąż siłą rozporządzało i powstanie. Oba wrogie państwa były skrupowane przytem w swem działaniu: Prusy prowadziły wojnę z Francją, Rosya pozostawała w nieprzyjaznym stosunku z Szwecją i Turcją. Nadto był to okres rewolucyjny, wstrząsający wszystkie trony i rozniecający pragnienie wolności u wszystkich ludów. Powstanie trwało mniej więcej ośm i pół miesięcy. Z kapitulacją Warszawy — rzecz

⁸⁹⁾ Str. 225. I.

można — skończyło się ono. Wawrzecki jednak, wyprowadziwszy wojsko ze stolicy i połączywszy się z Giedrojciem, miał jeszcze około 19.000 żołnierzy.

W 1830 r. warunki były już mniej przyjazne dla powstania. Jakkolwiek nie w takim stopniu i nie tak powszechnie jak w 1794 r., administracja w Królestwie Kongresowem a po części i na Litwie i na Rusi pozostawała jeszcze w rękę krajowców. Jawnie czynnym wrogiem była tylko Rosya. Europę wstrząsała rewolucya, ale o wiele mniejszej doniosłości, aniżeli poprzednia. Jeżeli administracja a nawet polityczne warunki były mniej pomyślne niż w powstaniu kościuszkowem, to warunki militarne były znacznie lepsze. Wojska rosyjskiego w Królestwie było bardzo mało, a przytem w tem wojsku było więcej żołnierzy rodem z Litwy. Natomiast wojsko polskie, doskonale wyćwiczone, wynosiło 36.000 i 100 dział. Przy szybkim działaniu można było opanować cały korpus Litewski, złożony z krajowców i mający oficerów niemal wyłącznie Polaków. Twierdze Modlin i Zamość były w rękę polskiem. Powstanie rozszerzyło się aż po Dźwinę i Dniepr. Trwało przeszło 10 miesięcy. Upadło nie z powodu zupełnego wyczerpania się sił, lecz z braku ducha rewolucyjnego. Ramorino wyprowadził za granicę kilkanaście tysięcy, a Rybiński przeszło 20 tysięcy żołnierzy.

Powstanie 1863 r. zostało sprowokowane. Wypadło więc pod każdym względem w najgorszych warunkach. W Europie zaledwie minęło przygnębienie moralne i rozpoczęło się wzmacnianie ducha rewolucyjnego. Jedyne źródła się nadzieja na rewolucyę w Rosyi. W Królestwie Kongresowem stan rzeczy niewyraźny. Polityka Wielopolskiego spowodowała rozdwojenie w umysłach. Pesymiści chętnie mówią o wrogiem usposobieniu chłopów, nie biorąc tego w uwagę, że w mętnych głowach chłopskich rządy istniejące były także polskiem. Szlachta folwarczna mogła lepiej rzecz rozumieć, a jednak nie odrazu przystąpiła do powstania. Na Litwie i na Rusi rządy były moskiewskie, i prawie wszystkie wyższe stanowiska zajmowali Moskale. Poznańskie i Galicya nie odrazu wystąpiły z pomocą. Warunki militarne jak najgorsze. Regularnego wojska polskiego wcale nie było. Tymczasem liczba wojska rosyjskiego na samym początku powstania doprowadzono do 90,000. Twierdze: Modlin i Dęblin w rękach moskiewskich. Warszawę i wszystkie większe miasta zajmowały rosyjskie załogi. Wojsko rosyjskie miało doskonałą broń i liczną arty-

leryę. Powstanie odczuwało wielki brak broni, a artylerji wcale nie miało.

Pomimo tych złych warunków, powstanie 1863 r., poprzedzone dwuletnim silnym przejawem ducha narodowego, poruszyło całą Europę, wyzwało jej interwencję dyplomatyczną, rozszerzyło się na Litwę i Ruś, przeszło poza Dźwinę na Inflanty i Białoruś i wspólnie z rewolucjonistami rosyjskimi organizowało ruch zbrojny nad Wołgą i Oką. Pomoc udzielona przez zabory pruski i austriacki, była znaczna. Nader ważną, szczególnie dla powstania na Litwie, okazała się organizacja petersburska, kierowana przez Ohryzkę. Zorganizowano liczne oddziały powstańcze, i gdyby nie brak broni i amunicji, liczba ich byłaby o wiele większa, i partyzantka mogłaby się zamienić w prawdziwą wojnę ludową, jako po części się stało na Żmudzi. Uporczywość walki zbrojnej zdumiewała: liczba bitew i potyczek wynosiła przeszło tysiąc. Większa część dowódców legła na polu bitew. Pomimo olbrzymiej armii rosyjskiej, 400,000-nej, i strasznego teroru satrapów moskiewskich, powstanie utrzymywało się przez 14 miesięcy. Upadło, wyczerpawszy się z sił ostatecznie.

Z ojców na synów spadająca gotowość przelania krwi za ojczyznę w tym pamiętnym roku wykazała wiele bohaterstwa i talentów wojskowych. Na karcie dziejowej świetnie zapisali swe nazwiska: Padlewski, Langiewicz, Narbutt, Walerj Wróblewski, Suzin, Sierakowski, ks. Mackiewicz, Lelewel (Borelowski), Edward Taczanowski, Mielecki, Z. Chmieleński, Laskowski, Jankowski, „serce sandomierskiego obozu“ — Czachowski, Rębajło (Kalita), Feliks Wiślouch, Antoni Jeziorański i wiele jeszcze innych, którzy legli na polu bitew, zanim wzmogła się ich sława.

Czy powstanie samo bez obcej pomocy mogło liczyć na zwycięstwo? Dać stanowczą, rostrzygającą odpowiedź, nader trudno. Jedno wszakże wiemy, że oddawna nad tem zastanawiano się i gruntownie tę kwestję rozważano. Zajmowały się tem umysły niepowседневne i dochodziły do twierdzącej odpowiedzi. Różniły się tylko co do systemu prowadzenia walki zbrojnej.

Sformułowały się — można powiedzieć — trzy systemy: przez stworzenie armii regularnej, przez walkę podjazdową, czyli partyzantkę, i przez wojnę ludową. Właściwie wszyscy się zgadzali, mniej lub więcej, na łączność tych trzech systemów; chodziło głównie o to, który system ma przeważać, a szczególnie w początkach powstania. Najwięcej znanymi przed 1863 r. propagatorami tych systemów

byli: Mierosławski, Karol Bogumił Sztolzman i Henryk Kamiński. Przed 1863 r., przeważała niemal powszechnie powaga militarna Mierosławskiego. Szczególnie hołdowali jej oficerowie z wojska regularnego. Doświadczenie pokazało całe niebezpieczeństwo, jakim grozi na początku powstania skupienie powstańców w wielkie oddziały. Nastąpił więc zwrot ku partyzantce jako systemowi więcej znanemu i uznawanemu, a przytem najbardziej odpowiadającemu wyczekiwaniu obcej pomocy. Uwierzono nawet, że prowadzeniem walki partyzanckiej można wydobyć się z pod jarzma najazdu.

Sama jednak partyzantka, bez współdziałania całego ludu, bez pospolitego jego ruszenia, nie doprowadza do ostatecznego zwycięstwa. Przekonywano się o tem w 1863 r., i kilka razy powstawał zamiar powołania całego ludu do walki zbrojnej. Z takim zamiarem wystąpił w czerwcu Edward Taczanowski. Dopiero kiedy dogorywało powstanie, chciano urzeczywistnić ten zamiar, lecz przychodziło to już zapóźno.

Wniknięcie dokładne w rozwój życia polityczno-społecznego uwidocznia w początkowym istnieniu organizacyi państwowej całkowite przeciwieństwo pomiędzy państwem, to jest temi, co panowali i rządzili, a ludnością podwładną, która przez długi szereg lat była tworzywem kształtującego się i rosnącego w liczbę i świadomość narodu. Pierwotne państwo żyło przedewszystkiem wojną, z wojny i dla wojny. Udziałem ludności podwładnej była praca. Z biegiem czasu i postępem w życiu umysłowym i ekonomicznym zachodziła zmiana i w istocie państwa i w istocie narodu. Państwo już nie wyłącznie zajmowało się wojną, lecz stawało się także coraz bardziej organizatorem pracy. Odbywało się w niem różniczkowanie na część militarną, wojskową, i część cywilną, urzędniczą i biurokratyczną. Powstawało wojsko stałe, regularne, uzbrojone i wyćwiczone odpowiednio do stopnia rozwojowego sztuki technicznej i militarnej. Będąc najważniejszą częścią państwa, była jego obrazem: składało się z górnej części, wydającej rozkazy, ciała oficerskiego, i z dolnej części, która zobowiązana była do bezwzględного, niewolniczego, ślepego posłuszeństwa, zwykłych szeregowców. Ażeby utrzymać ten stosunek istniały okrutne i hańbiące kary. Do boju zagrzewano nadzieją łupów. Im bardziej państwa były zbliżone do pierwotnego swego typu, tembardziej też militarizm górował i odznaczał się srogością; im dalej poszły na drodze rozwojowej, tem bardziej wznagało się znaczenie organizatorów pracy pokojowej, tembardziej też militarizm tracił

swą poprzednią wyniosłość. Oczewista, że państwo o charakterze bardziej militarnym posiadało większą gotowość i łatwość do wojen zaborczych. Te zaś wojny, zwłaszcza gdy były zwycięskie, podnosiły urok wojskowości i wzmacniały stanowisko klasy rządzącej. Przeciwnie, państwa słabsze pod względem militarnym, dla obrony swych granic, potrzebowały pomocy swych podwładnych, a więc musiały uwzględniać ich interesy, to jest interesy całego narodu, co prowadziło do demokratyzacji państwa.

Zrzucenie obcej przemocy, wyrzucenie najazdu z własnych granic leży w interesie całego narodu. Nie wszystkie jednak jego warstwy odczuwają to jednakowo. Dla tych, co pozostają w zależności niewolniczej, zmiana panów jest rzeczą obojętną. Można ich poruszyć do czynnego wystąpienia, tylko rozniewając w nich pragnienie wolności i ukazując możliwość uzyskania większej samodzielności oraz polepszenia swego losu. A właśnie walka zbrojna powstańcza, starając się pozyskać pomoc ludu, rozniewa w nim te uczucia, a przez to działa jako czynnik demokratyzujący. Nawet w 1831 r., kiedy rząd powstańczy miał własne wojsko regularne, starał się jego siłę zrównoważyć z potęgą caratu moskiewskiego przez podniesienie w nim ducha narodowego, przez rozniewienie zapału wywalczenia wolności, a to musiało wpłynąć i na dyscyplinę wojskową i na całe zachowanie się oficerów z szeregowcami.

Jeszcze bardziej musi uwydatnić się ten wpływ w oddziałach partyzanckich, szeregi których zapełniają ochotnicy. Byli i w 1863 r. dowódcy, jak Czachowski i Zygmunt Chmieleński, którzy utrzymywali w szeregach surową karność, mało się różniącą od rosyjskiej. Wynagradzali to żołnierzowi troską o zaspokojenie jego potrzeb, nie odczuwał więc bardzo swego pokrzywdzenia. Lecz u ludności włościańskiej obaj ci dowódcy wzbudzali raczej strach niż życzliwość, i nie garnęli się do ich oddziałów ochotnie, jak się działo to u tych, co zjednali ją swoim postępowaniem, jak Kolbe, Mystkowski, Lelewel, Suzin, Sierakowski, Bosak.

Wojna ludowa, powołując cały naród do walki zbrojnej, dając wszystkim broń do ręki, jest formą najbardziej demokratyczną walki z najazdem i najmocniej utrwala podstawy kształtującej się demokracji. Zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej nie mało się przyczyniło do obalenia tronów.

Powstanie 1863 r. musiało więc wyrzucić ogromny wpływ na demokratyzację społeczną. Sam fakt zniesienia poddaństwa

i uwłaszczenia włościan miał olbrzymią wartość dla przyszłych losów narodu polskiego. Klasa rzemieślnicza i robotnicza, wypełniająca licznie oddziały partyzanckie, zdobyła — jak trafnie zauważono — ostrogi rycerskie, świadczące o poczuciu godności obywatelskiej.

Franciszek Erlach, podpułkownik sztabu artylerji Związku szwajcarskiego, który przez dłuższy czas przebywał wśród powstańców i pilnie przypatrywał się wszystkiemu, daje taki ogólny pogląd na powstanie, które w ustach cudzoziemca a do tego Szwajcara stanowi bardzo ważne świadectwo:

„Wogóle — powiada — cały ruch powstańczy ma w sobie wybitne piętno dążenia nie tylko do wyzwolenia się z pod obcego panowania, lecz także walki o równość społeczną, wolność wyznania i równouprawnienie wszystkich obywateli kraju. A jeśli jeszcze niejednokrotnie jawią się stare przesady, które różnią się od tych zapatrywań, to jednak dążenie samo występuje bardzo wyraźnie nawet w drobnostkach, jak npd. w uprzejmem i łagodnem obchodzeniu się z chłopami i służbą, a zwłaszcza bardzo wybitnie w wojsku, gdzie z różnic stanowych absolutnie nic się już nie ostało“.

Szerząca się demokratyzacya wśród mas ludowych zaszczerpieła w ich sercach poczucie godności ludzkiej i równocześnie rozniecało uczucie narodowe. Wychodziło to na korzyść powstania, więc stronnictwo rzetelnie powstańcze, jakim było ludowcowe, przez szlachtę nazywane chłopomańskiem, świadomie rozbudzało to uczucie narodowe i u chłopów litewskich, łotewskich, białoruskich i ukraińskich. Nawet Rząd Narodowy, powstały z kompromisu Białych z Czerwonymi, w swym dekreście, z dnia 10-go maja 1863 r., nietylko ogłosił równość w obliczu praw wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, bez różnicy stanu i wyznania, ale uznając Litwę i Ruś za części zupełnie równe z Koroną i wespół z nią jedną państwową całość Polski stanowiącą, zapewniał pobratymczym ludom Litwy i Rusi, złączonym z Polską, najrozleglejszy rozwój ich narodowości i języka.

To rozniecanie i uświadamianie poczucia narodowego osiągało swe skutki, jak to się okazało w późniejszych powstańczych latach. Przekroczyło ono nawet granice dawnej Rzeczypospolitej. Mamy na to świadectwo jednego z uczestników z ówczesnej walki o prawa narodowe. „Jakkolwiek Bukowina — pisze w swych wspomnieniach Meżyński — leży już poza granicami Polski, a jeszcze do dnia dzisiejszego (1910 r.) jest zbiorowiskiem różnych narodów...; przecież ruch

narodowy, obudzony po wypadkach warszawskich r. 1861 we wszystkich ziemiach polskich, i tu dość silnem odezwał się echem. Szczególnie młodzież szkół średnich, dotąd pod względem narodowym obojętna, prawie kosmopolityczna, zaczęła się grupować według narodowości, przywdziewać strój narodowy i rozmawiać swoim tylko językiem. Że Polacy w tym ruchu prym wiedli, nie potrzebuję dodawać⁹⁰⁾.

⁹⁰⁾ Str. 9. Leonard Mężyński, majster ciesielski. Wspomnienia z powstania styczniowego i sybirskiej katorgi 1863 — 1869. Tarnopol, 1910

ZAMKNIĘCIE.

Po złamaniu powstania 1863 i 1864 r., jeszcze większy ucisk i gnębienie narodu polskiego zapanowały na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Doszedł ten ucisk do najwyższego stopnia, kiedy po pogromie narodu francuskiego w 1871 r., król pruski został cesarzem niemieckim, i powstało cesarstwo niemieckie, przepojone duchem pruskiego krzyżactwa. Dwa te militarne i reakcyjne mocarstwa, Rosya i Niemcy, spółzawodniczyły z sobą w trzebieniu ducha polskiego, im tak nienawistnego z powodu swej nieuległości i nieustannego rwania się ku wolności. Wszelką udzielność narodową zniweczono. Instytucye publiczne obsadzono najeźdcami, wszędzie zaprowadzono język państwowy: w zaborze rosyjskim — rosyjski, w zaborze pruskim — niemiecki. Uczelnie, obsadzone przez wrogie narodowi indywidua, przestały służyć do oświecania umysłów, do rozpowszechniania wiedzy, do szerzenia i podnoszenia świadomości, a stały się narzędziem wynaradawiania, zatruwania ducha narodowego zdradą i uległością niewolniczą. Polityka ta wynaradawiania i upadlania posługiwała się środkami przemocy i gwałtów, przypominającemi czasy Neronów i Domicyanów lub też czasy inkwizytorów średniowiecza.

Usiłowania te niwelacyjne były tak przeciwne wytworzonemu przez bieg dziejowy duchowi czasu, że musiały oń się rozbić. Od czasów Wielkiej Rewolucyi z końca XVIII stul. niszczone poddaństwo osobiste, i do ostatecznego zniesienia tego poddaństwa w Europie, przynajmniej w najwidoczniejszym i najdotkliwszym jego przejawie, właśnie przyczyniło się bezpośrednio i pośrednio nasze powstanie 1863 i 1864 r.

Teraz przychodziła kolej na zniesienie poddaństwa

narodów. Już w „wiośnie ludów“ świadomość dążenia ku temu przejawiała się silnie. Odezwa kongresu słowiańskiego w Pradze była deklaracją praw narodu. Narody zrywały więzy państwowe, wyciągały ku sobie dłonie bratnie. Saint-simoniści wskazywali na potrzebę nowej ustrojowości politycznej. „Nie chodzi o to — pisał Bartłomiej Enfantin do swego współwyznawcy Dufoura — czy ma być taka konfederacja jak kantonów szwajcarskich, czy taka jak stanów amerykańskich, ale chodzi o stowarzyszenie się ludów, narodów, ras europejskich. Chodzi o to, ażeby dać każdemu narodowi, tak jak każdemu obywatelowi we wspomnianych republikach prawo osobiste i oswobodzić małe narody z pod panowania wielkich; chodzi o to, ażeby zburzyć starą i wąską hierarchię przeszłości i przygotować szerokie stowarzyszenie przyszłości“.

Przemoc państw rozbiorczych, łamiąca nasze powstanie, znowu roznieciła silny ruch międzynarodowy. Na zwołanym w sprawie polskiej mitingu w Londynie w dniu 28 września 1864 r., powzięto uchwałę założenia Towarzystwa Międzynarodowego pracowników, które w dalszym swym rozwoju stało się potęgą społeczną. Pierwszy jego kongres w 1866 r. w Genewie, stanąwszy na gruncie wyłącznie ekonomicznym i pokojowym, nie zadowolnił wojującej demokracji, ani też wielu socjalistów. Uważano za konieczne podnieść otwarcie sztandar wolności politycznej, i w tym celu utworzyła się Liga pokoju i wolności, która zwołała w 1867 r. kongres do Genewy. Na tym pamiętnym kongresie, który wywołał silne elektryczne wstrząśnienie w całej Europie, Mazzini określił, jakim ma być polityczny cel socjalnej demokracji. „Tym celem — mówi — jest wskrzeszenie Polski, jedność niemiecka, jedność włoska, jedność grecka, konfederacja dunajska zamiast cesarstwa austriackiego, Szwajcarya wschodnia, któraby zastąpiła cesarstwo tureckie w Europie, jedność skandynawska, jedność iberyjska, wolność Francji, Zjednoczone stany republikańskie Europy, stały kongres międzynarodowy ponad wszystkimi krajami“.

Po klęsce, poniesionej przez Francję w 1871 r. i po rozbiciu Komuny paryskiej, ruch międzynarodowy miał już w sobie tyle siły, że nie potrzebował dłuższego wypoczynku i rychno rozwinął olbrzymią czynność na wszystkich polach działalności ludzkiej. Widzimy międzynarodowe zjazdy naukowe, artystyczne, techniczne, zawodowe, polityczne. Związki robotniczo-zawodowe łączą się w całość międzynarodową. To sa-

mo czynią szeroko i szybko rozrastające się współdzielnie. Powstają pisma i instytucje, uważnie śledzące rozwój ruchu międzynarodowego i usiłujące dać mu świadomy kierunek. A ponad tym ruchem wznosi się przewodnia myśl socjalistyczna, która w parlamentach europejskich coraz większy wpływ zdobywa. Międzynarodowe kongresy socjalistyczne, które początkowo zgromadzały się tylko w Szwajcaryi, Belgii i Anglii, wkraczają i do innych państw. Otwiera im wstęp Francya, za jej przykładem idą Wirtembergija (kongres w Stutgardzie) i Danja. Zapowiada się wielki kongres w Wiedniu, który dla zachodnio-słowiańskich narodów miał mieć olbrzymie znaczenie. Na tych kongresach coraz silniej rozbrzmiewa domaganie się wolności narodowej. Na naleganie posłów polskich na międzynarodowym kongresie w Londynie w 1899 r. uchwalonem zostało, że każdy naród ma sam stanowić o swoim losie, czy ma tworzyć własną organizację polityczną, czy też w połączeniu z innymi. Wojna światowa, wszczęta przez dwa najbardziej militarно-reakcyjne i wrogie szerzącemu się socjalizmowi mocarstwa, spowodowała ich upadek. Ruch międzynarodowy, jakkolwiek silnie zakłócony przez wojnę, stał się już na tyle potężny, że nadał swą cechę Traktatowi Wersalskiemu. Pomimo całej swej ułomności, obala on poddaństwo narodów, proklamuje ich niepodległość i otwiera nową erę w życiu narodów: erę międzynarodowości. Ważnym nabytkiem w tym kierunku są: Liga narodów i Trybunał międzynarodowy.

Już wcześniej — jak widzieliśmy — w emigracji naszej za granicą z demokracji, organizującej się pod sztandarem walki o niepodległość narodową, wyłonił się był socjalizm, lecz dopiero, kiedy fale rewolucyjne, rozkołysane przez Komunę paryską, sięgnęły aż do stolic państw rozbiorecznych, stał się on siłą bojową na ziemiach rozdartej Rzeczypospolitej. W zaborze rosyjskim musiał on ukrywać się w mrokach podziemia, w zaborze pruskim mógł tylko na wpół jawnie się odślaniać, jeno w zaborze austriackim znalazł przyjaźniejsze warunki dla swego rozwoju i dla wywalczenia sobie jawności.

Przyjaźniejsze warunki w państwie austriackim były następstwem przeistaczania się rozwojowego, jakie się odbywało w samej istocie państwa austriackiego. Pod względem narodowym, było ono raczej słowiańskiem, niż niemieckiem. Lecz Słowianie stanowili ludność podbitą, poddańczą, przeważnie, ciemną, ubogą w ogromnej swej większości, mało świadomą swego istotnego znaczenia; natomiast po stronie

niemieckiej mniejszości była wyższa oświata, większe bogactwo, świadomość swej wyższości politycznej i społecznej. Niemcom nadawała większą spójność wspólna mowa literacka; natomiast Słowianie rozpadali się aż na sześć narodów. Oprócz różnicy językowej, była jeszcze różnica wyznaniowa, która Chorwatów i Serbów, aczkolwiek jednego plemiennego pochodzenia i wspólnej mowy, przeistoczyła w dwa odrębne narody. Wielka Rewolucya z końca XVIII stulecia rozbudziła w tej ludności słowiańskiej poczucie narodowe, które ze zwrostem oświaty coraz bardziej się uświadamiało. Wielkie postępy tej świadomości uwidoczniły się w 1848 roku, w tej pamiętnej „wiosnie narodów“. Odezwa kongresu słowiańskiego w Pradze czeskiej do narodów była swego rodzaju deklaracją praw narodu. Na zwołanym sejmie do Wiednia Czesi i Polacy zajęli w nim naczelne przewodnie stanowisko. Proklamacya sejmu ustawodawczego ogłosiła ludom Austrii, że zamierza on „wzniesić polityczną budowę państwa, które zjednoczy w sobie rozmaite ludy w bratnim związku, a którego podstawą niezachwianą ma być równe prawo, pierwiastkiem życia równa dla wszystkich wolność“. Reakcyja monarchiczno-podbójcza, posługując się wypraktykowanym środkiem podszczuwania jednych na drugich, udaremniła te zamiary. Słowianie, osłepieni nienawiścią do Niemców, stali się grabarzami tego sejmku, który kładł podstawy do ich wyzwolenia.

Tradycya z czasów sejmku ustawodawczego w 1848 r. żyła w pamięci ludów. Coraz natarczywiej upominały się o zwrot odebranej im konstytucyi. Rząd wiedeński, ponosząc klęski wojenne i widząc rosnący wewnątrz wrogi całości państwowej ruch, wszedł nareszcie na drogę godzenia się ze swemi ludami. Zapoczątkowała to ustawa grudniowa 1867 r. Państwo rozpadło się na dwie części prawie równorzędne: Zalitatwę (państwo węgierskie) i Przedlitawję (państwo austriackie).

Proces przeistaczania się państwowego w Przedlitawii (Cislitawii) nie tylko z tego względu zajmuje przedewszystkiem naszą uwagę, że w tem państwie głównie skupiła się ludność słowiańska i że mieścił się tam prawie cały zabór austriacki ziem naszej Rzeczypospolitej, lecz i dla tego, że proces przeistaczania się najsilniej tam się uwydatniał. Państwo przeistaczało się z absolutno-monarchicznego w demokratyczno-republikańskie, z biurokratyczno-centralizacyjnego w samorządno-federacyjne, z podbójczo-niemiecko-narodowe-

go we wspólne wszystkim znajdującym się w niem narodom, w państwo narodowościowe. Praca budowania tego nowego państwa, przerywana raz poraz, odbywająca się wśród ciężkiej walki z niewolniczymi, tchnącymi nienawiścią plemienną, nawykniętymi i hierarchią przeszłości — podług wyrażenia się *Enfantin'a* — wciąż posuwała się jednak. I była chwila, kiedy się zdawało, że budowa rażno i szybko posuwać się będzie ku ostatecznemu jej wykończeniu. Stało się to za sprawą *Maxa Włodzimierza Becka*, prezydenta ministrów w 1906 r. Zaprosił on przedstawicieli wszystkich narodów i wszystkich stronnictw na wspólną konferencję i po długich rozprawach w komisjach, doszedł wreszcie do pewnego porozumienia, które — jak mówił w parlamencie — uzgadniało interesy państwowe terytoryalne z interesami narodowymi, wytwarzało nowe zasadnicze prawo. Powstawał nowy typ państwa, typ państwa spółdzielczego. Państwo to miało charakter międzynarodowy, bo stawało się wspólną własnością wszystkich znajdujących się w niem narodów, bo jego całość, powaga i pomyślność stawały się wszystkim im zarówno pożądaną.

W pracy tej budowania nowego typu państwa przewodnią rolę mieli socjaliści. Pod względem teoretycznym wykazali wielkie znaczenie tego dzieła i jego ścisły związek z socjalizmem. Szczególnie ważnym było dzieło *Otona Bauera*: „*Die Nationalitätenfrage und die Sozialdemokratie*“ (kwestya narodowości i socjalna demokracja). Pod względem praktycznych wskazówek, zdobył ogromny wpływ program, wypracowany na kongresie socjalno-demokratycznym w 1899 r. w *Bernie morawskim*. Ten wiekopomny program brzmi jak następuje:

„1. Austryę należy przekształcić w demokratyczno-narodowościowe państwo związkowe.

2. W miejsce historycznych krajów koronnych, mają zostać utworzone narodowo rozgraniczone ciała autonomiczne, których ustawodawstwo i zarząd sprawowałyby rady narodowe, wybrane na podstawie powszechnego i bezpośredniego głosowania.

3. Wszystkie terytorja autonomiczne tego samego narodu tworzą jednolity narodowy związek, który swe narodowe sprawy załatwia całkiem autonomicznie.

4. Prawo mniejszości narodowych chroni osobna ustawa, którą ma uchwalić parlament.

5. Nie uznajemy żadnego narodowego przywileju i dla tego odrzucamy żądanie języka państwowego; o ile

zaś jest potrzebnym język pośredniczący, to rozstrzygnie parlament“.

W tej pracy budowniczej, wymagającej rozległości myślowej i dalekosiędnej wzroczności, wykształceni nasi posłowie galicyjscy (małopolscy) nie tylko w wiedeńskim parlamencie przodowali, lecz i w ustawodawczym polskim szli na czele demokracji postępowej.

Wojna światowa, wszczęta przez niepomierną pożądlivość dwóch najbardziej podbójczych, zaborczych, przeciwnych zniesieniu wszechwładzy państwa nad narodami, mocarstw: carsko-rosyjskiego i cesarstwa prusko-niemieckiego, skończyła się zwycięstwem narodowości. Runęły gmachy, w których podbite narody trzymano w więcej lub mniej ciężkiem poddaństwie, a na ich gruzach wyzwolone narody podbudowały swe własne narodowe państwa. Traktat wersalski zatwierdził w zasadzie ten stan rzeczy.

Musiła więc powstać i Polska, która miała za sobą świetną przeszłość i wielkie zasługi, oddane cywilizacji europejskiej, która w nieustannych, krwawych bojach najwięcej się przyczyniła do rozbudzenia poczucia i rozszerzenia świadomości w narodach o prawach im należnych. Musiała powstać, lecz zgodnie z uznaną przez traktat zasadą, jako państwo narodowe w swych granicach etnograficznych. Na zachodniej i północnej granicy wracało ono, aczkolwiek nie zupełnie, do dawnych posiadłości piastowych. Już trudniejsza stawała się sprawa o granice na wschodzie i południowym wschodzie. Wilno, Lwów, a nawet Mińsk tak się zrosły, spoiły z Polską, że odrywanie od jej ciała tych ognisk cywilizacyjnych jej ducha krwawi ją boleśnie; a i same te ogniska w czasach niewoli tęskniły, dążyły do połączenia się z nią i w walkach jej o wolność brały czynny udział. Wilno zostało nawet srodze umęczone za swe umiłowanie polskości. Pociągało to naród polski ku tym ogniskom, a walka zbrojna z bolszewikami, warunki geograficzno-strategiczne i potrzeby gospodarcze, sprawiły, że państwo polskie przekroczyło swe granice etnograficzne.

Następstwem przekroczenia granicy etnograficznej stało się, że w obrębie państwa polskiego na kresach znalazły się przeważne mniejszości narodowe białoruskiej i ukraińskiej narodowości. Na kresach wschodnich w dwóch województwach ludność polska przeważa: w wileńskim — 57.8% i w nowogródzkim — 51%, ale w dwóch innych coraz widoczniejszą staje się jej mniejszość: w poleskim — 21.8%, a w wołyńskim

wszystkiego — 14.5%. W Galicyi Wschodniej tylko w województwie lwowskiem, wprawdzie najliczniejszym, ludność polska jest w większości — 56.1%, w tarnopolskiem jest już w mniejszości — 44.3%, a w stanisławowskiem spada do 21.8%⁹¹⁾. Mniejszości te nabierają tem większego znaczenia, że są odłamami licznej ludności tej samej narodowości, odgradzonej tylko granicznymi kordonami od obcego państwa. Pomimo granicy, odłamy te spaja z całością spólność pochodzenia, mowy, często wyznania, spólność uczuć i myśli, która coraz bardziej wznagać się i uświadamiać będzie ze wzrostem wolności i oświaty.

Posuwać pesymizm aż do powątpiewania, że naród polski może utracić swój byt samoistny, świadczy tylko, że ci co wygłaszają coś podobnego, są głusi i ślepi na wszystko, co się dzieło i dzieje w stosunkach życia politycznego. Żyją oni jeszcze w sferze przeszłości, nie rozumiejąc ducha nowszych czasów. Samoistność narodowa ma wielkie gwarancye. Wszak i mniejszościom narodowym została traktatem zapewniona obrona od zamachów na ich samoistność. Lecz dzisiejszemu państwu polskiemu z mniejszościami narodowymi grozi wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli nieuczciwą i niemądrą polityką w stosunku do tych mniejszości roznieci w nich nienawistne i wrogie ku sobie uczucia. I nie ze strony niemieckiej jest groźne niebezpieczeństwo, lecz od pogranicza z narodami: ukraińskim i białoruskim.

Rozgraniczenie z państwem niemieckiem więcej skrzywdziło Polaków, aniżeli Niemców. W obrębie państwa niemieckiego zostały większe mniejszości polskie, i spodziewać się należy, że dōszedłszy do świadomości narodowej, same pogarną się do państwa polskiego. Targnąć się na zabór ludności polskiej, mogliby Niemcy, niweczając tylko swą wolność republikańską i wracając do praw wyjątkowych Bismarcka, a do tego — trudno przypuścić — ażeby doszło, a gdyby i doszło, to stan taki nie mógłby trwać przez czas dłuższy.

Inaczej przedstawia się sprawa na wschodniej granicy. Tam o naszym pokrzywdzeniu mowy być nie może, a natomiast moglibyśmy stać się krzywdzicielami. Jeżeli państwo polskie pójdzie za przykładem rządów carskich i traktować będzie mniejszości narodowe jako in noro d c ó w, jako obcy żywioł, który nie może być dopuszczony do pełnego ucze-

⁹¹⁾ Liczby przytoczone biorę z dziełka Tadeusza Hołówki: „Kwestja Narodowościowa w Polsce“ (Warszawa, 1922).

stnictwa w rządach, który można, a nawet należy — mówmy otwarcie — wynarodowić, — to przygotowuje sobie nieuniknione i wielkie niebezpieczeństwo. Jakiem stać się ono może ze strony Ukraińców, to chyba każdy zdrowo myślący rozumie. Łudzą się ci, którym się zdaje, że łatwo się da uporać z Białorusinami. Nie są już oni tacy, jakimi byli w czasie naszego powstania w 1863 r., a nawet jakimi byli przed wojną światową. Utworzenie republiki Białoruskiej przez bolszewików musiało bądźco bądź oddziaływać na ich wyobraźnię i przyczynić się do rozniecenia poczucia narodowego. Gdyby bolszewicy wytrwali byli w tej swojej polityce i nie odstręczali od swych rządów carskim despotyzmem i okrucieństwem, utworzona przez nich republika Białoruska, jako obejmująca przeważną część ludności białoruskiej, bo nawet i Smoleńszczyznę, rychło stałaby się groźnym wrogiem naszego państwa i, sprzymierzona z Rosją, dążyłaby do odebrania ziem, osiedlonych przez pokrewną sobie ludność.

Istnienie tak ważnych mniejszości narodowych w obrębie państwa polskiego wskazują mu inną politykę, nie egoistyczno-nacyonalistyczną, lecz tę politykę, która — mówiąc słowami Kołłątaja — zostawiła „najpiękniejszy w dziejach ludzkich przykład, że Polska przez słodycz i dobroć swego rządu stała się najobszerniejszem państwem, kiedy inne narody, zdobywania chciwe to dla opinii w wyznaniach wiary, to w chęci podbicia obcej własności, krwawymi wojnami wytepiały naród ludzki w Europie“⁹²). Była to polityka unijna, wolnością i równością pociągająca ludy ku sobie. Powiększyła ona już w 1454 r. Rzeczpospolitą o 4 województwa: Gdańskie, Chełmińskie, Elbląskie i Królewieckie. Zasłynęła na cały świat swym aktem, zaprzysiężonym w dniu 1-go lipca 1569 r. w Lublinie, połączenia się dwóch narodów z sobą, jako „wolnych z wolnemi, równych z równymi“. Ciągnęła ku sobie Czechy i Węgry, zjednała Inflanty, albowiem przygarnięte przez nią narody nie czuły się w niej obcemi, lecz uważały ją za własną swoją ojczyznę. Nie traciły w niej wolności, a zyskiwały większe bezpieczeństwo. Uniję Litwy z Polską przyspieszyła Moskwa, urywając ziemie litewskie, i słuszną czyni uwagę Tomasz Siemiradzki w swej historii, że ta Unija „wstrzymała na dwa wieki rozrost Moskwy kosztem Rusi i Litwy“⁹³). Troszczące się umysły o przyszłość całej Rze-

⁹²) Str. 5. Ostatnia Przestroga dla Polski. W Warszawie 1790.

⁹³) Str. 168. Dzieje polityczne Polski w zarysie. 1912. Chicago.

czypospolitej widziały grożące jej niebezpieczeństwo od zaborczej i despotycznej Moskwy. Można było je zażegnać — mówiąc słowami autora Kroniki Polskiej, Marcina Bielskiego — albo „marsowem dziełem“, przez podbój orężem, albo „quietis comunitus“, w drodze pokojowego porozumienia. Ta druga droga unijna odpowiadała bardziej duchowi polskiemu i zapewniała większą trwałość. Kiedy nie zdołano zjednać Iwana Groźnego, a rozzuchwalony car napadł na ziemię inflancką, Batory za zgodą narodu jął się miecza. Po śmierci jednak Groźnego, Jan Zamoyski wznawia myśl unijną, proponując Moskwie połączenie się z Polską na tych samych zasadach, co uczyniła była Litwa. Ta dalekosiężna myśl trafiła do przekonania hetmana Żółkiewskiego, jednego z największych naszych wodzów. Doszedłszy zwycięsko do Moskwy, sprawiedliwością i dobrocią swą zjednywa bojarów, duchowieństwo z patriarchą Hermogenem, lud stołeczny, i staje 29 sierpnia 1610 r. układ, na mocy którego miał zasiąść na tronie moskiewskim królewicz Władysław, a carstwo moskiewskie wchodziło w przyjazne przymierze z Rzeczypospolitą. Lecz król, podtrzymywany przez jezuitów i Potockich w przekonaniu, że sam zasiądzie na tronie moskiewskim, jako przez podbój orężem car samowładny, nie zatwierdził tego układu. Daremnie — powiada Artur Śliwiński — „hetman odślaniał przed oczyma króla ogromne widoki, jakie się otwierały przed Rzeczypospolitą przez osadzenie na tronie carskim Władysława. Mówił o olbrzymiej misji dziejowej Polski, o unii Rzeczypospolitej z Rosją“⁹⁴). Drugi historyk, Wacław Sobieski, bardzo trafne w tym przedmiocie robi uwagi. „Jeśli — powiada — przez uniję z Litwą raz Polska weszła na drogę nadmiernej ekspansji, to nie czas jej już było zatrzymać się w pół drogi nad Dnieprem, kto już raz posiadał w swych granicach Kijów i tyle kroci prawosławnych, ten nie mógł pozwolić, aby za jej granicami tworzył się osobny ośrodek dla tychże prawosławnych i powinien był dotrzeć aż do Kremla, do samego patriarchatu wszech Rusi i tam problem rozwiązać... Stokroć lepiej dałaby sobie Rzpta rady z żywiołami dyzunickimi, gdyby samo gniazdo dyzunii — Moskwę miała pod swym wpływem. Prawosławie pod carem Władysławem nie byłoby w Polsce tak wrogie, rozpęd prawosławia w samej Moskwie sam przez się by osłabł — bez namacalnego ze strony Polski nacisku. Jeśli kultura polska tak poważnie

⁹⁴) Str. 156. Artur Śliwiński: Hetman Żółkiewski. Warszawa, 1920.

zapanowała nawet za czasów Aleksieja i Fiedora Romanowów, kiedy Polka zasiadła na tronie carskim a polski obyczaj był dominujący, to cóż dopieroby było w razie władania na Kremlu — Władysława“⁹⁵⁾.

I u schyłku istnienia Rzeczypospolitej genialny mąż stanu, Kołłataj, raz po raz podnosi myśl unijną to z jednym, to z drugim państwem, chcąc uratować rozszarpywaną Polskę. „Niemasz nic uciążliwszego dla wolności stanów — przestrzegał on Polaków — jak kiedy jeden despota wielu narodom panuje, lecz nawzajem niemasz rządu pewniejszego, jak kiedy narody w duchu wolności, łączą się pod jednakową konstytucją rządu“⁹⁶⁾. Jego zdaniem, że gdyby Polacy trzymali się zawsze zasady unijnej, to nie byłoby buntów kozackich, które osłabiły Rzeczpospolitą i pchnęły ją do upadku. W każdym razie trzeba pamiętać, że ugoda zawarta w Hadiaczu 16 września 1652 r., uznała naród ruski (ukraiński) jako równoprawny w składzie Rzeczypospolitej.

Kiedy rozszarpano Rzeczpospolitą i jej narody ujarzmiono, sprawa wyzwolenia narodu polskiego łączyła się w poczuciu patryotycznym całkowicie ze sprawą wyzwolenia narodów: litewsko-białoruskiego i rusko-ukraińskiego. Stąd niestępczywość co do granic, w jakich Rzeczpospolita miałyby być przywrócona. Stąd usiłowania rozniecienia poczucia swej narodowości w masach ludowych. W sercach i umysłach spiskowców, co oddawali swe życie na ciężką walkę z ujarzmicielami, Rzeczpospolita nie przedstawiała się jako wyłączna własność narodu polskiego, lecz była to wspólna własność trzech połączonych bratnio z sobą narodów. Uwydatniło się to szczególnie w pamiętnym roku „wiosny narodów“ w 1848-mym i w wielkim ruchu narodowym od 1861 do 1864 r. — jak to przedstawiłem w opowieści dziejowej tych lat. W wielkim ruchu narodowym do dwóch herbów, symbolizujących narody, Orła Białego i Pogoni, dodano trzeci herb, jako godło narodu ukraińskiego, herb Archanioła Michała.

Dzisiaj — powiedzą zwolennicy samolubnego nacyonalizmu — każdy naród tworzy swoje własne narodowe państwo i zazdrośnie strzeże swej wyłączności. Jest to zrozumiałe w początkowym istnieniu tych państw, zwłaszcza u młodych narodów o słabej tradycji dziejowej. Pamiętają ciężkie swoje

⁹⁵⁾ Str. 211—213. Wacław Sobieski. Żółkiewski na Kremlu. Bez znaczenia roku, lecz książka wyszła w 1922 r.

⁹⁶⁾ Str. 9. Ostatnia przestroga.

poddaństwo i obawiają się zdobytą wolność stracić. Lecz w miarę lepszego zrozumienia swych interesów, zaczną wchodzić z sobą w przymierza coraz ściślejsze i pogarną się ku tym narodom, których państwo opiera się na szerokim samorządzie i zapewnia wszystkim wolność i równość.

Rzeczpospolita, wchodząc na swą tradycyjną drogę — unijną, nie tylko zabezpiecza swą całość, lecz umożliwia swój dalszy rozrost międzynarodowy, jaki sam bieg dziejowy wskazuje demokracji europejskiej.

I M I O N O S P I S

A.

Aleksander I 51, 60.
 Aleksander II 46, 51, 55, 60.
 Anezye Władysław Ludwik 53.
 Antonowicz 116.
 Asnyk Adam 77, 111.
 Awejda, może Awejde 74 — 77, 92,
 94 — 97, 103, 104, 106, 109, 110.

B.

Bach Aleksander 24, 32, 51.
 Baerensprung 66.
 Bakunin Michał 87, 88, 90.
 Bańkowski 62.
 Baragey—d'Hilliers 32.
 Batory 134.
 Bauer Otton 130.
 Baum 107.
 Beck Max Włodzimierz 130.
 Benedetti 39.
 Benoe 107.
 Berg Mikołaj 61, 62, 113,
 Berg Teodor 111.
 Bergmann Eugen 22, 23.
 Berwiński Ryszard 42.
 Bestużew 13.
 Biały (Chączyński) 109.
 Bibikow 27.
 Blechoński Wojciech 111.
 Bieliński S. 29, 31.
 Bielski Marcin 134.
 Bismarck 93, 105, 132.
 Blanc Ludwik 11.
 Bobrowski Stefan 78, 95, 97, 98.
 Bohdanowicz Kazimierz 98.
 Bolesław W. 13.

Bolesławita (Kraszewski J. J.) 69.
 Bonaparte L. Nap. 4, 17.
 Bonin 21.
 Bonkowski Henryk 109.
 Bonoldi Achilles 109.
 Borelowski 81, 99, 121.
 Bosak (Hauke) 99, 123.
 Boski 81.
 Branicey 44.
 Branicki Ksawery 29, 109.
 Breański 31.
 Bruck 38.
 Brzozowski Ludwik 77.
 Brzozowski (poeta) 30.
 Buckle Henryk Tomasz 53.
 Bulewski Ludwik 18, 19.
 Bułharyn 15.
 Buol 32, 36.
 Buzek Józef 21 — 23.
 Bysztzanowski 31.

C.

Canning 32, 35, 37 — 39.
 Cavour Kamil 51, 93.
 Chączyński (Biały) 109.
 Chmieleński Ignacy 78 — 81, 86, 111.
 Chmieleński Zygmunt 121, 123.
 Chmielowski Konrad 67.
 Chmurzyński 109.
 Chojecki Edmund 38, 52.
 Chrzanowski Wojciech 44.
 Cieszkowski August 20, 23, 54.
 Ciuńdziewski Michał 100.
 Cycuryn 63.
 Czachowski 121, 123.
 Czajkowski Antoni 61.

Czajkowski Michał 30, 40, 44.
Czartoryscy 105.
Czartoryski Adam 30, 31, 35, 37, 41—
44, 46, 52, 57.
Czartoryski Władysław 107, 109, 110,
112, 113.
Czartoryski Witold 119.
Czerniak Maksymilian 61, 119.
Czerniecki 16.

D.

Dalewski Franciszek 83.
Damianiec 31.
Daniłowicz Aleksander 51.
Daniłowski Władysław 74, 76—82, 86,
88, 89, 94, 95, 97, 98, 104, 109.
Darasz Paweł 18, 19.
Darasz Wojciech 5, 9, 12—14, 17, 18.
Dąbrowski Jarosław 61, 62, 79 — 82,
86, 87, 95.
Degenfeld 117.
Delhasse Peliks 8.
Dembiński Henryk 44.
Demidowicz Izidor 106.
Denel Bolesław 77, 78.
Dobrowolski Franciszek 109, 111.
Dobrzański Jan 24, 106, 107.
Dołęga (Sierakowski) 100.
Domejko 83.
Drouyn de Lhuys 40, 43.
Dubiecki Maryjan 112.
Dufour 127.
Dunin Anastazy 17.
Działyński Jan 111, 116.
Dzieduszycki Aleksander 43, 107, 108.

E.

Edziatowicz Tadeusz 75.
Elżanowski Seweryn 29, 43, 52.
Enfantin Bartłomiej 127, 130.
Erlach 102, 124.

F.

Feline Adrien 36.
Feliński Zygmunt Szcześny 79, 84.
Fijałkowski 72, 73, 78.
Filipowicz Tytus 98, 105.
Fisz Zenon 53.
Franciszek Józef 24, 32, 34, 35, 51.
Frankowscy 77, 78.
Frankowski Stanisław 111.

Friedjung Heinrich 32, 33, 40.
Froebel 21.
Frycz (Grabówka Kaźmirz) 105.
Frycz Karol 99.
Frydryk Wilhelm IV 21, 27, 33, 50.

G.

G... 75.
Gabryela (Żmichowska 53.
Gałęzowski Józef 111.
Gałęzowski Seweryn 29, 41, 44, 109.
Garibaldi 87.
Gerstenzweyg 72.
Giecwicz 57.
Giedroń 120.
Gieysztor Jakób 55, 57, 64, 67, 68,
83, 101, 104, 115, 119.
Giller Agaton 53, 69, 70, 77, 78, 81,
82, 89, 94, 95, 108, 114.
Glixelli 109.
Głowacki Jakób 25.
Godlewski Franciszek 77.
Goltz Adam 74, 75.
Gołembski Władysław 76, 110.
Gołowackij (Głowacki) 25.
Gołuchowski Agenor 24, 26.
Gorczałow Aleksander 39.
Gorczałow (minister spr. zagr.) 111.
Gorczałow (namiestnik) 60, 64, 71.
Goslar Julijan 25.
Grabiński Kazimierz 117.
Grabowski Józef 110.
Grabowski Michał 27.
Grabówka Kaźmirz (Frycz) 105.
Grabski Władysław 59.
Gregorowicz Jan Kanty 53.
Gregorowicz Kazimierz 69.
Grzegorzewski Stanisław 118.
Gutry Alexander 10, 18, 19, 65, 74 —
76, 107, 109, 116.
Gzowski 77.

H.

Haller Cezar 107.
Hauke (Bosak) 99, 123.
Hausleb 15.
Heidenreich (Kruk) 61, 80.
Helcel 24.
Helena Pawłówna 51.
Heltman Wiktor 8.
Hercen Aleksander (Iskander) 6, 16,
28, 29, 87, 88, 90, 104.
Hermogen 134.

Hess 35.
Hohenzollern—Sigmaringen K. A. 50.
Hołowacki Jakób (Głowacki) 25.
Hołowiński Ignacy 27.
Hołowko Tadeusz 132.
Horodeński Lucjan 75.
Hryniewiecki 82, 100.
Hube Romuald 61.
Hübner 40.

J.

Jackowski 64.
Janek z Bielca (Gregorowicz) 53.
Janczewski Zdzisław 74—76, 78—81,
96, 97, 106, 109.
Jankowski 121.
Jankowski Narcyz 77.
Janowski J. Nep. 9, 109.
Janowski Józef 95, 96, 111, 112.
Janowski Władysław 97.
Januszewicz Teofil 5, 44.
Jarmund Stanisław 77.
Jarosiewicz 25.
Jaroszyński Ludwik 86.
Jaskłowski Karol Radwan 62.
Jaśniewski 63.
Jeleński Antoni 87, 104.
Jenikie L. 52.
Jeziorański Antoni 121.
Jeziorański Jan 106.
Jeż T. T. (Miłkowski Zyg.) 53.
Iskander (Hercen) 16.
Jurgens Edward 69, 75, 76.
Iwan Groźny 134.

K.

Kaczkowski Zygmunt 52.
Kalinka Waleryjan 24, 25, 52.
Kalinowski Baltazar 61.
Kalinowski Konstanty 100, 101, 115.
Kalita (Rębajło) 121.
Kalkstein Edward 19.
Kamieński Henryk 54, 122.
Karol Antoni z Hohenzollern - Sig-
maringen 50.
Kazimierz herbu Strzała (Gieysztor)
55.
Kessler 25.
Kieniewicz Hieronim 119.
Kirkor (dowódca kozaków sułt.) 41.
Kirkor Adam Honory 5.
Kisielew 46.

Klapka 32, 113.
Klaczko Julijan 52.
Klebs 22.
Kleszczyński Józef 19.
Kligunowski 25.
Klukowski Feliks 100.
Kobyłański Piotr 109, 111.
Kokosiński 81, 111.
Kolbe Tomasz 99, 123.
Kołaczkowski 75.
Kołłataj Hugo 133, 135.
Komierowski Roman 21.
Kondratowicz Ludwik 53.
Konstanty, brat Alexandra II 84, 86,
87, 93, 95, 97.
Koronowicz (Wróblewski) 53.
Korzeniowski Apolo 44, 45, 78.
Korzeniowski Józef 52.
Korzon Tadeusz 65, 67.
Koskowski 81, 111.
Kossuth 34.
Kościszko 114.
Kotłuziński Zygmunt 115, 119.
Kotkowski Kacper 98.
Kozieł Wincenty 99.
Kozmian Jan 106.
Krajewski Rafał 77, 114.
Kraszewski J. J. 52.
Krępowiecki Tadeusz 104.
Kronenberg Leopold 75.
Kruk (Heidenreich) 61.
Krysiński 99.
Krzemiński Stanisław 77, 110.
Krzyżanowski 79.
Krzyżtoporski (Potocki) 54, 55, 75.
Kubała Ludwik 106.
Kurdaszewski 8.
Kurtz Aleksander 75.
Kurzyzna Jan 63, 88.

L.

Lamartine 14.
Lambert 71, 72.
Landowski 109.
Langiewicz 103—108, 121.
Laskaryc Jerzy 100.
Laskowski 121.
Ledru-Rollin Aleksander August 11,
12.
Leja Józef 81.
Lelewel (Borelowski) 99, 121, 123.
Lelewel Joachim 5, 8, 38.
Lempke Włodzimierz 109.

Lenartowicz T. 53.
Leszczyński Władysław 116.
Levy Armand 42.
Lewandowski 99.
Lewszyn 55.
Libelt Karol 19.
Lisicki 78.
Lubomirski Tadeusz 54.
Ludwik Napoleon Bonaparte 4, 17.
Lüders 79, 83.

L.

Laguna Stosław 61.
Łopuchin 44.
Łoziński Walery 53.
Łubieński Bogusław 116.
Łubieński Jan 64.
Łukasiewicz Ksawery Julijan 116.
Łukasiewicz Lesław 25.
Łukaszewski Julijan 106.

M.

Mackiewicz 99, 121.
Majewski Karol 74—79, 81, 110.
Majewski Paweł 118.
Malinowski Erazm 109.
Malinowski Mikołaj 52.
Maliszewski Edward 57.
Małeck Antoni 24.
Małkowski 64.
Manteuffel 50.
Marcinkiewiczówna Kamila 101.
Marczewski Witold 78—82, 95.
Massalski 64.
Matuszewicz Stanisław albo Ignacy 78, 79.
Maykowski Jan 74, 77, 95—97.
Mazurkiewicz W. 29.
Mazzini Józef 10—12, 19, 94.
Mechmet-Sadyk-Effendi (Czajkowski) 30.
Mehemet-Ali Pasza 30, 32.
Meitzen A. 23.
Mensdorf-Pouilly 113, 117.
Merkel 117.
Meżynski Leonard 124, 125.
Mickiewicz Adam 17, 29, 30, 41, 42.
Mickiewicz Władysław 30, 42.
Mielecki 121.
Microslawski Ludwik 17, 18, 29, 30, 38, 44, 55, 63, 66, 78, 84, 87, 88, 90, 95, 97, 98, 104—106, 109, 110, 122.

Mikołaj I 15, 21, 26—28, 33—35, 37, 39, 44, 51.
Mikoszewski 95.
Mill 62.
Milowicz Wład, 110.
Milowicz Włod. 78.
Milutin 103, 113, 114.
Milkowski Józef 29.
Milkowski Zygmunt 16, 30—32, 38, 41, 44—46, 53, 94.
Młocki Włodzimierz 43.
Mochnacki 104.
Moller 103.
Muchanow 60, 68, 127.
Mułkowski Stefan 106.
Murawijew Michał 102, 111, 115.
Murawiew (rewolucjonista) 13.
Mystkowski Ignacy 98, 123.

N.

Napoleon książę 31, 33, 35—39.
Napoleon I 17, 50.
Napoleon III 17, 27, 32, 36, 39, 40, 46, 50.
Napier 93.
Narbutt 121.
Narzymiski Józef 94, 111.
Natansonowie 77.
Nazimow 56, 83.
Niegolewski Władysław 66, 116.
Nieszokoć (Nieszokotis) 100.
Nowakowski Karol 77.

O.

Obieziński 62.
Odyniec 61.
Ohrzko Józefat 52, 62, 118.
Okęcki 81.
Omer Pasza 33.
Ordega Józef 5, 44, 109, 113, 121.
Orgelbrand 54.
Orłów 47.
Oskierko Aleksander 83.

P.

Padalica (Fisz) 53.
Padlewscy 104.
Padlewski Z. 89, 94—97, 103, 108, 121.
Palmerston 36, 39.
Panin 59.
Pantelejew 97.

Paskiewicz 18, 27, 87.
Paszkiewicz 81.
Paszkowicz Julijan 75.
Pestel 13.
Peławski (Kalinka W.) 24.
Pieńkowski Adolf 76.
Pilaski 23.
Podhajecki 25.
Podolecki Jan Kanty 5, 9, 12.
Pogorzelsni 62.
Pol W. 24, 25.
Poniatowski August 44.
Popiel Paweł 111.
Potebnia 80.
Potocey 134.
Potocki Tomasz (Krzyżtoporski) 54,
64, 76.
Potworowski G. 23, 38.
Poznański Borys 116.
Przyborowski Wal. 74, 75.
Przybylski Wacław 110.
Psarski 64.
Putkamer 21, 50.

R.

Raczyński Roger 116.
Radetzky 32.
Radziszewski Bronisław 98.
Ramorino 120.
Rechberg 117.
Redcliffe (Canning) 38.
Remiszewski Walery 99.
Rębajło (Kalita) 121.
Ribeyrolles 11.
Rolski 95.
Romanow Aleksiej 135.
Romanow Fiedor 135.
Romanowski Mieczysław 53.
Rostowcew 59.
Rozental 45, 46.
Rożański 100.
Różycka Anna 25.
Różycki Edmund 94.
Różycki Karol 30, 44.
Różycki Samuel 25.
Ruge 11, 12.
Ruprecht Karol 69, 75, 77, 108.
Russel 39, 93.
Ruszczewski 29, 31.
Rybiński 44, 120.
Rydzewski 62.
Rynarzewski 99.
Rypiński 9.
Rzewuski Henryk 27.

S.

S... 30.
Sadyk (Czajkowski) 40—42, 46.
Sapieha Adam 107.
Sawaszkiwicz 9.
Schmerling 117.
Sejfrid 99, 103.
Siemiński Lucyan 25.
Siemiradzki Tomasz 133.
Sierakowski Zygmunt (Dołęga) 61,
87, 94, 99, 100, 121, 123.
Słowacki Julijusz 84.
Smagłowski Wincenty 25.
Smolka Fr. 25, 107.
Sobieski Wacław 134, 135.
Sovkow Jordan 42.
Spasowicz Włodzimierz 61, 62.
Staniewicz Sylwester 5.
Stanton 102.
Starzeński Wiktor 83.
Starzeński Witold 83.
Stawiski Edmund 54.
Stratford de Redcliffe (Canning) 35.
Suchozanet 71, 79.
Supiński Józef 54.
Suzin Paweł 99, 121, 123.
Syrokomla Władysław (Kondratowicz)
53, 58.
Szaniawski 81.
Szaniecki 81.
Szajnocha Karol 53.
Szczepański Alfred 106.
Szpak 99.
Sztolzman Karol Bogumił 122.
Szulczyński (Bulewski Ludw.) 19.
Szwarce Bronisław 74, 75, 77, 78, 82,
94, 97, 100.
Szye Joachim 81.

Ś.

Śliwiński Artur 134.

T.

Taczanowski Edward 121, 122.
Tatiszczew 46, 47.
Tefik Pasza 32.
Thaekerey 62.
Tokarz Wacław 117.
Traugutt Romuald 112, 113, 116.
Trusow Bolesław 118.
Trzetrzewiński Aug. 75.
Tukałło 57.

W.

Walewski 40.
 Walewski Karol 64.
 Warowski 80.
 Wasilczykow 45.
 Waszkowski Aleksander 110.
 Wawrzecki 120.
 Webersfeld Edward 117.
 Wely Pasza 30.
 Weryha Artemijasz 100, 101.
 Wielogłowski Walery 53.
 Wielopolski Aleksander 68 — 72, 75,
 76, 78, 79, 83, 84, 86, 87, 92, 93, 95,
 96, 102, 120.
 Wierzbicki 116.
 Wilhelm, brat Fr. Wilh. IV 50.
 Wiktor Emanuel 39, 40.
 Wisłouch Feliks 121.
 Wiwulski 100.
 Władysław, syn Zygmunta III 134, 135.
 Wohl Henryk 77.
 Wojciechowski Tadeusz 106.
 Wojciechowski Tytus 75.
 Wolf Andrzej 77.
 Wolski Włodzimierz 53.
 Wołowski Ludwik 109.
 Worcell Stanisław 5, 8, 10, 12, 16,
 34, 38, 103.
 Woroncow 46.
 Wrotnowski Antoni 66, 74.
 Wrotnowski F. 52.
 Wróblewski (Koronowicz) 53.
 Wróblewski Walery 99, 121.

Wysocki Józef 14, 15, 17, 18, 29—39,
 43, 63, 66, 78, 94.

Z.

Z... Stanisław 66.
 Zaliwski Józef 17.
 Zamoyski Andrzej 66, 74, 83, 87.
 Zamoyski Jan 134.
 Zamoyski Józef 101.
 Zamoyski Władysław 14, 18, 30, 32,
 40—42, 52.
 Zamoyski Władysław, syn Andrzeja
 75.
 Zapałowski Władysław 112.
 Zieliński 99.
 Zielonacki 24.
 Ziemiałkowski Floryjan 24, 25, 43,
 46, 77, 92, 103, 105, 107, 117, 118.
 Zienkowiec 81.
 Zienkowiec Leon 4, 17, 19, 38.
 Zubrzycki 25.
 Zwierzdowski Ludwik 80, 87.
 Zyberg-Plater Stanisław 83.
 Zygmunt III 134.

Ż.

Żabicki Antoni 9, 16.
 Żmichowska Narcyza 53, 54, 77.
 Żółkiewski Stanisław 134, 135.
 Żółtowscy 23.
 Żulińscy 77.
 Żychliński 99.
 Żyliński 81.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

ROZDZIAŁ JEDENASTY. Centralizacya Demokratyczna w Londynie i wojna wschodnio-krymska (1850—1856) . .	3— 47
ROZDZIAŁ DWUNASTY. Sprawa włościańska w zabo- rze rosyjskim i powstanie 1863 roku (1856—1865) . . .	48—125
ZAMKNIĘCIE	126—136